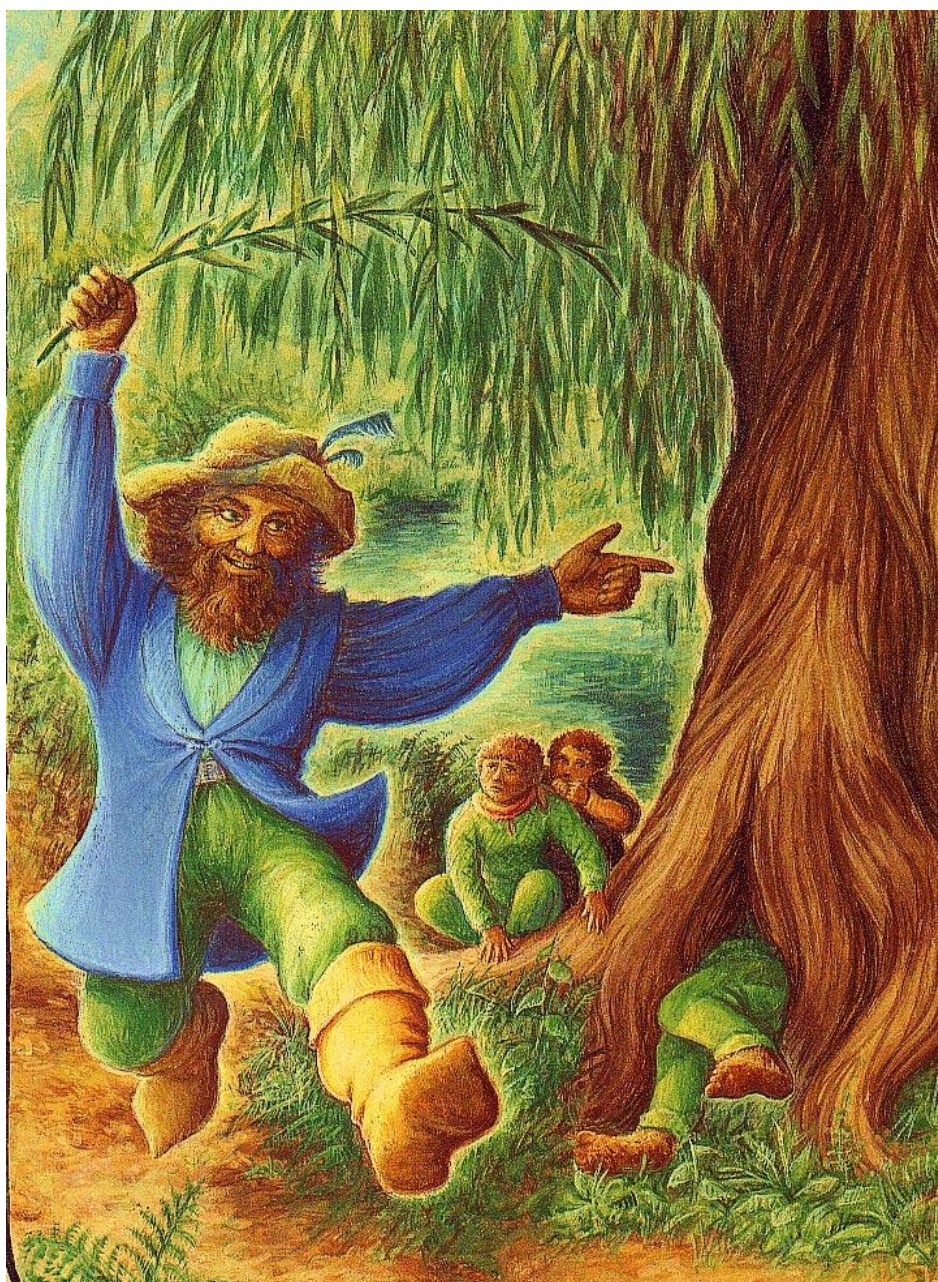


Simbelmynë

pae ah eneg (# 16)

rhîw (zima) '03/'04





Parmadili

to nazwa Sekcji Tolkienowskiej Śląskiego Klubu Fantastyki w Katowicach, którą w latach 80-tych XX wieku założył Andrzej Kowalski (Bilbo Brandybuck)

Simbelmynë

czyli 'Niezapominka' (II 136) to magazyn Sekcji Tolkienowskiej „Parmadili”. Prezentuje on postać i dzieło J.R.R. Tolkiena oraz dokonania ruchu tolkienowskiego w Polsce i w „Szerokim Świecie”. Pismo podejmuje problematykę Tolkienowskiej epopei i propaguje wartości drogie jej autorowi. W zasięgu zainteresowań są jednak również inni pisarze fantasy, szczególnie z kręgu oksfordzkich Inklingów.

pae ah eneg (# 16)

rhîw (zima) '03/'04

Treść

Andrzej Kowalski – Głos dziedzica Bucklandu	5
Głos z Moczarów	6
Wiadomości zza Brandywiny	7
Agnieszka „Achika” Szady - Una lama nel buio	11
Arkadiusz Kubala – Runa, tajemny znak	13
Avari – Wiersze (brak w wersji PDF)	30
Harri Perälä – Czy Elfy Wysokiego Rodu są Ugrofinami	32
Galadhorn – Morchant e- 'Wath	39
Ryszard Derdziński – Jaki jest sindarin? (Warsztaty Lingwistyczne cz. 1)	41
Strefa Humoru Pani Halethy	59
Summary in English	60

Ilustracje

Barbara Śliwińska – Tom Bombadil	okładka
Thomas Nast (1863) – źródło współczesnego wizerunku Mikołaja	3
Małgorzata Pudlik – Zima w Gondorze	4
Karolina Stopa <i>Beren i Lúthien</i>	10
Agnieszka „Achika” Szady i Katarzyna Karina Chmiel – fotografie	12
Avari – Spotkanie ze smokiem	30
Tom Loback – Ślub Tuora i Idril	32
Ryszard Derdziński – Smok Smaug	38
Arkadiusz Kubala – Wieżowe Wzgórza	40
Pani Haletha – żarty rysunkowe	59

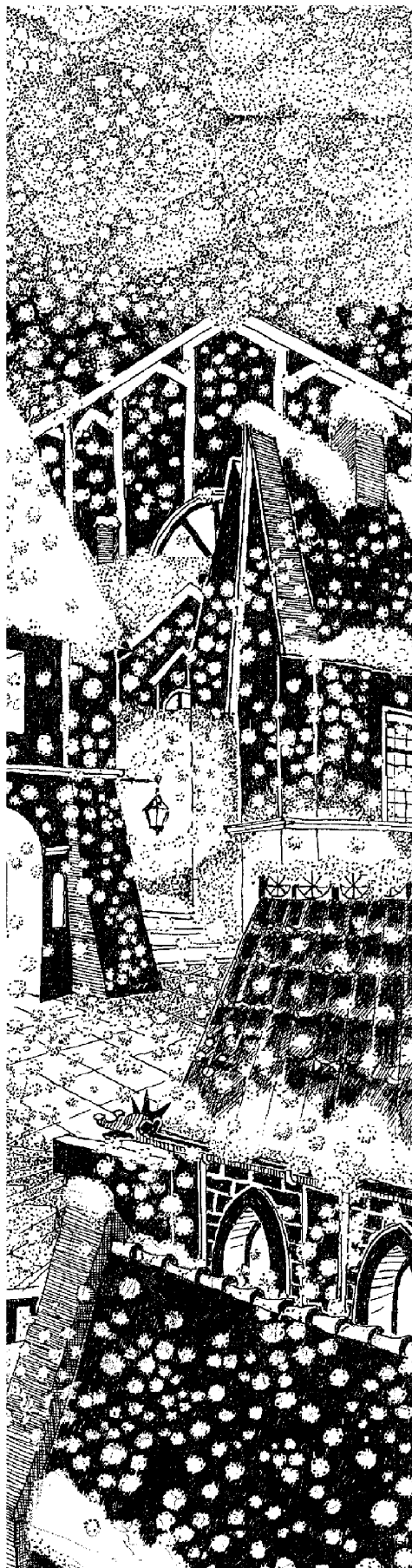
Wszystkie teksty i prace drukujemy za pisemną zgodą ich autorów



RADOSNYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
I SAMYCH DOBRYCH RZECZY W NOWYM ROKU

ŻYCZY REDAKCJA





Margozda' 2003

GŁOS DZIEDZICA BUCKLANDU

Świąteczne wydanie *Simbelmynë* ukazuje się po premierze rozszerzonego wydania „Dwóch wież” a tuż przed „Powrotem Króla”. Siłą rzeczy odżywiają ponownie dyskusje o wierności dziełu MISTRZA. Po dużej przyjemności obejrzenia rozszerzonej wersji „Dwóch wież” mogę powiedzieć po raz kolejny, że tego typu dylematy nie mają sensu. Film jest odrębnym dziełem i pytanie jakie powinno padać to, to czy jest to dobry film czy ogląda się go z radością. Tak ogląda się. Jest, w rozszerzonej wersji, płynny i kompletny. A przede wszystkim JEST.

Oddaje ducha J.R.R. Tolkiena i ducha dzisiejszych czasów o wiele bardziej złożonych niż czas, gdy powstawał „Władca”. Genialnością JRRT było pokazanie nie tylko zła władzy, ale i faktu, że nie da się od zła odwrócić, odgrodzić. Ono przyjdzie do nas do domu. Wejdzie przez dziurkę od klucza i zagości w naszych sercach.

Dzisiaj, gdy zło jest wszechobecne i powszechnie akceptowane taki moralitet jest nam potrzebny jak nigdy. Czekam więc z niecierpliwością na „Powrót Króla” i nie przerażają mnie informacje o braku Sarumana czy pominięciu porządków w Shire. Wierzę, że film będzie spójny i wyrazisty, a przede wszystkim piękny. Czego sobie i Wam życzę

Wasz Bilbo



GŁOS Z MOCZARÓW

Spotykamy się po dość długim rozstaniu. Witajcie wszyscy *þræðir* - Przyjaciele Książ!

Przed Wami otwiera swe stronicie najnowszy numer *Simbelmynë*, po raz pierwszy z okładką w pełnym kolorze! I choć widzicie zmiany w szacie graficznej czasopisma, jego charakter się nie zmienia. Chcemy ukazywać postać i dzieło J.R.R. Tolkiena oraz dokonania ruchu tolkienowskiego w Polsce i w „Szerokim Świecie”. Pismo podejmuje problematykę Tolkienowskiej epopei i propaguje wartości drogie jej autorowi, co oznacza, że wiele opinii tutaj prezentowanych to wypowiedzi bardzo osobiste, których źródłem jest wielka miłość do świata wykreowanego przez Profesora. W zasięgu naszych zainteresowań są jednak również inni pisarze *fantasy*, szczególnie z kręgu oksfordzkich Inklingów.

Zimowy i świąteczny numer naszego pisma otwiera relacja z wystawy prac artystycznych inspirowanych książkami Tolkiena, która odbyła się w styczniu roku 2003 w Rzymie. Brały w niej udział dwie nasze znajome – artystka Katarzyna Chmiel (prezentująca na wystawie swoje prace) i Agnieszka Szady, nasza klubowa koleżanka. Kolejny tekst to studium Arkadiusza Kubali, wieloletniego członka naszej Sekcji i autora wspaniałego *Przewodnika po nazwach miejscowych Śródziemia*, który znalazł się kilka tygodni temu w księgarniach. Szerzej piszemy o tej książce w dziale aktualności tolkienowskich. Arek Kubala zapoznaje nas z pismem runicznym – jego dziejami i charakterystyką. W dziale poezji tolkienowskiej prezentujemy trzy wiersze Avari oraz nieśmiałą próbę poetycką Galadhorna.

W części lingwistycznej przeczytacie dziś tekst naszego fińskiego kolegi Harriego Perälä *Czy Elfy Wysokiego Rodu są Ugrofinami?* Harri to wieloletni współpracownik sekcijnej strony internetowej *Cŵaith-i-Phethdain*. Rozpoczynamy też dziś drugą edycję Warsztatów Lingwistycznych, których celem jest zapoznanie naszych czytelników z pięknym językiem sindarińskim. Numer ozdabiają wspaniałe prace graficzne naszych przyjaciół.

Simbelmynë istnieje już od siedmiu lat! Czy pamiętacie jak to wszystko się zaczęło? Oto żartobliwy tekst utrzymany w stylu Wiadomości z Bucklandu, który wszystko wyjaśni (opublikowaliśmy go latem 1997 roku, w pierwszym numerze *Simbelmynë*):

„Spółka *Wydawcy GoolðMaggot* w Łozinie na Moczarach powstała w zeszłym roku pod patronatem pana Bilba Brandyucka z Brandy Hallu jako odpowiedź na ciągle wzrastające w Shire zainteresowanie sprawami Szerokiego Świata i jego historii. Jak wiecie modne stały się ostatnio Elfy. Wszyscy chcą tylko Elfów i smoków. Dwaj przedsiębiorczy Stoorowie, hobbici z tego brzegu Rzeki, Maggot Młodszy (którego rodzice nazwali *Frodo* na cześć Powiernika Pierścienia) i Tolman Goold (ze starożytnego rodu kowalskiego w Łozinie) podjęli się zadania wykraczającego daleko poza ramy zwyczajów przyjętych w spokojnym i cichym zakątku błotnistych Moczarów. Od czasu bowiem, gdy pierwsze stronicie czasopisma *Simbelmynë* wyszły spod ich prasy drukarskiej, w Łozinie zaczęły dziać się rzeczy dziwne... Wpierw ci dziwacy z Bree. Zaczęli się tu zjeżdżać zupełnie obcy hobbici. Ale nadeszło jeszcze gorsze. Krasnoludy, elfy... Kogo jeszcze wschodni wiatr przyniesie? Nie wiadomo. Wiadomo jedynie, że cała ta niepokojąca gromada ma zwyczaj przesiadywać na Farmie Bamfurlong i w Łozinie przy High Road pod numerem 11 (to ceglany domek Tolmana). Czasem wszyscy wybierają się dwoma dwukólkami do Słupków pod *Złotą Płoc* na piwo. A ostatnio Tolman i Maggot wybrali się z młodymi Brandyuckami do Bombadila... To przechodzi hobbickie rozumienie! Jedno dobre to to, że młódź hobbicka nie nudzi się już tak jak dawniej; chłopcy i dziewczęta z Łoziny, Słupków a nawet zza Brandywiny przychodzą teraz do Goolda i Maggota pouczyć się trochę mowy elfów, poznać drzewa leśne i zwyczaje bobrów. I wszyscy stali się trochę spokojniejsi...” - tak oto podsumował naszą działalność, poproszony o komentarz dla naszego pisma, pan Milo Puddifoot spod dziesiątki (sąsiad Tolmana). Zapraszamy zatem do wspólnej wędrówki po Shire i jeszcze dalej.”

z hobbickim pozdrowieniem

Tomasz Gubała (Tom Goold)
& Ryszard Derdziński (Frodo G. Maggot)

WIADOMOŚCI ZZA BRANDYWINY

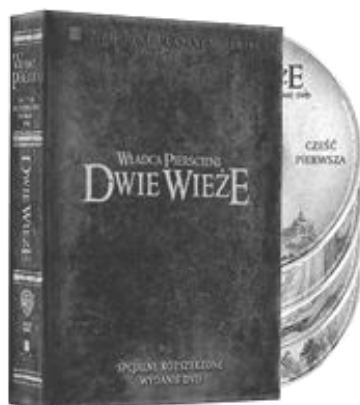
Biuletyn informacyjny Simbelmynë

Powrót Króla - wkrótce premiera!

1 grudnia 2003 w Wellington, w Nowej Zelandii, odbyła się światowa premiera ostatniej części filmowej trylogii Petera Jacksona. Czy okaże się sukcesem na miarę poprzednich części? Miejmy nadzieję, że tak – pierwsze recenzje z pokazów przedpremierowych są bardzo obiecujące. Według Jerry'ego Aldiniego z serwisu filmowego Ain't It Cool News najważniejszym fragmentem filmu jest bitwa na polach Pelennoru, która zajmuje około godziny całego filmu. Jak podkreśla Aldini – obrona Helmowego Jaru z *Dwóch Wież* wydaje się w porównaniu z Pelennorem „nudna i nieciekawa”. Wielkie wrażenie robi także Szeloba oraz samo zakończenie filmu – „poruszające i bardzo przekonujące podsumowanie filmowej trylogii”. Zdaniem amerykańskiego recenzenta – Andy Serkis (Gollum) i Ian McKellen (Gandalf) zasłużyli w tym filmie na oscarowe statuetki. Czy są wady? Mimo, że film trwa aż trzy i pół godziny, to w wersji kinowej nie znalazła się scena śmierci Sarumana. Jak zapowiada reżyser – taka siedmiominutowa sekwencja znajdzie się dopiero w rozszerzonej wersji DVD *Powrotu Króla*. Fani zastanawiają się również czy Peter Jackson znowu zaskoczy ich zakresem zmian scenariuszowych w porównaniu z książką i czy ostatecznie zachowa w swoim filmie przesłanie Tolkiena. O tym wszystkim będziemy mieli okazję przekonać się już wkrótce – światowa premiera (w USA i wielu krajach Europy Zachodniej) już 17 grudnia. W Polsce film wejdzie na ekrany 1 stycznia 2004, a już w noc sylwestrową odbędą się pierwsze ogólnodostępne pokazy. W międzyczasie polski dystrybutor Warner Bros. Poland przygotował nam prawdziwą niespodziankę – seanse kinowe rozszerzonych wersji *Drużyny Pierścienia* i *Dwóch Wież*, oto szczegółowy harmonogram tych pokazów:

2003-12-05 - 2003-12-07 Multikino Warszawa
 2003-12-09 - 2003-12-09 Multikino Bydgoszcz
 2003-12-11 - 2003-12-11 Multikino Gdańsk
 2003-12-13 - 2003-12-14 Multikino Kraków
 2003-12-16 - 2003-12-16 Multikino Zabrze
 2003-12-17 - 2003-12-18 Andromeda Tychy
 2003-12-17 - 2003-12-18 Ars Dąbrowa Górnicza
 2003-12-19 - 2003-12-23 Helios Wrocław
 2003-12-25 - 2003-12-27 Helios Szczecin
 2003-12-28 - 2003-12-30 Kinopolis Poznań
 2004-01-01 - 2004-01-04 Multikino Warszawa
 2004-01-09 - 2004-01-11 Silver Screen Łódź
 2004-01-13 - 2004-01-14 Ars Kraków
 2004-01-16 - 2004-01-18 Silver Screen Gdynia
 2004-01-21 - 2004-01-22 Helios Rzeszów
 2004-01-24 - 2004-01-25 Multikino Poznań

Wersja rozszerzona *Dwóch Wież* od 18 listopada na DVD



Podobnie jak w przypadku *Drużyny Pierścienia*, również i w tym roku otrzymaliśmy wersję rozszerzoną kolejnej części filmu Petera Jacksona. Do wyboru mamy dwa pakiety: standardowy (2 płyty z filmem + 2 płyty z dodatkami, cena ok. 200 zł) oraz kolekcjonerski (to co w standardowym + figurka Golluma + dodatkowa płyta z materiałem o powstawaniu figurki, nakład limitowany, cena ok. 250 zł). Pod względem edytorskim *Dwie Wieże* prezentują się znakomicie – całość opakowana jest w skorobodobne, stylizowane pudełko. Znakomite wrażenie robi także to co w środku – obraz i dźwięk prezentują najwyższy poziom, polski wydawca zrobił co mógł, aby zadowolić wszystkich fanatyków kina domowego – do wyboru mamy aż trzy

ścieżki audio (DTS 6.1 ES oryginalna, Dolby Digital 5.1 EX oryginalna, Dolby Digital 5.1 EX polski lektor) oraz napisy. Niestety te ostatnie prezentują niski poziom i wydaje się, że tłumacz nie miał zupełnie pojęcia o książce – dowodzą tego dodatkowo zabawne kiksy translatorskie przy spisie scen.

Zajmijmy się jednak samym filmem. Podobnie jak w przypadku rozszerzonej *Drużyny Pierścienia*, także *Dwie Wieże* okazują się być tą pełną i lepszą wersją filmu. Około 30 minut dodatkowego materiału zostało wplecione w cały film, a oprócz całkiem nowych scen wiele zostało rozbudowanych. Niestety, teraz widać również jak bardzo została przycięta wersja kinowa, by zmieścić się w przepisowych 180 minutach projekcji. Na DVD jest o wiele więcej Drzewca z hobbitami, Eowiny i Aragorna, hobbitów i Golluma, a także pojawia się - dawno zapowiadana przez Petera Jacksona - znamienna retrospekcja z udziałem Boromira, Faramira i Denethora. Uwaga – ta scena może okazać się szczególnie ważna podczas kinowego seansu *Powrotu Króla*. Sympatycznie hobbitckiego charakteru całej opowieści dodają też sceny z Frodem i Samem schodzącymi po linie, napojem Entów czy wreszcie z Merryem i Pippinem w spiżarni Sarumana. W porównaniu z wersją oryginalną, bardziej podkreślony został też wątek uczucia Eowiny do Aragorna. Ze zmian powinni być zadowoleni również fani Gimlego – humorystycznych scen z udziałem krasnoluda jest jeszcze więcej.

Podsumowując – zestaw kolekcjonerski powinien obowiązkowo stanąć na półce każdego fana filmowego *Władcy Pierścieni*, pozostali mogą zadowolić się wydaniem standardowym. Gdyby nie do końca udana polonizacja zestawu to mógłby on uchodzić za idealny. Pociesza fakt, że polskie wydanie otrzymaliśmy 18 listopada 2003 – dokładnie w ten sam dzień, co fani na całym świecie!

☞ O Tolkienie po polsku – jesienne nowości wydawnicze

Miłą niespodziankę przygotowali nam polscy wydawcy, którzy postanowili wydać (niemal równocześnie!) aż dwie nowe pozycje z kręgu tolkienistyki i co warto podkreślić są to książki polskich autorów: Arkadiusza Kubali (jednego z Parmadili, współpracownika Niezapominki i *Simbelmynë* od początku istnienia) oraz prof. Jakuba Z. Lichańskiego (wybitnego naukowca i popularyzatora twórczości J.R.R. Tolkiena w Polsce). Oto krótkie opisy obu wydawnictw:

Arkadiusz Kubala – Przewodnik po nazwach miejscowych Śródziemia Wydawnictwo Amber, 2003, cena detaliczna 29,80 zł

Książka jest wydana bardzo starannie. Ma ten sam format co amberowski *Władca Pierścieni*, a na okładce znajdziemy przepiękny rysunek Toma Bombadila autortwa Rogera Garlanda. Największe skarby czekają jednak w środku. Bardzo ciekawy jest wstęp, w którym Arek jako filolog pisze o znaczeniu nazw i słów w pracach Tolkiena. Opisuje prace Tolkiena, które wziął pod uwagę w swoim słowniku i wnikliwie opisuje polskie przekłady. Następnie podaje całą długą listę publikacji, z których niejednokrotnie czerpał informacje (i co najbardziej cieszy są to bardzo często artykuły z naszych klubowych czasopism). Potem następuje właściwa część słownika, czyli kilkadziesiąt nazw podanych w takiej formie, w jakiej występują w pracach Tolkiena. Każda nazwa miejscowa jest szczegółowo opisana. Podany jest kontekst w jakim występuje oraz etymologia (niejednokrotnie są to bardzo odkrywcze i nowatorskie interpretacje), podane są wreszcie formy tej nazwy w polskich tłumaczeniach prac Tolkiena. To porównanie, pionierskie przedsięwzięcie w naszym kraju, jest bardzo ciekawe. Miłośnicy Łozińskiego będą mogli zobaczyć jak daleko odbiegały jego interpretacje od intencji autora. Następnie mamy indeks, gdzie podano wszystkie polskie formy nazw miejscowych ze Śródziemia i odnośnik, gdzie ich szukać w słowniku. Na końcu Arek prezentuje kolekcję 6 map, które sam przepięknie wykonał. Stylistycznie są bardzo "środoziemne" - mamy np. mapę całego Shire'u (nie jego centralnej części, jak to widzimy w *Drużynie Pierścienia*). Ta książka to prawdziwy skarb!

Jakub Z. Lichański – Opowiadania o... krawędzi epok i czasów Johna Ronalda Reuela Tolkiena czyli Metafizyka, powieść, fantazja Wydawnictwo DiG, 2003, cena detaliczna ok. 36 zł

Ta książka ukazała się bez reklamy, w bardzo małym nakładzie (niepełna 500 egzemplarzy), więc ciężko spotkać ją w księgarniach. Jest to tym bardziej ciekawe, że mamy do czynienia z prawdziwą perełką na krajowym rynku wydawniczym. Jest to przepięknie wydany hardcover z ilustracją Katarzyny Kariny Chmiel na okładce (rysunki Kasiopoi znajdują się również wewnątrz książki) i dołączoną... zakładką. Raczej rzadko się zdarza, by tak wydawano u nas książki z zacięciem naukowym (o czym jednak boleśnie przypomina wspomniany nakład).

A co znajdziemy w środku? Jak wspomina we wstępie sam autor – jest opowieść o tym jak Tolkien tworzył swoje opowieści i co chciał przekazać swoim czytelnikom. Rozważania te, dotyczące wszystkich ważnych aspektów twórczości Tolkiena – od roli eposu aż do jego warstwy metafizycznej - zostały ujęte tutaj w pięciu obszernych rozdziałach. Trudno nie zauważyć szacunku z jakim autor odnosi się do Tolkiena (w książce bardzo często występującego jako Mistrz) oraz zainteresowania europejską tradycją literacką, w której prof. Lichański umiejscawia również twórcę *Władcy Pierścieni*. Duże wrażenie robi także analiza *Mythopoei* oraz odważne spojrzenia na literacką tradycję elfów. Wiele osobistych refleksji autora wzbogaca opracowanie i czyni książkę jeszcze ciekawszą. Wszystko to napisane jest napisane bardzo przystępnie i czyta się znakomicie. Zdecydowanie jest to obowiązkowa pozycja w domowej bibliotece!

Wystawa filmowa w londyńskim Science Museum i nie tylko

Kiedy ukazały się informacje, że w Londynie można oglądać prawdziwe rekwizyty z filmego *Władcy Pierścieni*, wiedzieliśmy że tej okazji nie możemy zmarnować. I tak, w połowie października (13-19 października br.), znaleźliśmy się w stolicy Zjednoczonego Królestwa, znakomitego miejsca do różnorodnej aktywności tolkienowskiej. Nic więc dziwnego, że już pierwszego dnia naszego pobytu odwiedziliśmy Science Museum w South Kensington, aby zobaczyć słynną na cały świat wystawę poświęconą produkcji trylogii filmowej *Władca Pierścieni*.

Wystawa zatytułowana jest *Discover The Secrets Behind The Motion Picture Trilogy*, trwa od 16 września 2003 r. do 11 stycznia 2004 r. i jest jedynym takim pokazem zaplanowanym w Europie (w Ameryce można oglądać ją także w Toronto i Bostonie). Dzięki odwiedzinom w Science Museum mogliśmy dokładnie przyjrzeć się - a nawet dotknąć - elementy scenografii, stroje, broń, które wykorzystane zostały w filmie Jacksona. Efekt jest piorunujący. Szczegóły scenografii tak dokładnie wykonane, że wyglądają jak eksponaty archeologiczne w Muzeum Brytyjskim. W czasie wystawy zrobiono nam dwa zdjęcia na powozie Gandalfa, w prawdziwej scenerii z Shire'u. Tylko kto tu jest hobbitem, a kto Maiarem? Londyn to także miasto wspaniałych księgarni. Odwiedziliśmy między innymi niesamowitą *megastore* dla miłośników fantastyki wszelkich autoramentów, w tym fanów Tolkiena - Forbidden Planet. W sklepie znajduje się bardzo obszerna sekcja tolkienowska, gdzie mogliśmy dokładnie przyjrzeć się mniej lub bardziej kiczowatym gadżetom z filmu. Ale były tam też prawdziwe sssskarby! Na przykład miecze filmowe, albo fajka Bilba i fajka Aragorna za... bagatelka - 135 £! Jest tam też wspaniały dział z książkami Mistrza. Zresztą poszukiwania rzadkich książek Tolkiena w różnych księgarniach i antykwariatów Londynu były naszym stałym zajęciem podczas londyńskiej wycieczki. Tom Goold znalazł ostatni chyba w Londynie egzemplarz legendarnego albumu *J.R.R. Tolkien. Artist and Illustrator*, a Galadhorn w antykwariacie w Camden Town kupił *Władcę* z ilustracjami Ingahildy Grathmer czyli... królowej Małgorzaty duńskiej (a oprócz tego należący do tej samej kolekcjonerskiej serii Folio Society pięknie ilustrowany *Silmarillion*. Tomowi udało się za to porwać przed Galadhornem należącego do kompletu *Hobbita* z rysunkami Frazera). Wyprawa więc w pełni się udała i mamy nadzieję, że uda się ją jeszcze kiedyś powtórzyć.

Kolejne publikacje rękopisów lingwistycznych J.R.R. Tolkiena.

W ostatnich dniach listopada ukazał się 45 numer czasopisma *Vinyar Tengwar*, w którym opublikowano pierwszą część poprawionego i rozszerzonego wydania *The Etymologies* z dodatkami. Część druga ukaże się w najbliższych miesiącach. Jest to wielkie wydarzenie dla lingwistów tolkienowskich, długo wyczekiwana edycja najważniejszego narzędzia do poznania języków Tolkiena w ich fazie koncepcyjnej z lat 30-tych. *Etymologie* to słownik rdzeni eldarińskich i słów w quenya, noldorinie (późniejszy sindarin) i innych językach elfickich, które wywodzą się od tych rdzeni.

Na rok 2004 zapowiadane jest wydanie kolejnego numeru pisma *Parma Eldalamberon*, w którym zamieszczona zostanie gramatyka języka qenya (późniejszy język quenya) w jej formie z lat 20-tych XX w.

Zarówno *Vinyar Tengwar*, jak i *Parma Eldalamberon* redagowane są przez współpracujący z Christopherem Tolkienem zespół językoznawców: Carla F. Hostettera, Patricka Wynne'a, Ardena R. Smitha i Christophera Gilsona

Wiadomości przygotowali

Tom Goold & Frodo Maggot



Karolina Stopa-Olszańska, *Beren i Lúthien*

Agnieszka „Achika” Szady

UNA LAMA NEL BUIO

Można powiedzieć, że początkiem tej historii była strona www.rolozo.com, bodaj największa na świecie witryna internetowa gromadząca ilustracje inspirowane dziełami J.R.R. Tolkiena. Katarzyna Karina Chmiel, czyli Kasia, zamieściła na niej swoje grafiki i tam znalazł je Davide Martini, jeden z organizatorów wystawy tolkienowskiej w Rzymie. Zaprosił Kasię do wysłania na nią trzech wybranych prac i po długich i skomplikowanych perypetiach wysyłkowych (w skład których wchodziło m.in. zdobycie pieczętki Muzeum Narodowego na dowód, że czasowe wywiezienie dzieł nie zagraża dziedzictwu kulturowemu Polski) obrazki Kasi znalazły się w Rzymie. A po paru miesiącach w Rzymie znalazłyśmy się także my dwie - Kasia i ja. W celu obejrzenia wystawy i Johna Howe'a, który na uroczyste otwarcie miał przyjechać.

Tak naprawdę oficjalnego otwarcia nie było, za to cała sobota i niedziela (18-19 stycznia) poświęcona była na rozmaitego rodzaju imprezy towarzyszące. W ogrodach Villa Borghese odbywał się festyn tolkienowski (sklepiki, RPG, muzyka dawna, karuzela dla dzieciaków i hobbicka gospoda), a w Zamku Anioła - prelekcje i spotkania.

Sam Zamek Anioła jest wielką twierdzą, położoną nad brzegiem Tybru, niedaleko Bazyliki Św. Piotra, z którą łączy go podziemny tunel służący w dawnych czasach do ewakuacji papieży w razie jakichś zamieszek. Tunelu wprawdzie nie widziałyśmy, za to zamek zwiedziłyśmy dokładnie, od lochów aż po położony na dachu taras. Budowla jest absolutnie fantastyczna, pełna dziedzińców, dziedzińczyków, schodów, komnat, korytarzy, zakamarków i krużganków z pięknym widokiem na leżący poniżej Rzym w złocistej mgiełce zachodzącego słońca. W jednym z tych krużganków właśnie znajdował się niejako przedśionek wystawy, ozdobiony plakatami, banerami i wielką statuą styropianowego smoka.

Zgromadzone prace wisiały obok, w kilku niewielkich komnatach, na ścianach przysłoniętych czarnym aksamitem lub na stelażach ze styropianu, nadzwyczaj udatnie naśladujących średniowieczny mur. Jedynym oświetleniem był żółty blask padający od dołu, ze szczelin "muru", co sprawiało, że całość prezentowała się bardzo nastrojowo.

W środkowej komnacie zainstalowany był wielki, plazmowy ekran, zmyślnie wystawiony przez otoczoną poszarpanymi kamieniami dziurę w "murze", a na nim leciały w kółko i w kółko trailery do "Dwóch wież" na zmianę z króciutkimi scenkami prezentującymi bohaterów filmu. Potrafiłyśmy tam zastygnać na całe kwadransy, a włoski dubbing tylko dodawał przedstawieniu intrygującego uroku ;-).

Wystawionych prac było kilkadziesiąt - Davide powiedział nam, że ponad drugie tyle nie zmieściło się i leży na zapleczu, ale będą pokazane w kolejnych miastach, które odwiedzi wystawa: już sprawdził, że są tam przewidziane większe pomieszczenia. Były starannie oprawione, każda inaczej, w sposób pasujący do techniki i tematyki, i opatrzone tytułem, nazwiskiem i narodowością autora. Obok tak znanych nazwisk jak Howe, Lee, Nasmith czy bracia Hildebrandt, byli tam też całkowici amatorzy. Znaczna część prac była dziełem Włochów, ale swoich przedstawicieli mieli też Słowacy, Hiszpanie, Amerykanie, Niemcy, Litwini i kilka innych nacji. Większość obrazków wykonana była akwarelami lub akrylami, znalazło się też parę rysunków komputerowo "podrasowanych" i pokolorowanych (na wystawę przyjmowano tylko prace kolorowe, nie zaś grafiki, co według mnie było błędem, bo wiele z nich sprawiało wrażenie ewidentnie pokolorowanych na siłę).

Część oficjalno-naukowa, czyli spotkania i prelekcje, odbywały się w krużgankach. Wprawdzie ta akurat ich część była przeszklona, ale i tak tworzył się długi, mocno przewiewny korytarz, w którym na krzeselkach siedziało około trzydziestki najbardziej zatwardziały fanów.

Wystąpienie prezesa Francuskiego Towarzystwa Tolkienowskiego z oczywistych względów darowałyśmy sobie, za to w spotkaniu z Johnem Howem uczestniczyłyśmy od początku do końca. Wszyscy prowadzący i uczestnicy mówili, oczywiście, po włosku (trochę dawało się zrozumieć), Howe jednak wyłącznie po angielsku, więc dodatkową zabawą było odgadywanie pytania z treści jego odpowiedzi. Większość pytań dotyczyła filmu. Dowiedziałyśmy się między innymi, jak to Peter Jackson zapominając o różnicy czasu zadzwonił do Howe'a o 3.00 w nocy, żeby namówić na współpracę przy produkcji (John: "Tylko czekałem, aż skończy mnie namawiać, żeby móc powiedzieć TAK"), że bardzo zaprzyjaźnił się z Alanem Lee, z którym wspólnie się współpracuje, że razem zaprojektowali od podstaw numenorejski styl architektury, który wprawdzie w filmie w ogóle się nie pojawia (tylko brama Mordoru ma numenorejskie fundamenty), ale był im potrzebny do wczucia się w atmosferę. Howe wyjawiał także, że Barad Dur ma pewne elementy neogotyku, ponieważ on neogotyku nie znosi, uważając go za megalomańskie i nieudolne naśladownictwo - a więc coś, co w sam raz pasuje do Saurona. Na zarzut, że Edoras

za to jest w stylu wikińskim, pogodnie odparł, że to akurat projektował Alan Lee.

Pytany o inspiracje, Howe odpowiedział, że wszystko w jego rysunkach bierze się wyłącznie z książek Tolkiena, a on sam czuje się jak gdyby pośrednikiem. Mówił też o stosunku ilustracji do filmu jak o Dawidzie i Goliacie - obraz czy rysunek zawsze jest nieruchomy i jednowymiarowy, podczas, kiedy na filmie jest ruch, większa perspektywa, a w dodatku dźwięk.

Po spotkaniu nastąpiło rozdawanie autografów, po czym organizatorzy zabrali przemarzniętego Howe'a na herbatkę, my natomiast rzuciliśmy ostatnie spojrzenie na nocny Rzym z przepięknie podświetloną Bazyliką, i udaliśmy się do pociągu, aby wrócić do naszego podmiejskiego lokum w Domu Pielgrzyma Polskiego. Czekало nas jeszcze kilka dni zwiedzania Wiecznego Miasta. Ale to już zupełnie inna historia.

Agnieszka „Achika” Szady

PS. Tytuł tego reportażu zaczerpnęłam z programu wystawy - oznacza on „Ostrze w ciemności”.

ZDJĘCIA Z WYSTAWY (AUTORKI ZDJĘĆ: KATARZYNA KARINA CHMIEL I AGNIESZKA „ACHIKA” SZADY)



Wystawa przed wejściem (w krużgankach)



Wystawa w środku



Kasia, Davide Martini (organizator, w środku) i grafik z Hiszpanii



John Howe (w środku)

Arkadiusz Kubala

RUNA, ZNACZY TAJEMNICA

[Poniższy tekst jest rozwinięciem artykułu, który ukazał się w *Gwaihirzëciu* nr 79-80]



Wszystkim miłośnikom fantasy wiadomo, jak wielki wpływ na ten gatunek miał J.R.R. Tolkien. Nie trzeba długo myśleć, aby znaleźć elementy (postacie, zjawiska czy przedmioty) charakterystyczne dla fantasy, a które po raz pierwszy pojawiły się u Profesora. Niewątpliwie jednym z takich elementów jest pismo runiczne. W *The Cambridge Encyclopaedia of the English Language* czytamy, że tradycja, w której runy kojarzone były z magiczno-mistycznymi rytuałami „jest wciąż żywa w popularnej i fantastycznej wyobraźni” XX w., „najbardziej zaś chyba słynna w dziełach Tolkiena”. Mało kto poświęcił runom tyle uwagi co Tolkien. Trudno się temu dziwić, skoro był filologiem, a więc runy należały niejako do jego „zawodowych obowiązków”.

Sądzę, że „prawdziwe”, historyczne runy są na tyle interesujące, że warto poświęcić im trochę więcej uwagi.



Staronordycki i anglosaski wyraz *run*, wczesnoislandzki *runar* i stary wysokoniemiecki *runa* spokrewnione są ze starogermańskim pniem *ru-* oraz gockim *runa*, znaczącymi 'tajemnica', 'sekret', oraz ze starym wysokoniemieckim *runen* i współczesnym niemieckim *raunen*, które oznaczają 'szeptać'. Nazwa zdradza więc po części naturę pisma, które zawsze otaczała aura tajemniczości. Ludy germańskie bowiem (zresztą nie tylko) przypisywały magiczną moc znakom wrytym na broni czy kamieniach nagrobnych. Do magicznych właściwości run (tak przy okazji, zarówno forma „runów”, jak i „run” w dop. l.mn. jest poprawna) jeszcze wrócimy.

Litery runiczne używane były przede wszystkim we wszelkiego rodzaju inskrypcjach, czyli ryte były w drewnie, kamieniu, metalu czy kości na wszystkich przedmiotach, które do tego celu mogły się nadać, np. na statkach, rękojeściach, okuciach, klamrach, krosnach, grzebieniach. Zresztą rodzaj materiału miał również wpływ na kształt liter, stąd przewaga linii pionowych i skośnych, a brak poziomych, które w drewnie mogłyby zlewać się ze słojami, stając się mało czytelne.

Częstokroć wypisane jest tylko czyjeś imię, życzenie, a nawet bągrolę czy przekleństwo. Czasami napis wskazuje tylko rodzaj przedmiotu, na którym go umieszczono. Ktoś zadał sobie na przykład trud, żeby uwiecznić napis *kabr* („grzebień”) właśnie na grzebieniu. Mamy też np. taki przekaz jak „pocałuj mnie” wryty na kawałku kości. Znamy też ważniejsze przekazy, wycinane np. na patykach. Z Hedeby pochodzi taki „list” z ok. IX w. skierowany do mężczyzny imieniem Oddulv i nakładający go, aby zrobił coś, czego znaczenia nie jesteśmy dziś niestety w stanie rozszyfrować.

Potrzeba przekazywania wiadomości na odległość istniała wśród różnych środowisk, np. w miastach i targach. Taki przekaz z IX w. został opisany w żywocie misjonarza Ansgara napisanym przez Rimberta. Dowiadujemy się tam, że gdy w 831 r. Ansgar opuścił Birkę (Szwecja), zabrał ze sobą „dowody” swoich czynów dla cesarza Ludwika Pobożnego. Owe dowody sporządził, tzn. opisał dokonania Ansgara, król Björn, „własnoręcznie za pomocą miejscowych znaków”, a więc zapewne pismem runicznym.

W sferach wyższych znajomość pisma runicznego musiała być dosyć rozpowszechniona, bowiem liczne inskrypcje na kamieniach najwyraźniej przeznaczone były do czytania.

Wiele inskrypcji na kamieniach wykonywanych było przez wykwalifikowanych rzemieślników, wprawnych nie tylko w ryciu liter, ale również tworzeniu bogatych ornamentów. Rzemieślnicy wykuwający runy są jedynymi artystami znanymi z imienia, jeśli oczywiście pozostawili je oni na samym pomniku. Ci najbardziej znani to chociażby Fot (osiem podpisanych kamieni), Öpir (ponad sześćdziesiąt) czy Balle. Znamy też jedną kobietę „runmistrzynię”, Gunborgę z Hälsinglandu w pn. Szwecji. Chyba jednak najznamienitszym zawodowym „pisarzem” był niejaki Asmund ze szwedzkiego Upplandu, prawdopodobnie tożsamym z Osmundusem, o którym wspomina historyk Adam z Bremy. Osmundus był Anglikiem o skandynawskich korzeniach, który w Szwecji przygotowywał drogę dla wkraczającego chrześcijaństwa. Kamienie Asmunda notują wielu Szwedów, którzy wzięli udział w podboju Anglii przez Knuta Wielkiego, na pocz. XI w. Jeden z takich głazów (kamień z Ångeby) głosi: „Ragnfrid wzniosła ten kamień na pamiątkę Björna, swojego i Kättilimunda syna. Boże i Matko Boża pomóżcie jego duszy! Poległ w Estland. Lecz Asmund wygrawerował [ten kamień]”.

HPYTT.PM.BEELPHTF:ITFT-4ISFT-4KIRITM-4FSX:NIMRF-TFTXIII-FTHFTPTTF.KAT



Ryc.1 Kamień z Ängeby

Wszystkie inskrypcje podzielić można na wyraźne typy konwencjonalne. Do najciekawszych należą napisy o charakterze magicznym, w tym inwokacje do pogańskich bóstw. Runy występują też w inskrypcjach upamiętniających, a ponadto przy wrózeniu, pisaniu listów czy ryciu imienia właściciela bądź artysty na zbroi lub ozdobach. Charakterystyczne *brakteaty*, okrągłe wisiorki ze złotej blaszki (prawdopodobnie amulety), były początkowo imitacją rzymskich medalionów, jednak ok. V w. n.e. zaczął pojawiać się na nich motyw zwierzęcy o znaczeniu ozdobnym bądź symbolicznym.



Ryc. 2 Brakteat z Vadstena, Östergötaland, Szwecja

Bardzo ciekawe są wiersze runiczne, które zachowały się na kamieniach i w niewielu innych inskrypcjach w całej Skandynawii, a zwłaszcza w Szwecji, i prawie wszystkie pochodzą z lat 970-1100. Zwykle są to krótkie rymy pochwalne ku pamięci określonych osób, napisane w sposób prosty i zrozumiały. Jeśli chodzi o rytmikę i styl, lecz nie treść, większość wierzy runicznych przypomina poezję eddaiczną. Na duńskim kamieniu z Hällestad, Skania, z ok. 1000 r. znajdujemy najpierw zwykły napis: „Eskil wznosił ten kamień na pamiątkę Toke Gormssona, wiernego towarzysza broni”. Następnie mamy zaś wiersz:

sāR flō ēgi at Uppsalum;
sattu drængaR æftiR sīnn brōþur

stēn ā biargi stōðan rūnum,
pēR Gorms Tōka gingu nāestiR.

*Nie uciekał pod Uppsalą;
Wojownicy ku pamięci swego brata
kamień wzniesli runy na nim umieszczając
ci co Gormowi Toke byli najbliżsi.*

Ciekawą grupą są kalendarze runiczne. Te z Norwegii znane są jako *Primstaves*; *prim* jest odpowiednikiem „złotej liczby”. Duńskie kalendarze zwą się *Rimstocks*, od *rim*, „kalendarz” i *stock*, „kij”. Stanowiły one rodzaj wiecznego kalendarza i w niektórych regionach Skandynawii używano ich aż do początków XIX w. Kalendarze te mają różne kształty, miecza albo zwykłego kija (o długości od kilku centymetrów do półtora metra), laski, owalnego pierścienia czy też tabliczek drewnianych lub kościanych. Dni roku przedstawiano za pomocą liter runicznych, a święta i wszelkie dni specjalne - za pomocą symboli. Przykładowo dzień Św. Wawrzyńca (10 VIII) oznaczał symbol rusztu, a dzień Św. Marcina (11 XI) - gęsi. W odpowiednich miejscach wpisywano również 19 „złotych liczb”, określających pełnię księżyca. Owe skandynawskie kalendarze są pochodzenia pogańskiego, choć najdawniejsze zachowane egzemplarze są z późnego średniowiecza. Angielskie „almanachy kładowe” (*clog almanacks*) ze Straffordshire przypominają późniejsze kalendarze runiczne, ale nie są zapisane runami.

Brak jest dowodów na to, że runów używano w szerokim zakresie w piśmiennictwie. Mimo tego, niektórzy uczeni utrzymują, że runy używane były powszechnie w dokumentach świeckich, takich jak postanowieniach prawnych, umowach, genealogiach, poematach, itd. Zachowało się jednak bardzo mało rękopisów runicznych, na dodatek stosunkowo późnych. Najważniejsze z nich to staroduński, napisany runami *Codex Runicus* (z końca XIII w.) o treści prawnej; tak zwane *Fasti Danici* z ok. 1348 r.; *Codex Leidensis* z Lejdy w Holandii; *Codex Sangallensis* 878, z St. Gallen; *Codex Salisburgensis* 140, obecnie przechowywany w Wiedniu, itd. Zachował się również modlitewnik zapisany runami, prawdopodobnie dla jakiejś nie znającej łaciny osoby świeckiej. Najwcześniejszą zachowaną wersją rękopiśmienną późniejszych runów staroangielskich jest rękopis nr 17 z biblioteki St. John's College w Oksfordzie, z 1110 roku.

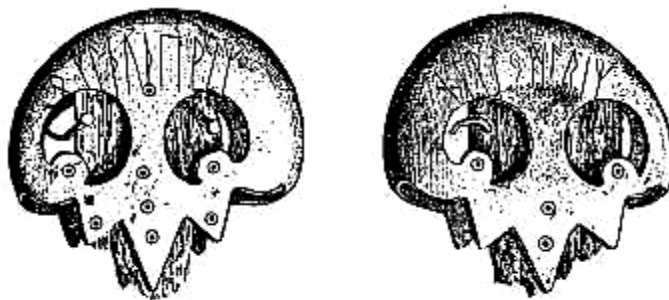


Najwcześniejsze zachowane inskrypcje runiczne pochodzą z III-IV w. n.e. i pochodzą ze Skandynawii. Inskrypcja odkryta w norweskim Trondheim datowana jest przez niektórych na I w., choć jest najprawdopodobniej o wiele późniejsza.

Sporna jest sprawa dwu innych napisów: chodzi o inskrypcję na hełmie z brązu z Negau (prawdopodobnie II w. p.n.e.) oraz napis na sztylecie rogowym z Maria Saalerberg (Karyntia), być może z I w. p.n.e. Jedni uważają je za najwcześniejsze runy germańskie, inni za inskrypcje retyckie, jeszcze inni zaś po prostu za falsyfikaty. Wydaje się, że są one napisane w języku teutońskim i w jakimś piśmie północnoetruskim, ale nie runicznym.

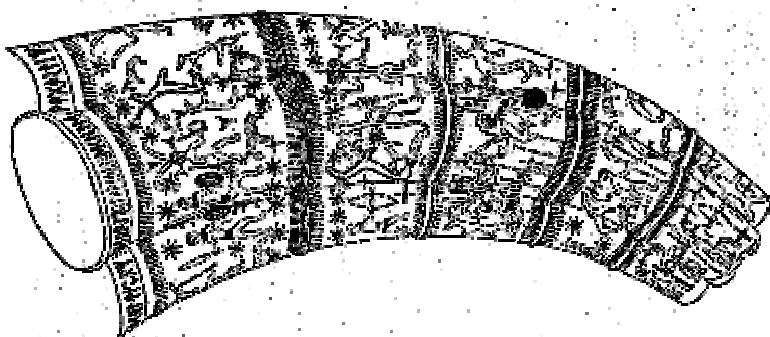
Ryc. 3 Inskrypcja z Negau (wyżej) oraz z Maria Saalerberg (niżej)

Kolebką runów uznać trzeba Danię i Szlezwik. Najstarsze pewne i odczytane inskrypcje odkryte zostały na bagnistych terenach pld.-zach. Danii, w Vi-mose na Fionii (ok. poł. III w.) oraz w Thorsbjaerg w Szlezwiku (III-IV w.). Pierwsza z nich, na sprzączce, jest uważana za najstarszą ze wszystkich runicznych inskrypcji. Inskrypcja z Thorsbjaerg znajduje się na trzewiku pochwy miecza, a brzmi ona *owlthuthewaR niwajmariR*. Jedna z interpretacji widzi w niej imiona dwu mężczyzn, mianowicie *WulthuthewaR* i *NiujamariR*, będące popularnym germańskim typem dwuczłonowego złożenia.



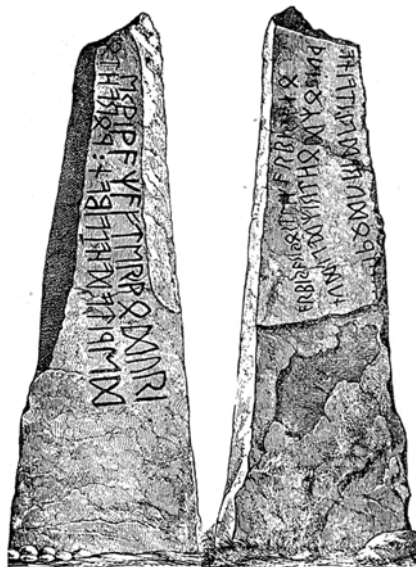
Ryc. 4 Inskrypcja z Thorsbjærg

Na uwagę zasługuje też złoty róg z Gallehus (pn. Szlezwik) z ok. 400 r., znaleziony i opublikowany w 1734 r., skradziony jednak w 1802 r. z kopenhaskiego muzeum i przetopiony na złoto. Napis brzmi: *ek hlewagastiR holtijaR horna tawido*, czyli „Ja, Hlewegast, syn Holta, zrobiłem ten róg”.



Ryc. 5 Inskrypcja na rogu z Gallehus

Wczesne inskrypcje z Danii są nieliczne i krótkie, przeważnie zawierają jedna czy dwa męskie imiona. W sumie zachowało się ponad dziesięć inskrypcji na przedmiotach codziennego użytku, broni czy ozdobach, a oprócz tego ok. 40 brakteatów z III-VI w. Ok. 200 kamiennych napisów pochodzi z późniejszego okresu, IX do poł. XI w.



Ryc. 6 Kamień z Tune

Z Danii sztuka używania runów przeniosła się (wcześniej, bo gdzieś w III w.) do niedalekiej Norwegii. Tam już w IV w. przyjął się zwyczaj „podpisywania” kamiennych pomników. Jedną z najciekawszych inskrypcji widnieje na kamieniu z Tune (pd.-wsch. Norwegia), a pochodzi z V w. Poświęcona jest Woduridazowi, tzn. Dziękmu Myśliwemu, kapłanowi Wodana. Inną znaną inskrypcję kamienną z Einang datuje się na ok. 400 r. Najdłuższy norweski napis znajduje się na kamieniu z Eggjum (ok. 700 r.), na którym wciąż widocznych jest ponad 170 czytelnych liter.

Ogółem w Norwegii odkryto ok. 60 inskrypcji, w tym 10 brakteatów. Są to głównie napisy na stojących kamieniach lub kamieniach umieszczanych w kurhanach. Większość pochodzi z okresu wczesnego, stosunkowo mało natomiast jest ich z okresu późniejszego.

Runy powędrowały też z Danii na północ Morza Bałtyckiego, na wyspę Gotlandię, stare centrum handlowe pn. Europy, a także na stały ląd Szwecji. Znalaziono rozrzucone na dużym terenie inskrypcje w Uppland, Södermanland, Östergötaland, najczęstsze zaś są na obszarze Västergötaland.

Ogółem, z owego okresu migracyjnego zachowało się w Szwecji ok. 25 napisów, łącznie z kilkoma brakteatami. Mimo tego, właśnie w Szwecji zachowało się najwięcej zabytków runicznych. Na ok. 4000 wszystkich znanych inskrypcji, aż 2500 przypada na Szwecję. Jednak ok. 2000 pochodzi z późniejszego okresu (XI-XII w.). Około połowę znaleziono na terenie Upplandu, zaś ok. 250 na Gotlandii.

Niezwykle ciekawym zabytkiem są późne (VII w.) inskrypcje z zach. krańców Blekinge, ukazujące ciągłość rozwoju runów, który miał miejsce w obfitującej w runy pd.-zach. Norwegii, podczas wczesnego i średniego okresu ery migracyjnej. Możliwe, że te inskrypcje przybyły wraz z Norweskimi imigrantami. Najlepiej zachowanym przykładem jest kamień z Björketorp, czterometrowej wysokości, pokryty inskrypcjami po obu stronach. Do treści napisu nawiążemy później. Na tych kamieniach z Blekinge runa *k* ma formę **Y**, która rozwinęła się w Norwegii ok. 500 r., podczas gdy w tym samym czasie w Danii pojawiła się forma odwrócona do góry nogami, która w tej postaci powędrowała stamtąd do Anglii.

W V w. runy przeniknęły na inne germańskie ziemie oraz do Anglii z pd.-zach. Danii. Na Wyspach Brytyjskich zachowało się ok. 50 inskrypcji na stojących kamieniach (głównie kamiennych krzyżach) i na przedmiotach ruchomych (np. na monetach). Bardzo niewiele znaleziono w Anglii właściwej.

Największą wartość artystyczną mają krzyże northumbryjskie (ok. 670-680 r.), odnalezione w Bewcastle koło Brampton (Cumberland) i w Ruthwell koło Dumfries w Szkocji. Na krzyżu z Ruthwell wypisano część, dokładnie 50 słów, poematu o ukrzyżowaniu (*The Dream of the Rood*, 'Sen o Krzyżu') autorstwa staroangielskiego poety-pasterza, Cædmona. Na marginesie dodajmy, iż inny poeta tego okresu, Cynewulf, zwykł podpisywać się runicznym akrostychem. Inna inskrypcja, z Collingham (Yorkshire) upamiętnia śmierć króla Oswiu zamordowanego w 650 r.



Ryc. 7 Anglosaska inskrypcja runiczna z imieniem *Hildipryp*
(Kościół Św. Hildy, Hartlepool)

Do przedmiotów ruchomych należy *scramasax*, czyli miecz-nóż, znaleziony w Tamizie w 1857 r. i przechowywany obecnie w British Museum. Niektórzy szacują jego wiek na V-VI w., inni, co chyba bardziej prawdopodobne, na ok. 800 r. Najciekawszym i najlepiej zachowanym przedmiotem jest jednak tzw. szkatułka Franksa, nazwana tak na pamiątkę sir Wollastona Franksa, który zakupił ją w roku 1857 i podarował British Museum, gdzie jest obecnie zdeponowana. Jedna strona szkatułki znajduje się w muzeum Bargello we Florencji. Inskrypcje i ilustracje wyryte są w kości wieloryba na ściankach i wieku, a ukazują sceny z Biblii oraz z legend rzymskich i germańskich. Inskrypcja na jednej ze ścianek (patrz ilustracja) brzmi: *Hronæs ban / fisc flodu ahof on fergenberig / warp gasric grom þær he on greut giswom*, czyli „Kość wielorybia [to jest]. Morze wyniosło rybę na ostre skały. Potwór [?] został na brzegu w agonii [?]”. Szkatułka pochodzi nie później niż z 700 r.





Ryc. 8 Szkatułka Franksa

Inne interesujące przedmioty z runicznymi napisami to np. złoty pierścień z Greymoor Hill, Kingmoor koło Carlisle, albo kościana pochewka grzebieniowa z Lincoln.

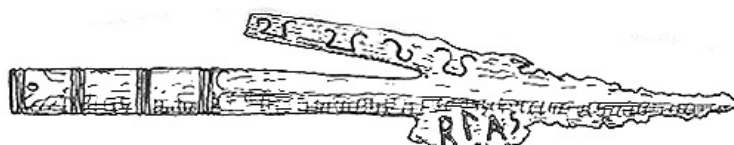
W Maes Howe (Orkady) odkryto grupę inskrypcji pochodzenia skandynawskiego. Składa się na nią ok. 30 kamieni z ok. 1152-3 r. Z inskrypcji na Wyspie Man i Irlandii wymienić należy kamień z Kirk Michael (ok. 1100 r.) i kamień z Greenmount Louth (XII w.).

Na kontynencie, gdzie runa *k* zachowała swój pierwotny kształt, inskrypcje z okresu 450-550 r. znaleziono w Nadrenii, Hesji, Nassau, Turynii, Wirtembergii, Bawarii i Austrii, ale również we wsch. części Francji (dzisiejszy departament Saône-et-Loire), to jest na terenie starego królestwa burgundzkiego (fibula z Charnay, V w.). Wszystkie te napisy są nieliczne i wyłącznie na przedmiotach ruchomych, przeważnie bardzo lakoniczne. Przykładowo, inskrypcja na zapince z Freilaubersheim (Reńska Hesja) informuje: *boso wraet run-ath(i)k mafiena godd(a)*, czyli „Boso napisał runy - Tobie, Mafieno [?], dał [tę zapinkę]”.

Jeśli chodzi o inne kraje, gdzie znaleziono pismo runiczne, ciekawe, iż w Islandii, która szczyci się przecież bogatą literaturą starogermańską, zachowało się bardzo mało inskrypcji. Najwcześniejsze pochodzą z ok. 1200 r.

Najdalej na pn.-zachód wysuniętym miejscem, gdzie odnaleziono kamienną inskrypcję jest wyspa Kingigtorsuak, położona na zachód od Grenlandii na Morzu Baffina (72°55' szerokości pn.). Inne zabytki pisma znaleziono np. na Wołyniu (grot włóczni z Kowla z napisem *tilarids* „napastnik”, z IV w.); na rosyjskim wybrzeżu Morza Czarnego (kamień z Bieriezania, XI w.); w Grecji (lew marmurowy, ok. 1170 r., znaleziony w Pireusie i przywieziony jako zdobycz wojenna do Wenecji w 1687 r.); na Węgrzech (srebrna brosza z Szabadttyan, z V w., z napisem *marn sd*, co być może oznacza imię Maring(s) albo brosze z kobiecego grobu w Bezenye, z VI w.); w Rumunii. W 1837 r. znaleziono tam duży złoty pierścień w wielkim skarbie z IV w., odkrytym w Pietroasa (dziś Pietroasele), w prowincji Buzau. Na pierścieniu wypisano runami gocką inskrypcję: *gutaniowi hailag*, co objaśniano m.in. jako *Gutan (e) lowi hailag*, „poświęcony Jowiszowi Gotów”, czyli Donarowi.

Również w naszym kraju znaleziono pismo runiczne. Napis na włóczni z Rozwadowa jest jednak ciężki do zinterpretowania. Mało kto chyba wie, iż w jednej z atrakcji Karkonoszy również znajdują się runy. Chodzi o kościół Wang w Karpaczu, oryginał budowlę skandynawską z XII w., sprowadzoną na obecne miejsce i zrekonstruowaną w XIX w.



Ryc. 9 Grot włóczni z Rozwadowa (kultura przeworska). Widzimy tu runiczną inskrypcję, którą paleografowie interpretują najczęściej jako **krlas**. Germańskie ***karilaz** oznaczało „człowieka; wolnego chłopca” i jest podstawą współczesnego imienia *Karol* (ang. *Charles*, niem. *Karl*). Czyżby takie było znaczenie inskrypcji z Rozwadowa? Badacze nie są co do tego zgodni.



Ryc. 10 Marmurowy lew zdobiący wejście do arsenału królewskiego w Wenecji (wcześniej trzymał wartę przed ateńskim portem Porto Leone w Pireusie, a pochodzi prawdopodobnie z wyspy Delos). Anonimowy Szwed wyrył na jego bokach i łapach długą, wijącą się węzowymi splotami inskrypcję, dziś już niestety nieczytelną.

Wiele emocji wzbudził swego czasu (i wciąż wzbudza) znaleziony w 1898 r. koło Kensington w stanie Minnesota opłatany korzeniami drzewa kamień z napisami runicznymi. Napis na kamieniu głosi (w przekładzie): „8 Gotów [Szwedów] i 22 Norwegów w wyprawie odkrywczej z [lub do] Winlandii na zachodzie. Rozbiliśmy obóz przy dwóch skalnych wysepkach. Dzień drogi na północ od tego kamienia byliśmy i łowiliśmy ryby jeden dzień. Po powrocie znaleźliśmy 10 ludzi czerwonych od krwi i nieżywych. A[ve] V[irgo] M[aria]. Chroń nas od złego. Postawiliśmy 10 ludzi nad morzem na straży naszych statków 14 dni drogi od tej wyspy. Rok 1362”. Zwolenników autentyczności kamienia nie brakuje, większość jednak uczonych uznało znalezisko za fałszerstwo.

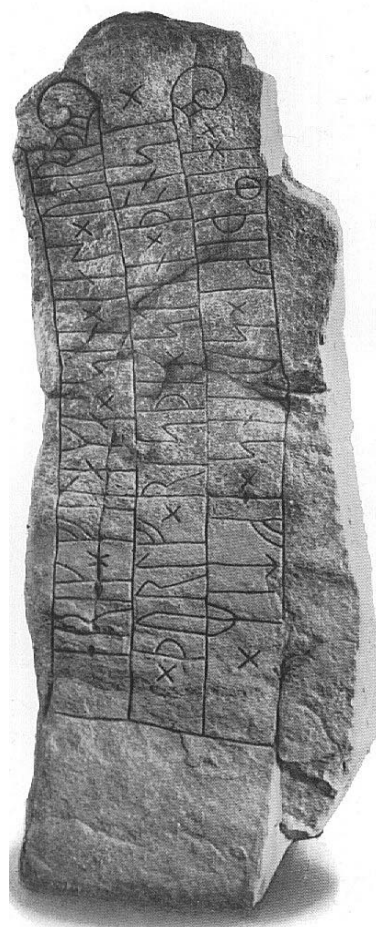


Dokonaliśmy przeglądu najciekawszych inskrypcji runicznych rozrzuconych po całej prawie Europie. Mówiliśmy, że kolebką runów w pn. i zach. Europie jest Dania i Szlezwik. Czy jednak tam właśnie się to pismo narodziło, czy może przybyło jeszcze z innego miejsca?

Wiadomo, iż pewną ilość runicznych napisów, które czasowo odpowiadają najstarszym znaleziskom z Danii, odkryto wzdłuż pasa przebiegającego przez Pomorze, Brandenburgię, Wołyń i Rumunię. Co więcej, do odkryć tych należą archaiczne przedmioty, których forma nie wywodzi się z zach. Europy, ale raczej z Europy pd.-wsch., u pn. wybrzeży Morza Czarnego, wzdłuż środkowego i dolnego biegu Dunaju oraz w Karyntii. Fakt ten, a także zbieżność kształtów liter tych inskrypcji z alpejskimi alfabetami pn. Italii, jak i również zgodność czasowa (ok. 250 r. p.n.e.), pozwoliły wysunąć wielu uczonym hipotezę, że runy przybyły do Skandynawii z Europy środkowej i że pismo wywodzi się z jakiegoś alfabetu obszarów alpejskich. Z terenów naddunajskich znajomość run rozprzestrzeniła się wraz z migrującymi Gotami (pewne jest, iż runy znane były i używane wśród Gotów w 1 poł. IV w.) po wszystkich zakątkach germańskich ziem między Morzem Czarnym a Bałtykiem. Wiele wskazuje na to, że pismo znad Morza Czarnego przynieśli do Szlezwiku i na Fionię Herulowie. W tamtych czasach (aż do późnego średniowiecza) Szlezwik był wielkim punktem wymiany handlowej między terenami bałtyckimi a zach. i wsch. Europą. Szlezwik stał też na szlaku między Nadrenią i Anglią a pn. Skandynawią. Głównym miastem na tym terenie było Hedeby (Haithabu), gdzie również znaleziono runiczne inskrypcje.

Brak jest śladu istnienia pisma runicznego w III i IV w. w zach. świecie germańskim, tj. na pd.-wschód od linii Szlezwik-Berlin-Bukareszt.

Ryc. 11 Jeden z kamieni runicznych z Hedeby, zwany Skardestein. Napis znaczy: „Król Swen [Widłobrody] ustawił ten kamień swemu wasalowi Skarde, który wyprawił się na zachód [tj. do Europy Zach. lub Anglii], lecz zmarł w Hedeby”.



Sprawa czasu i miejsca wynalezienia runów nie została jednak do końca wyjaśniona, stając się przedmiotem gorących dyskusji wśród uczonych (i nie tylko). Na przestrzeni lat powstało kilka teorii próbujących rozstrzygnąć tę kwestię.

Znana jest np. teoria *Urrunen*, zwiastunów pisma runicznego. Zakłada ona, iż runy powstały z domniemanego prehistorycznego pisma północnogermańskiego, które zrodziło nie tylko runy, ale też wszystkie alfabety basenu Morza Śródziemnego, łącznie z fenickim. Teoria ta nie jest jednak często traktowana poważnie, gdyż ma podłoże polityczne i rasowe. Nie jest jednak wykluczone, iż starożytne ludy germańskie, podobnie jak inne plemiona pierwotne, mogły używać pewnych symboli dla wróżb magicznych, do celów religijnych i jako *notae* w tajnym głosowaniu, jak określił je Tacyt w *Germanii*. Symbole takie to jednak nie prawdziwe pismo, więc wpływ wywarły przez nie na powstanie runów alfabetycznych mógłby być co najwyżej zewnętrzny.

Cierniste, wydłużone i kanciaste kształty runów, które wyglądają na pochodzące z VII lub VI w. p.n.e., oraz kierunek pisma wczesnych inskrypcji runicznych (bądź od prawej do lewej, bądź też *bustrophedon*, czyli tam i z powrotem) nasunęły I. Taylorowi myśl, iż prototypem runów był alfabet grecki używany w VI w. p.n.e. w greckich koloniach Morza Czarnego. Taylor twierdził, że wynalazcami pisma runicznego byli Goci, żyjący wówczas w pd. Rosji. Teorii tej nie można przyjąć ze względu na zbyt długi czas jaki dzieli zaproponowane daty od najwcześniejszych znalezisk runicznych. Nic dotychczas nie świadczy o tym, iż runy mogły powstać przed naszą erą. Z tego samego powodu odrzucić trzeba pomysł, według którego runy wynaleziono w rejonie Morza Czarnego, lecz przybyły one przypuszczalnie z jakiegoś źródła azjanickiego.

Niektórzy widzą przodka runów w greckiej kursywie z ostatnich wieków p.n.e., zakładając, iż rolę pośredników odegrali Celtowie. Brak jednak dowodów na poparcie tej tezy.

Większość uczonych widziało zawsze źródło runów w alfabecie łacińskim. Wimmer sądził, że rozwinęły się one z alfabetu łacińskiego z końca II w. n.e. Według Agrella, odpowiednikami runów są graffiti z Pompei, a pismo łacińskie przekształciło się w runiczne w I w. n.e. Według von Friesena, źródłem runów była kombinacja alfabetów łacińskiego i greckiego. Jeszcze inni runolodzy, np. Bredsdorff, przypisują runom pochodzenie od alfabetu gockiego.

Powyższe teorie są jednak nie do przyjęcia. Kierunek pisma najwcześniejszych inskrypcji runicznych oraz kształty liter z góry wykluczają ich pochodzenie od dawnego alfabetu greckiego lub łacińskiego, a zwłaszcza od stylu kursywnego.

Teoria najpowszechniej obecnie uznawana głosi, iż pismo runiczne wywodzi się z jakiegoś alfabetu północnoetruskiego, używanego we wsch. Alpach wśród plemion praitalskich. Od nich to Germanowie, być może Markomanowie z Czech, wywiedli runy. Jedna z hipotez głosi, iż na północ zanieśli runy Cymbrowie, powracający w 101 r. p.n.e. z wyprawy do Italii. Za słusznością tej teorii przemawia chociażby to, że najstarsze znane germańskie inskrypcje są zapisane pismem terenów alpejskich. Poza tym, najstarsze teksty runiczne pojawiają się u wsch. krańca Alp i dalej, a nie w Niemczech czy Skandynawii. Akceptując północnoetruskie źródło runów i nie wykluczając pewnych wpływów łacińskich, łatwiej możemy zrozumieć, dlaczego pismo runiczne są stosunkowo późne, mimo wybitnie starożytnego wyglądu. Łatwiej można wytłumaczyć również wartość fonetyczną niektórych liter (np. litera *fe* miałaby wartość *w* (*digammy*), gdyby pismo runiczne było pochodzenia greckiego.

Do przeniesienia alfabetu północnoetruskiego „poza granice Italii” doszło najprawdopodobniej wcześniej niż za czasów Juliusza Cezara, ale niekoniecznie wcześniej niż w II w. p.n.e. Wspomniane inskrypcje z Negau i Maria Saalerberg należą przypuszczalnie do typu, będącego ogniwem łączącym alfabet północnoetruski z runicznym.



Do dziś nie zdołano rozstrzygnąć, czy pierwotnie wyrzynano runy w drewnie, czy też kreślono je lub malowano na glinie i metalu. Nie wiadomo też, czy runy były zwykłym środkiem porozumiewania się, czy też służyły pierwotnie do celów magicznych.

Jak wspomnieliśmy na początku, runy kojarzone są z magią i tajemniczością (w czasach późniejszych jednak wiele inskrypcji uznano za magiczne, tylko dlatego, że nie umiano ich odczytać). Prawdą jednak jest, iż długo pisma tego używano do „czarodziejskich” praktyk. Sagi i poematy wczesnogermańskie mówią o nadzwyczajnej sile runów. *Saga Inglinga*, na przykład, mówi nam, że Odyn uczył swych sztuk magicznych za pomocą runów. Sam zresztą uważany był za wynalazcę pisma runicznego. *Edda poetycka* uczy, że „Zwycięstwa runy znać musisz, gdy zwycięstwo chcesz odnieść, / Rysować je na miecza rękojeści, / A inne na jelu, znów inne na brzeszczocie / I dwakroć wezwać Tyra”. Pieśń *Sigdrífumál* mówi natomiast: „Runy na gałęziach musisz umieć

rzezać, jeżeli masz być lekarzem i znać się na ranach; runy te muszą być cięte na korze i liściach drzewa, którego konary skłaniają się ku wschodowi”.

Przykładem „magicznej” inskrypcji jest tekst na wspomnianym przez nas norweskim kamieniu z Björketorp. Na jednej stronie mamy *uþArAbAsþA* („przepowiednia sprowadzająca zniszczenie”), na drugiej zaś czytamy: *hAidzruno ronu fAIAhAk hAd(e)rA ginarunAR ArAgeu hAerAmAIAusR uti AR welAdAude sAR þAt bArutR*, co znaczy „Oto tajemne znaczenie runów; Ukryłem tu runy magii, nietknięty złymi czarami. Okropnie umrze za sprawą magicznej sztuki ten, kto zniszczy ten pomnik”.

[illegible]

Ryc. 11 Inskrypcja runiczna z kamienia z Björketorp

Runy bywają czasami kojarzone z wróżbiarstwem, do dziś bowiem (aczkolwiek w zupełnie inny sposób niż przed wiekami) istnieje praktyka wróżenia z run. Tacyt w *Germanii* podaje najstarszy znany nam opis, jak takie wróżby wyglądały. Według niego, wycinano kijki, zwykle z gałęzi bukowych (w jęz. niemieckim słowo *Buchstabe*, czyli 'bukowy kij' oznacza literę), a na każdym z nich ryto pewną runę. Kijki mieszano i rzucano na rozpostartą na ziemi białą chustę, a układającym się przypadkowo znakom próbowano nadać tłumaczenie, czyli wróżbę. Chodziło zwykle o złożenie wiersza z podniesionych runów, w którym by kijki runiczne figurowały jako kijki rymowe. Takie runy, mocą swych nazw (bo jak zobaczymy, każda runa miała swą nazwę) wpływały nie tylko na formę, ale i na treść wiersza. Tak np. anglosaskie runy dla głosek *o*, *b*, *l* miały nazwy , ós 'bóg', *beorc* 'brzoza' i *lagu* 'morze, woda'. Poprzez szczególną synonimikę, doprowadzoną do maestrii przez północnych poetów Skandynawii czy Anglii, rozciągnięto znaczenie tych nazw na cały zakres istniejących pojęć. Każda pojedyncza nazwa runy budziła cały szereg skojarzeń, stąd np. *beorc* zastępowało wszelkie żeńskie nazwy drzew, a przez tajemniczą symbolikę każda żeńska nazwa drzewa wraz z nazwą odnoszącą się do jakiegoś bogactwa, jak choćby brzoza-złota, oznaczała niewiastę, każda żeńska nazwa drzewa wraz ze słowem *feoh* (bydło, bogactwo) oznaczała mężczyznę, itd. Jak pięknie opisuje *Encyklopedia Powszechna* S. Orgelbranda, „kombinacje runiczne w początkach zapewne nie były tak sztuczne, a wykład ich, im dawniejszy, tym prostszy bywać musiał; wszelako, w bardzo już odległej starożytności, wymagał on niezwyklej bystrości i zręczności ducha, i niemalych ćwiczeń w użyciu formuł epicznych, i dla tego był przedmiotem nauki szkolnej i szermierki umysłowej. Tak pielęgnowane runy urosły w znaczenie potęgi tajemniczej, nieodwołalnej, i to do tego stopnia, że znaki pojęć jakie przedstawiały, jednoczo z samemiż pejająciami [sic], stawiając je na równi z żywotnością przedmiotów przyrody i działanie ich rozciągając na wewnętrzną wszech rzeczy istotę. I dla tego stały się one koniecznemi towarzyszkami nie tylko wieszczów, wróżbitów i rzucających losy przeznaczenia, ale i połączonych z tym czynności ofiarnych (objetów) i czarodziejskich, niemniej amuletami czy prezerwatywami od wszelakiego złego i grożącego zkadkolwiek niebezpieczeństwa, jak nawzajem środkami pomocniczymi do uzyskania spodziewanego szczęścia i pomyślności, a znajomość ich w pewne ujęta karby w systematyczną, drobiazgową niemal przetrzebiła się nauce, której rozproszone tylko szczątki doszły do naszych czasów”.

Głównym jednak zadaniem runów było nadanie mówionemu językowi ustalonej formy. Dowodzi temu fakt, iż Ulfilas (Got, wynalazca alfabetu gockiego, tłumacz fragmentów Biblii na język gocki) oraz użytkownicy alfabetów staroangielskich uciekali się do liter runicznych, gdy zawodziły pisma greckie czy łacińskie. Zabrane z kręgu kultury klasycznej, runów zaczęto używać przy ryciu inskrypcji, na metalu, drewnie, czy kamieniu. Z czasem pojedyncze litery zaczęły ulegać pewnej symetrycznej stylizacji, co nadało im wygląd odmienny od swych prototypów. Jednocześnie ustalona kolejność znaków odbiegła od tej znanej z alfabetów klasycznych. Świadczy o tym kilka inskrypcji, na których przedstawiono cały alfabet, takich jak *scramsax* z Tamizy, brosza z Charnay, brakteat z Vadstena, kamień z Kylfver w Gotlandii i inne, a także kilka rękopisów.

[illegible]



Ryc.12 Alfabet runiczny zapisany na znaleziskach (1) z Kylver, (2) z Vadstény, (3) z Brezy oraz (4) z Charnay. Alfabet z Kylver niektóre runy ma odwrócone, a runy 13 i 14 zamienione są kolejnością. Seria z Vadstény pokazana jest od lewej do prawej, choć zapisana była odwrotnie. Ostatni znak jest nieczytelny, jest bowiem w miejscu oczka potrzebnego do przywieszenia naszyjnika, było to jednak najprawdopodobniej *d*. Runmistrz z Brezy opuścił *b*, a ostatnie znaki alfabetu się nie zachowały. Alfabet z Charnay został niedokończony.



Tak jak w alfabetach semickich i greckich, każda runa miała swoją nazwę. Nazwy te uwiecznione są w późniejszych rękopisach anglosaskich (np. w rękopisie nr 17 z biblioteki St. John's College w Oxfordzie), albo też w angielskiej pieśni runicznej, a także w formie starodruńskiej w *Codex Leidensis*, gdzie nazwy runów w późnej i zepsutej formie zapisano runami i pismem łacińskim. Poniższa tabela pokazuje nazwy liter runicznych.

Nazwy run są ściśle połączone z dźwiękami. Przeważnie nazwa reprezentująca daną głoskę zaczynała się na nią. Niektóre jednak dźwięki nigdy w danym języku na początku słowa nie występowały, np. *ng*, ale dawni runmistrzowie radzili sobie jak umieli. Stąd mamy nazwę *Ing*, boga czy bohatera germańskiego.

Nazwa runy mogła reprezentować nie tylko dźwięk, ale niekiedy i całe słowo. Jeśli ktoś chciał przykładowo napisać „mężczyzna”, pisał runę *m*. W anglosaskim wierszu *The Ruin* autor pisze m.in. *meodoheall monig*, *mondreama full* („wiele sal ku ucztom, pełnych ludzkich przyjemności”), jednak zamiast napisać *mon-* (człowiek, ludzki), pisze literę *m*. W innej opowieści, *Salomon and Saturn*, autor zapisuje imię bohatera Salomona jako *salo* oraz runę *m*. Łacińska księga *Durham Ritual* z X w. daje przykłady użycia run *m* i *d* jako słów „człowiek” oraz „dzień”.

Nazwa runy mogła się zmienić, jeśli zmianie uległa wymowa danej głoski. Na przykład starogermańska runa **jéra*, dwunasta runa alfabetu runicznego, początkowo oznaczała *j*. Ok. 600 r. dźwięk ten wyszedł z użycia, a z runy powstał **ára* („rok”), a litera zaczęła reprezentować dźwięk *a*.



Możemy wyróżnić trzy główne odmiany pisma runicznego oraz kilka rodzajów ostatniej z nich. Warto tu może wspomnieć, iż według niektórych uczonych istniał system runiczny do zapisywania języków słowiańskich, hipoteza ta jednak nie znalazła potwierdzenia.

PISMO WCZESNO- LUB OGÓLNOGERMAŃSKIE ALBO PIERWOTNE PISMO NORDYCKIE

Do tej grupy należy ok. 100 zachowanych inskrypcji, przeważnie z okresu III-VIII w. n.e. Alfabet ten, nazwany od pierwszych liter *futhark*, składa się z 24 znaków; zwany jest również starszym futharkiem. Przypuszcza się, że odpowiadał on z grubsza pierwotnemu futharkowi Gotów, o którym wiadomo bardzo mało. Runy dzieliły się na trzy grupy zwane *ættir* (lp. *ætt*, prawdopodobnie 'liczba osiem'). Wartości fonetyczne runów wyglądały następująco:

F	N	Þ	F	R	<	X	P	H	+	I	6	1	C	Y	S	T	B	M	M	T	o	X	W	
f	u	p	a	r	k	g	w	h	n	i	j	h	w	p	R	s	t	b	e	m	l	ng	o	d

Niestety, wartości te nie były stałe (tak zresztą jak i kształt niektórych znaków). Głoska *R* oznacza miękkie *s*, jak np. w ang. *is*; *b* (czasem w transkrypcji również *th*) o „seplenione” *s*; *d* to „seplenione” *z*; *g* jak w niem. słowie *sagen*; *b* odpowiada *b* hiszpańskiemu, jak w słowie *Habana*; *ng* tak jak w słowie *Anglia*; symbol przedstawiający głoskę *hw* (albo *ih*) był bardzo rzadki - w anglosaskim piśmie runicznym reprezentował *eo* lub *h*, albo *ih*, w pierwotnym piśmie nordyckim zdaje się przedstawiać *e* lub *i*, a według niektórych uczonych pierwotnie przedstawiał chyba gocką głoskę *hw*.

Okolo 600 r., jak wspomnieliśmy, runa *ár* zaczęła przedstawiać głoskę *a*, natomiast znak podobny do *F* zmieniła wartość na nosowe *a* (odpowiednik franc. *on*) lub *o*. Wydaje się jednak, że w sumie 24 runy ogólnogermańskie oddawały adekwatnie głoski wczesnogermańskich postaci mowy, łącznie z pierwotnym językiem staronordyckim. Język ten używany był przez ludy północnogermańskie lub skandynawskie. W I i II w. n.e. zaczął się on wyodrębniać z innych dialektów wczesnogermańskich, choć w pierwszym okresie swego rozwoju, zwanym stadium pierwotnonordyckim (ok. 100-700 r.), zachował jeszcze samogłoski i końcówki wczesnogermańskie. Drugi okres, zwany okresem Wikingów (ok. 700-1100), jest epoką ważnych zmian fonetycznych i rozwoju przeróżnych dialektów. Ok. 1000 r. zarysowała się już wyraźna różnica między zachodnionordyckim (Norwegia z przyległościami) a wschodnionordyckim (Szwecja, Dania i ich kolonie), natomiast w XI w. z poddialektów grupy zachodnionordyckiej rozwinęły się języki norweski i islandzki, a z dialektu wschodnionordyckiego - szwedzki i duński. Język dwóch pierwszych okresów zachował się przede wszystkim w inskrypcjach runicznych, język trzeciego zaś, tzw. literacki nordycki (1100-1500 r.), nie należy już do omawianego tu tematu.

RUNY ANGLOSASKIE LUB ANGLIAŃSKIE

Jak już wspomnieliśmy, runy przybyły na Wyspy Brytyjskie najprawdopodobniej w V w. Przywieźli je ze sobą pogańscy najeźdźcy, z których większość należała do trzech plemion zachodniogermańskich. Anglowie przybyli z ziemi, która i dziś nazywa się Angeln, Sasi z kraju na północ od Łaby (obecnie Holsztyn), Jutowie zaś z okolic jeszcze bardziej na południe w tymże rejonie. Brytowie nazywali te plemiona zbiorową nazwą „Sasów”, od plemienia z którym zetknęli się najwcześniej, bądź też *Anglii* lub *Engle*. Zachodniogermański lub anglofryzyjski system dźwiękowy uległ w trakcie rozwoju znacznym przemianom spowodowanym głównie przez przegłos samogłosek i inne zmiany fonetyczne. Zmiany te szczególnie wyraźne były w dialektach staroangielskich.

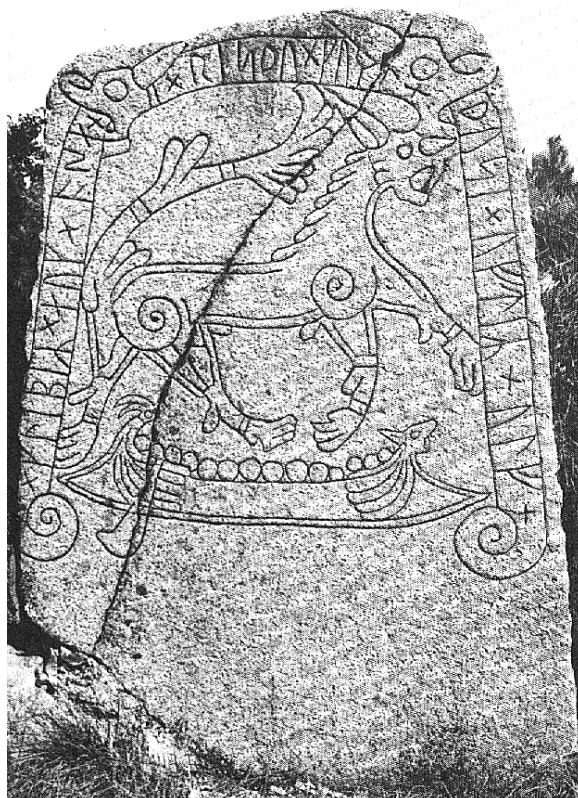
Plemiona anglosaskie posługiwały się pierwotnie runami. Niepewny jest jednak wiek większości zachowanych inskrypcji angielskich. Część z nich pochodzi zapewne z okresu, w którym anglosaskie pismo runiczne ustępowało pod naporem pisma łacińskiego przystosowanego do mowy staroangielskiej.

Znajomość i stosowanie run w zachodnim świecie germańskim stanowiło właściwie epizod, lecz na Wyspach Brytyjskich sztuka pisania run rozkwitała przez mniej więcej pięć wieków. Ponieważ ogólnogermańska odmiana pisma runicznego nie wystarczała do przedstawienia bogatego systemu samogłoskowego dialektów staroangielskich, dodano nowe litery. Anglosaski *futhorc* lub *futhorc*, tak jak kontynentalne germańskie runy, miał dwie ukośne kreski w głosce *h*, a różnił się formą litery *k*; różnił się od skandynawskiego i wschodniogermańskiego, a także od kontynentalnego germańskiego alfabetu 24-literowego tym, że dodano nowe znaki, by oddać najistotniejsze nowości anglo-fryzyjskiego systemu samogłoskowego. Początek owego rozwoju w systemie znaków zaznaczył się już na pd. terenach wybrzeża Morza Północnego, we Fryzji. Stamtąd pochodzą inskrypcje z końca V w. oraz z VI w. z nowymi znakami dla głosek *a* i *o*.



Ryc. 13 Złoty *solidus* z Harlingen, we Fryzji, z męskim imieniem Hada

HPYTT.PM.BEELPHTF:ITFT.HISFT.HKIRITM.HF.S.NIMRF.TFT.XIII.FTH.FCTHTF.KAT

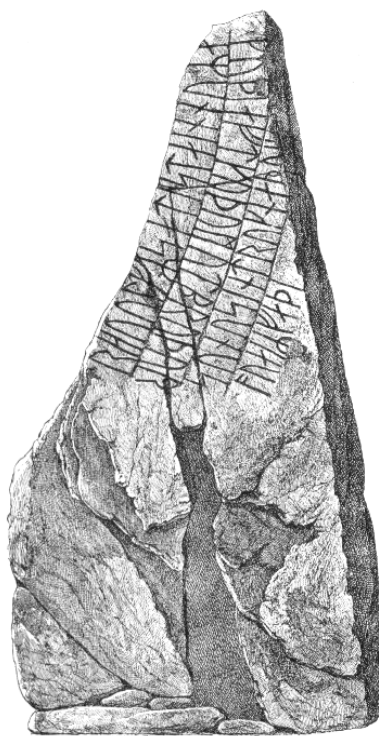


Ryc. 14 Kamień z Tullstorp, w Sknū. Napis głosi: „Kleppe i Ase wzniesli ten kamień na pamiątkę Ulfa”. Duże zwierzę, być może lew, kroczy przez okręt z tarczami wzdłuż burt. Kamień ma wysokość dwóch metrów i pochodzi z ok. 1000 r.

Ten skrócony system, zwany też młodszym futharkiem, można podzielić na dwie główne odmiany: duńską (używaną też w Szwecji pd.-zach.) i szwedzko-norweską. W Szwecji i Norwegii system ten pojawił się pod koniec IX w. Najważniejszym jego przedstawicielem na tym terenie jest forma östergötyjska, a mianowicie pismo z inskrypcji z Rök, w Östergötlandzie w Szwecji. Stosunkowo niewiele zabytków wyciętych jest w szwedzko-norweskim „krótkogłęziowym” systemie runicznym. Odmiana duńska różni się od szwedzko-norweskiej przede wszystkim kształtami liter *h*, *n*, *a*, *s*, *b*, *m* i *R*. W Norwegii pojawia się w IX w. osobliwa mieszanka odmian szwedzko-norweskiej i duńskiej. Istnieją przesłanki, świadczące o tym, że obie wspomniane odmiany używane były jednocześnie na tych samych obszarach, z tym, że runy normalne stosowane były (choć nie wyłącznie) epigraficznie, do uroczystych inskrypcji na kamieniu, podczas gdy runy krótkogłęziowe, szybsze w pisaniu i zapewne chętnie używane przez kupców, służyły do sporządzania notatek praktycznych.

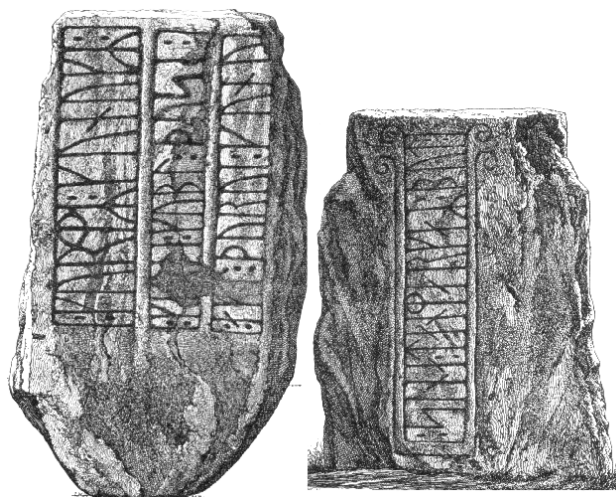
W Danii, jak się wydaje, runy były jedynie sporadycznie używane po VI w., a forma znaku *k*, jak i inne szczegóły, wskazuje, że to impuls z Norwegii lub Szwecji spowodował renesans popularności run w Danii u schyłku VIII w. Zachowało się ponad 200 inskrypcji na ustawionych kamieniach oraz kilka na przedmiotach ruchomych. Większość z nich pochodzi mniej więcej z okresu między ok. 800 r. a poł. XI w. Mimo swej lakonicznej i zwykle stereotypowej treści, należą do najciekawszych zabytków runicznych w Skandynawii, zarówno pod względem stylu jak i tematyki. Dzięki nim poznaliśmy m. in. setki imion męskich i żeńskich, którzy żyli w Danii w tym ważnym okresie, od członków królewskich rodzin do najniższych warstw społeczności; dostarczyły one też danych potrzebnych do wyobrażenia sobie życia ówczesnych ludzi zarówno w czasie pokoju, jak i w czasie wojen.

Zabytki runiczne pochodzące z początków wspomnianego okresu są nieliczne. Jednym z najstarszych i najciekawszych zabytków późniejszego okresu jest kamień z Helnæs, na Fionii. Napis głosi: *rhuulfR sati stain nuRa kuthi aft kuthumut bruthur sunu sin turuknathu (haliR uti) ouaiR fathi*, „Rolf wznosił ten kamień, kapłan i wódz mieszkańców Helnæs, ku pamięci swego brata syna, Gudmunda. Mężowie ci zatopili w morzu. Aveir napisał [te runy]”,



Ryc. 14 Kamień z Helnæs

Z wcześniejszego okresu, z poł. X w. pochodzi mniejszy z dwóch królewskich kamieni z Jelling w Jutlandii. Napis brzmi: *kurmR kunu(n)kR karthi ku(m)bl thusi aft thurui kunu sina tanmarkaR but*, „Król Gorm uczynił ten pomnik ku pamięci swej żony, Thyri: powiększycielki Danii”.



Ryc. 15 Młodszy kamień z Jelling (widok obu stron)

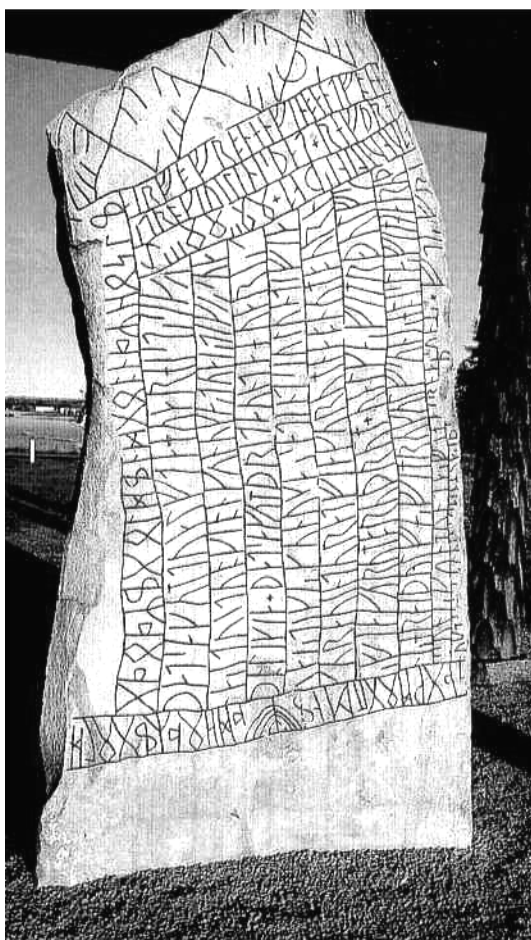
Jednakże zdecydowana większość duńskich 200 kamieni pochodzi z końca X i początków XI w. Był to okres ponowienia wikińskich najazdów na Anglię, rezultatem których był podbój kraju przez duńskiego króla, Swena Widłobrodego (który pojawia się w dwóch inskrypcjach runicznych) oraz Knuta Wielkiego. Stosunki między Danią i Anglią odbiły się w historii runicznych napisów, a alfabet anglosaski wpłynął prawdopodobnie na to, iż duński futhark powiększył się o tzw. runy kropkowane.

Do Szwecji runy przywędrowały z Danii ok. 1000 r. Inskrypcje runiczne na stojących kamieniach nigdzie nie są tak liczne, jak właśnie w Szwecji. Znamy setki takich napisów, głównie z XI i pocz. XII w., a większość z nich to runy duńskie. Połowa z tych znalezisk pochodzi ze środkowej części królestwa Upplandu. Dzięki nim możemy

prześledzić wędrówkę duńskich run przez Szwecję, od Skanii i Västergötalandu do pd. terenów Norrlandu. Inskrypcje z południa są zwykle wcześniejsze niż te na północy.

Gdy futhark został zredukowany z 24 do 16 run, owo uproszczenie poszczególnych znaków, jak już wspominaliśmy, najdalej zaszło w alfabecie szwedzko-norweskim. Zachowane zabytki pochodzą z Gotlandii, wsch. Götalandu, Svealandu oraz z Norwegii, a wiek ich określa się na początek ery Vikingów, ok. 800 r. W Szwecji wyparły je z początkiem XI w. runy duńskie, choć wiele wskazuje na to, iż nawet później używano ich na własne potrzeby.

Stosunkowo mało inskrypcji zapisano pismem szwedzko-norweskim. Największym i najbardziej niezwykłym zabytkiem jest wspomniany już kamień z Rök, pokryty runami na szczycie i czterech bokach. Kamień wzniosł ojciec ku czci swego syna, a inskrypcja ma do pewnego stopnia magiczny cel. Początek napisu brzmi: *aft uamuth stonta runaR thaR in uarin fathi fathiR aft faikion sunu*, „Ku pamięci Vāmoda stoją te runy. A Varin, ojciec, uczynił je ku pamięci swego syna, przez śmierć pokonanego”



Ryc. 16 Kamień z Rök.

RUNY HELSINGSKIE

Drugą cechą tego skróconego systemu jest uproszczenie wielu liter, zwłaszcza w odmianie szwedzko-norweskiej. Charakteryzowała się ona od początku redukcją długości kresek, zarówno pionowych, jak i „gałęzi”. W końcu pismo stało się czymś w rodzaju stenografii, wskazując, iż używano ich nie tylko na kamiennych pomnikach, ale również do spisywania aktów prawnych, umów, genealogii czy wierszy. Odmianę tę nazywamy runami helsingkimi. Według niektórych uczonych, wynaleziono je prawdopodobnie w okolicy jeziora Mälär (Melar), ale występują one głównie na kamieniach odkrytych na terenie Hälsinglandu. Zabytki te datuje się na XI w.

HPYTT.PM.BEEK.PH.FH:ITFT.YISFT.YKIRITM.YFS.NIMRF.TFT.XIIT.FTH.FYTH.F.KAT

RUNY MAŃSKIE

Mański system runiczny jest odmianą skróconego systemu szwedzko-norweskiego. Pismo niemal 30 inskrypcji znalezionych na Wyspie Man jest zbliżone przede wszystkim do formy östergötyjskiej. Wielu uczonych sądzi więc, iż pochodzi ono od skróconego systemu szwedzkiego. Należy uwzględnić fakt, iż najwcześniejszy skrócony system norweski był podobny do szwedzkiego oraz że system mański z XI-XII w., w postaci reprezentowanej przez kamień z Kirk Michael (ok. 1100 r.) i inne zabytki, zdaje się wiązać z tym skróconym systemem wczesnonorweskim. Dlatego mańskie pismo runiczne można uznać za odmianę obu systemów, zarówno szwedzkiego, jak i norweskiego. Dopiero w późniejszym stadium, w XI i XII w., skrócony system norweski uległ silnemu wpływowi typu duńskiego i wykształcił pewne cechy odrębne, dzięki którym zaczął się różnić od systemu szwedzkiego.

System mański można podzielić na dwie podgrupy różniące się między sobą użyciem czwartej runy, która w pewnych inskrypcjach przedstawia unosowione *a*, w innych zaś *o*. Cechą charakterystyczną runów mańskich jest brak szesnastej runy skandynawskiej.

RUNY KROPKOWANE

Nie jest pewne, gdzie wynaleziono runy kropkowane lub punktowane (*stungnar rúnir*), ani gdzie użyto ich po raz pierwszy. Jedni widzą ich ojczyznę w Norwegii, inni zaś w Danii. Prawdopodobnie jednak fakt poszerzenia systemów skandynawskich o tzw. runy kropkowane spowodowany był wpływem run anglikańskich, u schyłku X w. Najwcześniejsze runy punktowane pojawiły się ok. 1000 r. Były to symbole na oznaczenie *j* i *e*; *j*, pochodzenia anglosaskiego, stanowiło *u*, w środku którego zaznaczono *i*. Prawdopodobnie wzorując się na tym modelu *i* przerobiono na *e*. Nieco później wyodrębniły się też symbole dla spółgłosek. Z *k* urobiono specjalny znak oznaczający *g*; kropka w runicznym znaku spółgłoskowym oznaczała zazwyczaj dźwięczność. Kropkowany system runiczny objął wszystkie ziemie skandynawskie i dotarł nawet na wyspę Kingigtorsuak na zachód od Grenlandii.

W Danii runy punktowane rozpowszechniły się w XI-XII w., choć nie stosowano ich konsekwentnie; niekiedy kropkowano tylko pierwszą i ostatnią runę. W Norwegii runy kropkowane pojawiły się w okresie połączenia krótkiego systemu duńskiego z systemem szwedzko-norweskim, co w rezultacie dało pełny kropkowany alfabet runiczny. Twórcy tego alfabetu dążyli prawdopodobnie do konsekwentnego przedstawienia dźwiękowego systemu języka staronordyckiego, aby uniknąć niejasności spowodowanych przedstawieniem kilku dźwięków za pomocą jednego symbolu. Próba ta, oparta przypuszczalnie na alfabecie łacińskim, nie mogła się oczywiście powieść, bowiem coraz szerzej przyjmowano pismo łacińskie (co, rzecz jasna, było wynikiem krzewienia wiary chrześcijańskiej; raz jeszcze alfabet szedł w ślad za religią). Choć w wielu częściach Skandynawii występują pojedyncze zabytki pełnego systemu kropkowanego (XIII-XIV w.), wydaje się, że na szerszą skalę system ten stosowano tylko w Gotlandii, gdzie pojawiła się jego specjalna odmiana wzorowana na runach duńskich. Pełny alfabet kropkowany przedstawiał się następująco:



Runy punktowane rozpowszechniły się w całej Skandynawii. W prywatnych zapiskach posługiwali się nimi przez całe średniowiecze również wykształceni ludzie świeccy, podczas gdy w kołach związanych z Kościołem pisano pismem łacińskim. Zachował się duński rękopis runiczny z końca XIII w. o treści prawnej. Z późniejszego okresu pochodzi wspomniany już na początku modlitewnik przeznaczony dla osoby nie znającej łaciny. Św. Brygida, pochodząca ze szwedzkiego rodu szlacheckiego, używając alfabetu łacińskiego literuje język szwedzki znakami runicznymi, tak jak nauczyła się tego jako dziecko.

ODMIANY KRYPTOGRAFICZNE

Spośród wielu odmian kryptograficznych, czyli zaszyfrowanych, niektóre były proste, miały przestawione litery, kropki oznaczały samogłoski, itd. Znano też rozmaite gatunki „ligatur runicznych”, które polegały na łączeniu kilku liter na jednym trzonie; połączeń tych nie można odcyfrować nie mając klucza. Rozmaite ciągi tajemne wymienia rękopis z St. Gallen.

Niektórych pism tajemnych używano dla celów prywatnych wraz ze skróconym systemem runicznym szwedzko-norweskim.

Należy wspomnieć o dwóch osobliwych systemach runicznych. Jeden to *kvistrūnir* (niem. *Zweigrunen*), czyli „runy z gałązkami”, składające się z pionowego trzonu, od którego odchodzą gałązki lub kreski. Aby budować te runy, podzielono wszystkie znaki na trzy grupy (*ættir*): *t, b, m, l, j; h, n, i, a, s; f, u, þ, o, r, k*. Na kamieniu z Rök trzon leży poziomo, a kreski odgałęziają się w górę lub w dół. Inny jest też skład grup. Pierwsza grupa to znaki: *t, b, l, m, k*. Zasada budowania owych run polega na tym, że z jednej strony runy zaznacza się grupę, do której dany znak należy, a z drugiej strony miejsce, jakie zajmuje w obrębie grupy. Prostszy system to *tjaldrūnir*, „runy namiotowe” lub „runy krzyżowe”; składają się one z dwóch ukośnych kresek w kształcie krzyża, od których odgałęziają się małe kreseczki.



Stopniowe wypieranie run przez alfabet łaciński niewątpliwie zbiegło się ze wzrostem znaczenia Kościoła rzymskiego. Zwycięstwo alfabetu łacińskiego nastąpiło, gdy Kościół objął niepodzielną władzę nad Europą Północną, Zachodnią i Środkową. Ilekroć jakiś obszar ulegał chrystianizacji i przechodził pod kontrolę Kościoła, zarzucano zwyczaj sporządzania runicznych inskrypcji. Rzecz charakterystyczna, że już najstarsze inskrypcje na monetach skandynawskich z ostatniego dziesięciolecia X w. wykonane są po łacinie, a najstarszy znany nam dokument skandynawski, akt darowizny z 1085 r. sporządzony przez króla duńskiego Knuta Pobożnego dla kościoła Św. Wawrzyńca (Laurentiusa) w Lund zapisano również po łacinie, i to piórem na pergaminie.

Runy przetrwały jednak długo po wprowadzeniu chrześcijaństwa, choć używano ich mniej powszechnie. Aż do XVI w. stosowano je w zaklęciach i napisach nagrobnych, a jest nawet dowód, że w Gotlandii posługiwano się nimi jeszcze w XVII w. W odległych zakątkach Szwecji, takich jak Dalarna i Härjedalen, sporządzano sporadycznie runiczne zapiski prawie do naszych czasów.

Jednym z ostatnich żywych śladów pisma runicznego zachował się w języku islandzkim, zresztą niezwykle konserwatywnym. Islandczycy bowiem mają w swym alfabecie łacińskim literę *Þ*, czyli *th*, a więc dawną trzecią runę futharku.

Źródła, z których zaczerpnięto informacje bądź ilustracje do artykułu:

- Crystal, D., *The Cambridge Encyclopedia of the English Language*, Cambridge 1995.
 Diringer, D., *Alfabet*, Warszawa 1972.
Edda poetycka. Wrocław 1986.
Encyclopaedia Britannica, 1966.
Encyklopedia Powszechna S. Orgelbranda, 1866.
 Foote, P.G., Wilson, D.M., *Wikingowie*, Warszawa 1975.
 Hogg, R. (wyd.), *The Cambridge History of the English Language*, Cambridge 1992.
 Jacobi, B., *Tajemnice świątyń i pałaców*, Warszawa 1973.
 Roesdahl, E., *Historia Wikingów*, Gdańsk 1996.
 MacDonald, M.R., *Ilustrowana encyklopedia odkryć i podróży. Poza horyzontem*, Warszawa 1992.
 Mączyńska, M., *Wędrowki ludów. Historia niespokojnej epoki IV i V wieku*, Warszawa-Kraków 1996.
 Mowat, F., *Wyprawy Wikingów*, Katowice 1995.
 Page, R.I., *Runy*, (w:) *Thorin* 2/96, 3/96.
 Page, R.I. *Pismo runiczne*, Wydawnictwo RTW, Warszawa 1998.
 Tacyt, *Germania*, (w:) *Dzieła*, Warszawa 1957.
The New Encyclopædia Britannica, 1973-4.
The Oxford Illustrated History of the English Literature, Oxford



Tom Loback, *Ślub Tuora i Idril*

Tekst w quenya pismem tengwar:

Tuorë Pelehtaron ar Irildë Taltelemnä vestiër mí coranar 499 Anaro Minyarandassë, Ondolindes Ainuaron Menessë imbë i lië. Ré alassëa né i vestalë Ondolinden ar valdasselë Tuorë ar Irildë yúyon; si alassenen írielto tanya cares rambassen i ettirë Hyarmenna or Tumbolatsin. Turondo Noldor táro yendë melmenen nostanë Eärendil Tuorion. I lapsë né anirima, lokselaúra, sarco ninquitala, hendi luini ala i luinimiri vaimassë Manwëo

'Tuor Włócznik i Idril Srebrnostopa pobrali się w roku 499 Pierwszej Ery Stońca, w Świętym Miejsu w Gondolinie w otoczeniu ludu. Radosnym dniem był dzień ślubu dla Gondolinu i drogi obydwójgu Tuorowi i Idril; teraz w radości chcieli oni spacerować po murach, które wysuwały się na południe ponad Tumbolatsin. Ukochana córka Turgona, króla Noldorów, porodziła Eärendila, syna Tuora. Dziecię było najukochańsze, złotowłose, z jaśniejącą skórą i błękitnymi oczyma niczym diamenty na berle Manwego'.

Harri Perälä

CZY ELFY WYSOKIEGO RODU SĄ UGROFINAMI?

Pierwotną inspiracją Tolkiena do stworzenia quenyi, wysokoelfickiego, było spotkanie z językiem fińskim. Jak dalece są zatem podobne te dwa języki?

WPROWADZENIE

Quenya jest sztucznym językiem, stworzonym przez profesora J.R.R. Tolkiena jako mowa Dostojnych Elfów Ardy, „pochodnego świata” Tolkiena, w którym są osadzone jego powieści, takie jak *Władca Pierścieni*. Tolkien stworzył liczne języki, które były częścią jego fikcyjnego świata, ale tylko dwa elfickie, quenya i sindarin, są mniej więcej kompletne.

Tekst ten jest próbą wskazania podobieństw i różnic między quenją a fińskim, moim językiem ojczystym. Skupię się na późnych formach zwanych czasem dojrzałą quenją (patrz: *Historia quenyi z naszego punktu widzenia*).

Nie jestem kompetentnym językoznawcą, proszę więc o wybaczenie nieścisłości w stosowaniu terminologii. Chętnie też przyjmę wszelkie komentarze.

STRESZCZENIE

Według twórcy quenyi, głównym modelem tego języka były łacina, fiński i greka. Zapewne można powiedzieć, że na początku fiński był najważniejszy, gdyż dał on pierwszy impuls do stworzenia quenyi. I rzeczywiście, wpływ fińskiego wydaje się najsilniejszy w starszych formach języka, przynajmniej w słownictwie, gdzie wiele słów jest stylizowane na fińskie. Później język odsuwa się nieco od fińskiego, ale podobieństwo nigdy nie zanika.

Porównanie gramatyki obu języków pokazuje, że są one silnie fleksyjne, mając wiele przypadków. Z drugiej strony szczegóły ich struktury nie wydają się podobne. Zgodnie z tym, co wiemy o gramatyce quenyi, jest ona nieco prostsza od fińskiej.

Fonetyka i fonologia (głoski i ich system) były bardzo ważne dla Tolkiena, który chciał, by jego języki przede wszystkim pięknie brzmiały. W tym zakresie pewne cechy quenyi są w harmonii z fińskim: oba języki bardzo często używają samogłosek i nie dopuszczają zbitek twardych spółgłosek. Są też jednak różnice, takie jak brak części spółgłosek quenyi w fińskim. Quenya nie posiada także wielu cech, uważanych za charakterystyczne dla fińskiego.

Quenya ma wiele słów, które byłyby możliwe także w fińskim, co w naturalny sposób wynika z podobieństw fonologicznych. Niektóre z nich rzeczywiście występują w fińskim, choć mają inne znaczenie. Słownik etymologiczny Tolkiena zawiera kilkanaście rzeczywistych zapożyczeń z fińskiego, część z których uważny czytelnik może znaleźć we *Władcy Pierścieni*. Niektóre quenejskie imiona z mitologii Tolkiena także mogą mieć fińskie korzenie.

Rautala półserio zadaje pytanie, podobne do tytułu tego artykułu. Jej odpowiedź brzmi „nie”: gdyby quenya była rzeczywistym językiem, nie należałaby do grupy ugrofińskiej. Mogę się z tym zgodzić. Quenya jest niewątpliwie odrębnym językiem, choć wiele zawdzięcza swym wzorcom, takim jak fiński.

HISTORIA QUENYI Z NASZEGO PUNKTU WIDZENIA

Studiując w Oksfordzie, młody Tolkien poznał fińską gramatykę. Język ten zrobił na nim silne wrażenie, jak później napisał w liście: „Było to jak odkrycie piwnicy pełnej butelek wspaniałego wina nie znanego wcześniej gatunku i smaku. Zupełnie mnie to oszłomiło” (cytowane przez Carpentera i Fauskangera w: *Vice*).

Języki od dzieciństwa były hobby Tolkiena, który już wcześniej tworzyć wymyślał własne języki. Dzięki temu nowemu źródłu inspiracji podjął on pracę nad nowym językiem, na który silnie oddziaływał fiński. Rozwijając go, poczuł, że język potrzebuje historii i świata, który nim mówi. Podczas Pierwszej Wojny Światowej Tolkien zdecydował się połączyć ten język z opowieściami mitycznymi, które właśnie zaczął pisać. Opowieści te rozwinęły się w końcu w *Silmarillion*, a język stał się mową elfów, zwaną *qenya*.

W starszych formach quenyi wpływ fińskiego był dość oczywisty. W najstarszych jego słownikach można



znaleźć dość dużo słów fińskich i podobnych do fińskich. Język ten przeszedł wiele zmian (jedną z mniejszych było wprowadzenie pisowni *quenya*) zanim osiągnął względnie ostateczną postać, którą widzimy we *Władcy Pierścieni* i późniejszych utworach. Niektórzy nazywają tę postać dojrzałą *quenya*. Wydaje się, że w jej w słowniku jest mniej bezpośrednich zapożyczeń z fińskiego.

Fiński nie był, rzecz jasna, jedynym językiem, który wywarł wpływ na powstawanie *quenya*. Tolkien sam opisywał *quenya* jako „skomponowaną na podstawie łacińskiej z dodatkiem dwóch innych składników, które sprawiały mi fonetyczno-estetyczną przyjemność: fińskiego i greki” (list, cytowany przez Fauskangera w *Quenya - the Ancient Tongue*). Ponadto w *TolkLang message 28.48_B*. Philip Johnsson wskazuje na to, że *praelficki* i *quenya* mogły być pod wpływem języków uralskich, a nie tylko fińskiego.

HISTORIA QUENYI Z PUNKTU WIDZENIA ELFÓW

Oprócz historii w realnym świecie, *quenya* ma także imaginacyjną historię stworzoną przez Tolkiena. Rozwój elfickiego i innych języków jest integralną częścią historii Ardy.

Podobnie jak inne języki elfickie, *quenya* pochodzi od prajęzyka znanego jako pierwotny *quendiański* (*Primitive Quendian*). W Valinorze *quenya* była wspólnym językiem Vanyarów, Noldorów, a nawet Valarów. Została przyniesiona do Śródziemia przez ścigających Morgotha Noldorów, jednak w Beleriandzie zabroniono im używać publicznie ich języka. *Quenya* przetrwała, ale stała się głównie językiem książkowym oraz „wysokim” językiem obrzędów i ceremonii.

Quenya miała być językiem archaicznym. „Zachowała ona główne cechy pierwotnego języka elfów, stworzonego po przebudzeniu nad jeziorem Cuiviénen” (Fauskanger, *Ancient Tongue*). Fiński także jest bardzo konserwatywny, jeśli chodzi o fonetykę. Zachował on np. wygłosowe samogłoski w wielu starych słowach ugrofińskich i dawnych zapożyczeniach germańskich, jak w starogermańskim **rauda*¹, które przekształciło się w szwedzkie *röd* i angielskie *red*, ale w fińskim zachowało formę *rauta* (Hakulinen).

Słowo *rauta* występuje także w *quenya*, co pozwala na ciekawe porównania. Według danych etymologicznych, *quenejskie rauta* pochodzi od rdzenia RAUTÄ, zatem uległo bardzo niewielkim zmianom. W *sindarinie*, pokrewnym języku elfickim, także występuje słowo, pochodzące od tego samego rdzenia, które zmieniło się w większym stopniu, przechodząc w *rhaud*, lub *-rod* (Tolkien).

PORÓWNANIE GRAMATYKI

W dyskusjach o stosunku *quenya* do fińskiego, zazwyczaj wymieniane są podobieństwa struktury brzmieniowej, nie jest to jednak jedyny obszar, gdzie można znaleźć podobieństwa. Jak pisze Fauskanger „struktura gramatyczna [*quenya*], z dużą liczbą przypadków i innych odmian, jest wyraźnie inspirowana przez łacinę i fiński” (*Ancient Tongue*).

Fiński i *quenya* są językami syntetycznymi: tworzą formy raczej przez dodawanie końcówek do słów, niż użycie przyimków i innych oddzielnych słówek. Dla przykładu: „w domu” to po fińsku *talossa* i *coasse* w *quenya*.

Język, w którym końcówki i słowa mogą być „sklejane” bez ich zmieniania, nazywamy aglutynacyjnym. *Quenya* i fiński są tu podobne, ale żaden z nich nie jest czystym językiem aglutynacyjnym. Na przykład w *quenya* *casar* + końcówka *partitivu** liczby mnogiej *-li*, daje *casalli* zamiast *casarli* (Fauskanger, *Ancient Tongue*). Podobnie fińskie *hauki* + dopełniaczowe *-n* daje *hauen*, nie *haukin*.

W języku fińskim jest piętnaście przypadków, a w dojrzałej *quenya* dziewięć lub dziesięć. Przypadki te wyraźnie się różnią w obu językach, ale ich liczba wskazuje na to, że są one bliższe sobie niż większości języków indoeuropejskich. Jedynym podobieństwem wydaje się tu *quenejska* końcówka miejscownika *-sse* i fińskiego *inessivu** *-ssa/-ssä*, występująca w powyższym przykładzie „w domu”.

W *quenya* zaimki pojawiają się zazwyczaj jako końcówki: np. w *hiruvalye* „ty znajdziesz”, cząstką, oznaczającą „ty” jest *-lye*. Fińskie czasowniki odmieniają się zgodnie z podmiotem zdania, zaimek więc może być pominięty, sądzę jednak, że są inne języki, są bliższe pod tym względem *quenya*.

Przynajmniej jedna z końcówek zaimkowych jest niewątpliwym zapożyczeniem z fińskiego: pierwsza osoba liczby mnogiej w obu językach jest oznaczona przez końcówkę *-mme* (*quenya* ma także inną formę I osoby liczby mnogiej). W *quenya* *me* „my” istnieje także jako odrębny zaimek, tak samo, jak w fińskim. Podobieństwo form I osoby liczby pojedynczej jest mniej pewne: w *quenya* może być *-nye* lub *-n*. Ta druga jest taka sama, jak w fińskim, jednak nosówki w I osobie liczby pojedynczej są częste w językach całego świata.

Quenya ma jednak prostszą strukturę niż jej ugrofiński model. Na przykład w fińskim występuje mnóstwo końcówek, jak *-ko/-kö*, *-kaan/kään* i *-han/hän*, które są używane do wyrażania pytania, nacisku itp. (np.

toimmiikohan tāmākāān znaczy „zastanawiam się, czy to będzie działać”). W opublikowanych próbkach quenyi formy te prawdopodobnie nie mają odpowiednika. Wydaje się, że duża ilość skomplikowanych form nie odpowiadała tolkienowskiej wizji pięknego języka.

GŁOSKI QUENYI I FIŃSKIEGO

Spójrzmy najpierw na spółgłoski obu języków (układ linijek w przybliżeniu odpowiada typom spółgłosek)²:

<i>quenya</i>	<i>fiński</i>
t, p, c	t, p, k
d, b, g	d
s, f, h, hw, hy	s, h
v	v
n, ng, m	n, ng, m
l, hl	l
r, hr	r
w, y	j

Quenejskie *c* i fińskie *k* są tą samą głoską, różnie zapisywaną, podobnie jak *y* i *j*. Fińskie *ng* to dźwięk odpowiadający występującemu w *king*, nie w *finger*. *Hw*, *hl* i *hr* to bezdźwięczne odpowiedniki *w*, *l* i *r*, a *hy* jest podobne do *ch* w niemieckim *ich*. W także mamy *b*, *g*, *f* i *sh*, występują w fińskim tylko w zapożyczeniach i nie są typowymi fonemami tego języka.

Jak widać, fiński ma niewiele spółgłosek, zwłaszcza dźwięcznych. Nawet *d*, jedyna dźwięczna głoska zwarta, jest stosunkowo nowym fonemem, wywodzącym się z języka pisanego.

Jedną z charakterystycznych cech fińskiego jest zjawisko zwane lenicją** spółgłosek, tj. słabnięcie *t*, *p* i *k* w niektórych pozycjach. Np. po dodaniu końcówki dopełniacza *-n* do słowa *lappu*, spółgłoska podwojona jest zredukowana do pojedynczej i otrzymujemy *lapun*. W podobnej sytuacji pojedyncze *p* przechodzi w *v*, stąd dopełniacza od *tapa* brzmi *tavan*. Quenya nie ma podobnego systemu.

Samogłoski występują w fińskim bardzo często, a słowa zazwyczaj kończą się samogłoskami. Obie cechy występują także w quenya. Bogactwo samogłosek musiało być jedną z tych cech fińskiego, które zrobiły na Tolkienie największe wrażenie.

Quenya ma pięć samogłosek: *a*, *e*, *i*, *o* i *u*, podczas gdy fiński ma ich dziewięć, *a*, *e*, *i*, *o*, *u*, *y*, *ä* i *ö*. Ponieważ quenyi brak przednich samogłosek *y*, *ä* i *ö*, nie może ona osiągnąć charakterystycznej dla fińskiego harmonii wokalicznej. W fińskim nie mogą nie występować w słowach, w których występują samogłoski tylne *a*, *o* i *u* (*e* oraz *i* są pod tym względem neutralne).

Oba języki unikają zbitek spółgłoskowych, fiński może nawet bardziej niż quenya. Wraz z częstością występowania samogłosek nadaje to obu językom podobny „styl”. Jednakże, ze względu na wyliczone tu różnice (a różnice w pisowni), quenya nie wydaje się Finom bliska. Mówiona quenya brzmi dla nich obco z powodu innej akcentacji: jej zasady są tu zbliżone do łacińskich, gdy fiński zawsze akcentuje pierwszą sylabę.

SŁOWNICTWO

1. ETYMOLOGIE

Słownik etymologiczny, zatytułowany *Etymologies*, opublikowany w *The Lost Road*, jest zestawiony według podstawowych rdzeni, z których wywodzą się wszystkie słowa. Powstał on tuż przed *Władcą Pierścieni*, co znaczy, że *q(u)enya* nie osiągnęła jeszcze dojrzałości, lecz że była jej już bliska. Tak czy inaczej jest to najważniejsze pojedyncze źródło elfickiego słownictwa. Znajdujemy tam w przybliżeniu nieco poniżej sześćset rdzeni i prawie tysiąc słów tego języka.

Rautala zbadała *Etymologie*, znajdując przy piętnastu rdzeniach rozpoznawalne fińskie słowa. Mają one w obu językach zarówno podobne znaczenia, jak i identyczną lub prawie identyczną wymowę. Badaczka wzięła pod uwagę quenejskie słowa, ich wczesną (praelficką) formę, a nawet rdzenie. Na podstawie tej metody można stwierdzić, że kilka procent słownictwa quenejskiego jest pod wpływem fińskiego.

Wolę jednak ograniczyć się do badania tych słów dojrzałej quenyi, które można zidentyfikować jako fińskie. To



daje nam około jedenastu słów z tysiąca; innymi słowy około jednego procenta quenejskich słów, zapisanych w *Etymologies*, pochodzi bezpośrednio z fińskiego. Poniżej podaję te z nich, które wydają się bezpośrednimi zapożyczeniami:

<i>quenya</i>	<i>fiński</i>
<i>anta-</i> , dawać	<i>antaa</i> , to samo
<i>et-</i> , na zewnątrz (przyrostek)	<i>eteen</i> , do przodu; <i>et</i> , przedni (przyrostek)
<i>hala</i> , rybka	
<i>kulda</i> , złotoczerwony, barwy ognia i podobne	<i>kulta</i> , złoty
<i>lapse</i> , niemowlę,	
<i>nasta</i> , grot, czubek, klin, trójkąt	
<i>panya-</i> , mocować, ustawiać	
<i>rauta</i> , miedź, później: metal	
<i>tie</i> , ścieżka, szlak, linia, kierunek, droga	
<i>tereva</i> , świetny, wrażliwy (dawniej: przeszywający, ostry)	<i>terava</i> , ostry
<i>tul-</i> , przyjść	

By dokładnie określić istotność tych zbieżności, musimy wiedzieć, jaka część słownictwa quenyi jest zapożyczona z rzeczywistych języków, jaka zaś owocem czystej inwencji. Niestety, nie mogę tu przedstawić nawet domysłów. Tolkien z pewnością wykorzystywał słowa z różnych języków oprócz fińskim, np. z hebrajskiego, arabskiego, chińskiego, greckiego i skandynawskich.

Oprócz rzeczywistych zapożyczeń, *Etymologie* zawierają quenejskie słowa, które wprawdzie istnieją w fińskim, ale mają zupełnie różne znaczenie. Tolkien zapewne dostatecznie znał fiński, by rozpoznać wiele z tych słów, ale myślę, że ich część to raczej wynik podobieństwa fonologicznego, niż rzeczywiste zapożyczenia. W *Etymologiach* znajdujemy ponad osiemdziesiąt takich słów. Wiele z nich ma postać CVC-CV (gdzie C to spółgłoska, a V - samogłoska). Oto parę przykładów:

<i>quenya</i>	<i>fiński</i>
<i>amme</i> , matka	<i>amme</i> , wanna
<i>arka</i> , przesmyk	<i>arka</i> , wstydlivy, powściągliwy
<i>harya-</i> , posiadać	<i>harja</i> , szczotka
<i>kúma</i> , Pustka	<i>kuuma</i> , gorący
<i>lanta-</i> , opadać	<i>lanta</i> , gnój
<i>poika</i> , czysty, oczyszczony	<i>poika</i> , chłopiec, syn
<i>ráka</i> , wilk	<i>raaka</i> , surowy, brutalny, okrutny
<i>Vala</i> , Moc, Bóg	<i>vala</i> , przysięga

Blisko związane z powyższą grupą są słowa, które mogłyby być fińskimi, lecz takimi nie są. Takie słowa (np.: *morko*, *lepse*, *lauka*) często nieznacznie tylko różnią się od istniejącego fińskiego słowa, lub mają postać fonetyczną charakterystyczną dla fińskiego. Ta grupa jest liczniejsza, niż grupa rzeczywistych słów fińskich, jednakże prawie jedna trzecia quenejskiego słownika z *Etymologies* jest nieporównywalna z fińskim, w znacznej mierze ze względu na wskazane wyżej różnice spółgłoskowe.³

2. INNE ŹRÓDŁA

Quenya Corpus Wordlist Fauskangera daje nam dobrą orientację słownictwie quenejskim spoza *Etymologies*. Te słowa pochodzą głównie z późniejszych tekstów i prawdopodobnie przedstawiają końcowe wyobrażenie Tolkiena o tej czarodziejskiej studni słów.

Badanie tego słownika prowadzi do podobnych wyników, jak w przypadku *Etymologies*. To także około jednej trzeciej słów zdecydowanie nie odpowiada fińskiej fonologii, wśród pozostałych jest trochę fińskich słów, mających tu inne znaczenie, lecz znacznie mniej, niż poprzednio.

Być może najciekawsze jest to, że wydaje się, iż Tolkien po *Etymologiach* zrezygnował z czerpania słów z fińskiego: w tym słowniku nie znalazłem żadnego nowego zapożyczenia.

3. FIŃSKIE SŁOWA WE WŁADCY PIERŚCIENI

Wielu interesuje to, na ile fińskie wpływy odbijają się w najpopularniejszym dziele Tolkiena. W odróżnieniu od *Silmarillionu*, w narracji *Władcy Pierścieni* nie ma oczywistych odniesień do wątków fińskich, jest natomiast kilka zdań quenejskich, w których występują fińskie słowa. Wiem o trzech:

W pieśni Galadrieli, śpiewanej na pożegnanie Drużyna (ks. II, r. 8), w wersie 11 czytamy: *ar ilyë tier undulávë lumbulë* (i wszystkie ścieżki zatopione są w mroku). *Tier* to liczba mnoga od *tie*, „ścieżki” (po fińsku *tie* to „droga”).

W 13 wersji tej samej pieśni czytamy: *I falmarinnar imbë met, ar hisië* (na spienionych falach między nami, a mgłą). Słowo *met* pochodzi od *me*, „my”, a podwójna końcówka wskazuje na dialog dwu osób (*me* po fińsku to „my”).

W słowach Elendila, które powtarza Aragorn podczas koronacji (ks. VI, r. 5), czytamy: *Et Eärello Endorena utúlien* (Z Wielkiego Morza do Śródziemia przybyłem). *Utúlie* (końcówka *n* znaczy „ja”) to forma czasu przeszłego dokonanego czasownika *tul-*, „przyjść”, znaczące to samo, co fińskie *tulla*. Być może także *et* jest elementem fińskim. Słowo to znaczy „na zewnątrz”, ale można je też przełożyć jako „od dzisiaj”, co będzie podobne do fińskiego *eteen*.

IMIONA

W dziełach Tolkiena można znaleźć trochę imion powstałych pod wpływem fińskiego. Tu jednak potrzeba jest ostrożność, gdyż słowa w językach Tolkiena są wzajemnie powiązane, zaś wszystkie imiona są znaczące.

Na przykład, de Anna uważa, że Valinor, w ramach tolkienowskiej mitologii zazwyczaj kojarzony ze światłem, może być związany z *valo*, fińskim określeniem światła. To możliwe, ale nie oczywiste. Valinor to „kraj (lub lud) Valarów”, a według de Anny nazwa Valarów nie pochodziła z fińskiego, ale ze staroskandynawskiego, w którym *valar* oznacza prorokinię. Tego rodzaju problemy sprawiają, że jesteśmy tu skazani na spekulacji.

De Anna sugeruje też, że staroquenejska nazwa Słońca, *Kalavent-/Kalavún-* (statek światła), mogła powstać pod wpływem fińskiego *kalavene* (łódź rybacka). Jeśli tak, słowo *kala*, także w późniejszej fazie rozwoju języka bardzo ważne (znajdujemy je w nazwach *Calacirya* i *Calaquendi*), może mieć bardzo ciekawe fińskie pochodzenie! Na powyższej liście mamy też quenejskie słowo *hala* (rybka).

Jest też grupa quenejskich imion, które wydają się nawiązywać do fińskiego *ilma* (powietrze) i Ilmarinen (postać z *Kalevali*, pierwotnie fińskie bóstwo): *Ilmen* (strefa gwiazd), *Ilmare* (służebna Vardy) i *Ilmarin* „siedziba górnych nieb”, tj. pałac Manwego. Trzeba wrócić uwagę, że imię Ilmarinen można podzielić na *Ilmari* + *nen* (końcówka zdrabniająca). Czy Tolkien świadomie próbował skojarzyć Manwego z Ilmarinenem, w starej fińskiej religii bogiem wędrowców i wiatrów, czy też słowo *ilma* jest jedynym, co wiąże tych dwu? Najodważniejsi mogą zgadywać, czy *silmaril* i słowa pochodne mogły być „natchnione” przez *ilma*.

Podobieństwo imion *Eru Ilúvatar* i *Ilmatar* (z *Kalevali*) zachęcają do spekulacji, zwłaszcza wobec tego, że obaj mieli udział w stwarzaniu świata. Inne quenejskie imię, które mogłoby znaleźć się w *Kalevali*, to *Annatar*, używane przez Saurona w Drugiej Erze. To jednak jest zapewne czystym zbiegiem okoliczności, gdyż fińskie – *tar/-tar* jest końcówką żeńską, znaną z wielu imion z *Kalevali*. Natomiast w quenyi *tar* to „wysoki, dostojny” lub „pan, władca”.

LITERATURA

Bradfield, Julian. *Elvish Pronunciation Guide*.

<http://www.dcs.ed.ac.uk/misc/local/TolkLang/pronguide.html>

Carpenter, Humphrey. J. R. R. Tolkien: *elämäkerta*. [Finnish translation of J. R. R. Tolkien: *A Biography*.]

De Anna, Luigi. *The Magic of Words: J. R. R. Tolkien and Finland. Scholarship & Fantasy: Proceedings of The Tolkien Phenomenon*. Ed. K. J. Battarbee. [dostępna w bibliotece w Turku, Finlandia.]

Fauskanger, Helge.

- Tolkien's Not-So-Secret Vice. <http://www.uib.no/People/hnohf/vice.htm>.

- Quenya Corpus Wordlist. <http://www.uib.no/People/hnohf/qlist.htm>.

- Quenya - the Ancient Tongue.

<http://www.uib.no/People/hnohf/quenya.htm>.

Hakulinen, Lauri. *Suomen kielen rakenne ja kehitys*. [Książka poświęcona strukturze i rozwojowi języka fińskiego]



Rautala, Helena. *Familiarity and distance: Quenya's relation to Finnish. Scholarship & Fantasy: Proceedings of The Tolkien Phenomenon*. Ed. K. J. Battarbee.

Tolkien, J. R. R. *The Lost Road and Other Writings, The History of Middle-earth vol. 5*. Ed. Christopher Tolkien.

PRZYPISY AUTORA

1/ Pionowa linia litery *d* w **rauda* powinna mieć pozioma poprzeczkę.*** Nie pytajcie mnie, jak to się wymawia!

2/ Lista quenejskich spółgłosek za: Fauskanger, *Ancient Tongue*. Nieco inny sposób ich przedstawienia, czyniący ich system mniej podobnym do fińskiego w: Bradfield.

3/ Ich liczba zależy od podejścia. Uznałem, że słowa, zawierające *d* są niezgodne z fińskim, choć *d* występuje w tym języku jako słaby (leincyjny) wariant *t* w niektórych formach fleksyjnych i nowszych zapożyczeniach.

PRZYPISY TŁUMACZY

* *Partitivus* i *inessivus* to przypadki gramatyczne, nieznane polszczyźnie. Pierwszy wyraża bycie częścią zbiorowości, drugi - znajdowanie się wewnątrz.

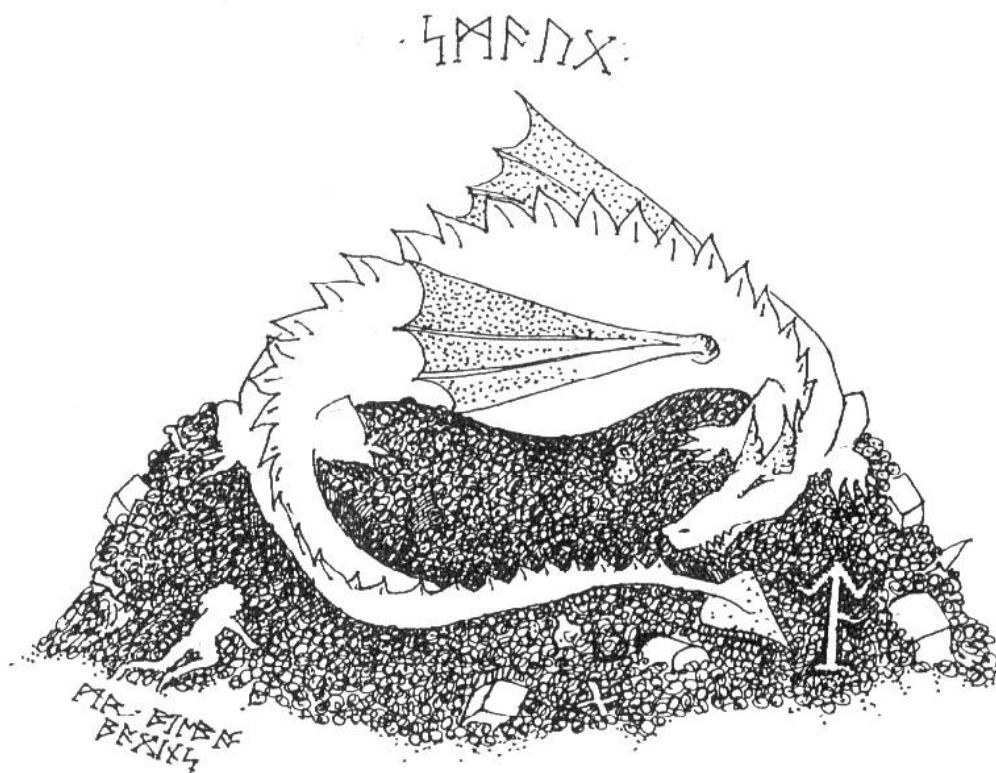
** Lenicja to proces fonetyczny polegający na osłabieniu artykulacyjnym głoski w określonych kontekstach.

*** Znak ten wygląda tak: Ð, ð. Czyta się go podobnie jak współczesne angielskie *th*.

UWAGA REDAKCJI

HARRI PERÄLÄ pochodzi z Finlandii i od wielu lat współpracuje z naszą witryną lingwistyczną GWAITH-I-PHETHDAIN. Harri posiada bardzo ciekawą stronę internetową o językach Tolkiena pt. *Studies of the Works of J.R.R. Tolkien* (<http://www.sci.fi/~alboin/jrrtmenu.htm>).

tłumaczenie: Karolina i Tadeusz Olszańscy



Galadhorn Galachalion Elvallon

MORCHANT E · 'WATH

γεῖον ἅ ἡῶεῶ τίν
 λεν ελ τίν νε öγ
 ~ ναγδεῖ
 ρῆεεεεε νε ρῆεε τίν:
 ελτῖδ λεγαγ böed
 νε öγ ελ τίν:
 τλ ραρε φοτεε τίν
 ιγ ι·ἡό ρεεε:
 τλ εεε λεν ι ἄτ ··

ναγδεῖ ι·αεῖ ἅ·ἡεε
 ι·ρροῖ λμαγεε:
 τῖεε ῶο ι·ἡαγδεῖ
 ~ öεεεε ··
 εῖεεε ρεε λεν β
 εἰεεε ριγα νε αεεεε·
 εεεεε λεν
 εγ γλῖεε νε εεόεε εεεε εεόεε ··
 τεεεε αεεεε ι ργλεεεε εαγεε ι

sindarin – transliteracja łacińska

wersja oryginalna

Morchant e · 'Wath

Cień Wielkiego Cienia

Randir e faegas lîn,
 han ah lîn na-uir
 - morchant
 taethannen na-dail lîn.
 Melich egor fuiach
 na-uir ah lîn;
 le doba coll dîn
 ir i dhû danna;
 le anna han i ôl.

Twój towarzysz niedoli
 jest z tobą zawsze
 - cień
 przyklejony do twych stóp.
 Czy kochasz czy nienawidzisz
 zawsze przy tobie;
 otula cię swym płaszczem
 gdy zapada zmrok;
 usypia cię.

Morchant i gant e 'Wath
 i dump Ennorath.
 Gwath sui i vorchant
 - uiovor.
 Maethad dan han?
 Moeiad tiro na galad,
 awartha han
 ar revio na Annûn Athan Annûn.
 Lacho calad! Dreago morn!

Cień jest obrazem Wielkiego Cienia,
 który spowił Śródziemie.
 Wielki Cień jest jak cień
 - zawsze obecny.
 Walczyć z nim?
 Lepiej obróć się ku Światłu,
 zostaw go z tyłu
 i ruszaj na Zachód Poza Zachodem.
 Płoń światło! Odejdźcie ciemności!

Wiersz nie tylko podejmuje temat jednego z wątków egzystencjalnych, ale również jest zabawą językową związaną ze znaczeniem sindarińskich słów **morchant** 'cień' (jako ciemny kształt rzucany przez oświetlone z drugiej strony przedmioty) i **gwath** 'cień' (jako słabe światło – coś materialnego choć ulotnego). Patrz *Silmarillion* str. 422 (hasło **gwath**).





Arkadiusz Kubala, *Emyn Beraid – Wieżowe Wzgórze*

Ryszard „Galadhorn” Derdziński

WPROWADZENIE DO SINDARINU

WARSZTATÓW LINGWISTYCZNYCH CZĘŚĆ 1

„JAKI JEST SINDARIN ?”

STRESZCZENIE: sindarin to najbardziej rozpowszechniony język elficki, który funkcjonował przez wiele tysięcy w Śródziemiu. Z perspektywy świata pierwotnego jest to język tworzony przez J.R.R. Tolkiena od czasów I wojny światowej do samej śmierci Profesora. Został on zbudowany na podobieństwo języka walijskiego, który urzekł Tolkiena już w dzieciństwie. Z perspektywy świata wtórnego (*legendarium*) jest to mowa Elfów Szarych, podzielona na wiele dialektów, która rozpowszechniła się na zachodzie Śródziemia w czasach króla Elu Thingola i funkcjonowała jako język elfów i ludzi (Dúnedainów) przez wszystkie tysiąclecia aż w głąb Czwartej Ery.

NAJWAŻNIEJSZE TERMINY: *sindarin*, *edhellen*, dialekt północnosindariński (*North Sindarin*), korpus dzieł.

LITERATURA (SKRÓTY):

AI	J.R.R. Tolkien, Artist and Illustrator
Ard.	<i>Ardalambion</i> http://ardalambion.com
Eco	Umberto Eco <i>W poszukiwaniu języka uniwersalnego</i> , Warszawa 2002.
Etym.	<i>The Etymologies</i> [w:] J.R.R. Tolkien <i>The Lost Road</i> , str. 339-400 (z poprawkami i dodatkami zawartymi w <i>Vinyar Tengwar</i> # 45 i # 46)
G-i-P	<i>Gwaith-i-Phethdain</i> http://www.elvish.org/gwaith
H	J.R.R. Tolkien <i>Hobbit czyli tam i z powrotem</i> , Czytelnik
HoMe	J.R.R. Tolkien <i>The History of Middle-earth</i>
IE	Jim Allan <i>An Introduction to Elvish</i>
Listy	J.R.R. Tolkien <i>Listy</i> , Zysk i S-ka
NE	<i>Nyellinkë Eldarin</i>
NO	J.R.R. Tolkien <i>Niedokończone opowieści</i> , Amber
R	J.R.R. Tolkien <i>Road Goes Ever On</i> (trzecie wydanie)
S	J.R.R. Tolkien <i>Silmarillion</i>
SG	R. Derdziński <i>Gobeth e lam Edhellen</i> ('Słownik języka Elfów Szarych')
SD	D. Willis <i>Sindarin Dictionary</i>
TC	<i>A Tolkien Compass</i>
VT	<i>Vinyar Tengwar</i>
WP I, II, III	J.R.R. Tolkien <i>Władca Pierścieni</i> , MUZA (wydanie z 2003 r.)
III	J.R.R. Tolkien <i>The Lays of Beleriand</i> (HoMe część 3)
V	J.R.R. Tolkien <i>The Lost Road and other writings</i> (HoMe część 5)
VII	J.R.R. Tolkien <i>The Treason of Isengard</i> (HoMe część 7)
IX	J.R.R. Tolkien <i>Sauron Defeated</i> (HoMe część 9)
X	J.R.R. Tolkien <i>Morgoth's Ring</i> (HoMe część 10)
XI	J.R.R. Tolkien <i>The War of the Jewels</i> (HoMe część 11)
XII	J.R.R. Tolkien <i>The Peoples of Middle-earth</i> (HoMe część 12)

1.1. WSTĘP

Warsztaty Lingwistyczne to tradycyjny dział *simbelmynë*, który ma przybliżyć Czytelnikom naszego pisma bogaty świat języków Śródziemia. *simbelmynë* wraz z zespołem redakcyjnym strony *Gwaith-i-Phethdain* (www.galadhorn.w.pl) pragnie przyczynić się do rozwijania wiedzy o jednym z języków tolkienowskiego *legendarium* – mowie Elfów Szarych czyli o sindarinie (choć sami Sindarowie – Elfy Szare – nazywali ten język



po prostu *Edhellen* 'elficki'). Dzisiejsze zajęcia są w dużej części powtórzeniem wiadomości, które zawarliśmy w 2 numerze *Simbelmynë* (w roku 1997) z dodaniem informacji, które pojawiły się na temat tego języka od owego czasu. W kolejnych numerach naszego pisma zajmiemy się fonologią sindarinu, kwestiami gramatycznymi oraz sposobami zapisu tego języka. Na koniec zaś na przykładzie sindarińskich dialogów filmowych autorstwa Davida Salo przyjrzymy się tak zwanemu *neo-sindarinowi*. Od poprzedniej edycji sindarińskich Warsztatów Lingwistycznych nasza wiedza o sindarinie wzbogaciła się o liczne elementy. Lepiej rozumiemy teraz fonologię tego języka, lepiej też znamy dziś różne elementy jego gramatyki. Posiadamy też kilka nowych przykładów sindarinu (oraz wcześniejszych jego form: *goldogrinu* i *noldorinu*) odnalezionych w pismach Profesora Tolkiena i opublikowanych w czasopismach *Vinyar Tengwar* i *Parma Eldalamberon*. Wiele ciekawych teorii dotyczących sindarinu zawierają też dialogi elfickie w trylogii filmowej Petera Jacksona pt. *The Lord of the Rings* (ich autorem jest sławny sindarinista – David Salo).

Z wielką treścią przystępuję do przedsięwzięcia, które wydać się może tak chwalebne, jak i beznadziejne. Lingwistyka elficka to gałąź wiedzy wciąż dość elitarna¹ - trzeba bowiem wiele miłości do dzieła Profesora Tolkiena by poświęcić jakąś część swojego czasu mowie, którą posługiwał się Elrond i mieszkańcy Gondoru, językowi *Ballady o Leithian* i pieśni *A Elbereth Gilthoniel*. Któż rozsądny w dzisiejszych szybkich i chaotycznych czasach zajmie się nauką języka, który nie funkcjonował nigdy w *świecie pierwotnym* (relacje między naszym 'światem pierwotnym' a wykreowanym mitycznym 'światem wtórnym' omówione zostały w książce *O baśniach* Tolkiena wydanej przez Zys i S-kę w roku 2000).

Mam nadzieję, że czytelników wciąż niezdecydowanych czy zabrać się za ten sindarin czy nie, przekona następca Tolkiena na katedrze języka staroangielskiego Uniwersytetu w Leeds, profesor Tom Shippey (w *Drodze do Śródziemia*, książce która powinna być codzienną lekturą tolkienowskiego lingwisty), gdy mówi, że sztuczne (bo wymyślone, wykreowane) języki Śródziemia nie są językami *martwymi*. Owszem - w rzeczywistości żaden lud nigdy nie posługiwał się językiem *quenya* czy *sindarinem*. Ale, w odróżnieniu od *esperanto* czy *volapük*, *sindarin* i *quenya* mają swoją bogatą literaturę, a wywodząc się z jednego pnia, swoją skomplikowaną *historię*, obejmującą tysiące lat nieustannej ewolucji i zmian.

1.1.1. SINDARIN JAKO JĘZYK ARTYSTYCZNY

Profesor Tolkien pisał w 1969 roku: *Chciałbym mieć czas na napisanie podstawowej gramatyki (! oba języki są oczywiście nadzwyczaj trudne) 'elfickiego', tzn. języków quenya i sindarin...* (Listy nr 313). Niestety nie przekazał nam w spadku takiego podręcznika. „Uczniowi” Tolkiena pozostaje zatem *rekonstruować* prawa gramatyki na podstawie materiału językowego, który rozsiany jest w pismach Profesora. Poważnym utrudnieniem jest niekorzystny fakt – otóż Tolkien w ciągu półwiecza prac nad rodziną języków elfickich zmieniał swe koncepcje niekiedy dość radykalnie. Dla przykładu, język *quenya* czasów *Władcy Pierścieni* nie jest językiem *qenya* (tak Tolkien zapisywał jego nazwę w początkach swojej twórczości) poematu *Narqelion* (publikowaliśmy go w 'szarugowym' numerze *NE* w roku 1995), a *sindarin* wcale nie występuje w *Etymologiach* (Etym.), choć inny język tam występujący - *noldorin* - doskonale pasuje do wymagań fonetycznych pierwszego i traktujemy go tam właśnie jak język *sindariński*.

Umberto Eco w ciekawej pracy pt. *W poszukiwaniu języka uniwersalnego* dzieli tzw. „projekty językowe” na kilka kategorii (Eco 12)². Języki Tolkiena zalicza do kategorii IV: „języków mniej lub bardziej magicznych, tak

¹ Popularyzacją lingwistycznej strony twórczości Profesora zajmuje się w świecie kilka różnych ośrodków, wydających ciekawe i zasłużone dla lingwistyki tolkienowskiej pisma. Wymieńmy tu przede wszystkim amerykańskie stowarzyszenie *E.L.F. (Elvish Linguistic Fellowship)* skupione wokół wspaniałych pism *Vinyar Tengwar* i *Parma Eldalamberon* (na rok 2004 planowane jest wydanie dwóch numerów VT i jednego numeru PE – zamieszczone w nich będą niepublikowane wcześniej materiały lingwistyczne Tolkiena z lat dwudziestych i trzydziestych XX w.). Wspomnijmy też inne amerykańskie czasopisma rozwijające wiedzę Elfów: *Tyalie Tyelelliéva*, *Beyond Bree* (z nieocenioną Nancy March), *Mythlore* (gdzie znajdziecie również rubrykę poświęconą językom - *Quenti Eldalamberon*). We Francji działają Eduard Kloczko (Edward Kloczko) - autor i wydawca serii *Encyclopédie de la Terre du Milieu* oraz Didier Willis, autor słownika sindarińskiego. Na gruncie polskim wiele dobrego w tej dziedzinie zrobił przed laty Maciej Garbowski i krakowski *Vingilote*, a przede wszystkim *Gwaihirzë* - pierwsze i przez długi czas jedyne w Polsce pismo, gdzie publikowano lekcje języka *quenya* Nancy March, tłumaczenia na języki Elfów mojego autorstwa, czy lingwistyczne artykuły Pauliny Braiter i Tadeusza A. Olszańskiego. Dzisiaj polską lingwistykę tolkienowską starają się reprezentować strony internetowe: *Gwaiith-i-Phethdain* (www.galadhorn.w.pl) oraz *Tengwar Fëanora* (<http://www.tengwar.art.pl/>).

² (I) Ponowne odkrycie języków historycznych (np. hebrajski, egipski i chiński); (II) rekonstrukcje języków uważanych za pierwotne (prajęzyki, np. praindoeuropejski); (III) języki budowane sztucznie; (IV) języki mniej lub bardziej „magiczne”.

ponownie odkrywanych jak konstytuowanych, aspirujących do doskonałości, bądź z racji mistycznej wymowności, bądź też inicjacyjnej tajemniczości”. Przyporządkowuje je do podkategorii (b): „języki literackie, to znaczy języki fikcyjne, wykreowane w prozie narracyjnej w celach satyrycznych (Rabelais, Foigny, *new-speak* Orwella) lub w poezji, takie jak na przykład *zaumnyj jazyk* Chlebnikowa, a wreszcie **języki fantastycznych ludów Tolkiena**” (Eco 13). Dalej Eco pisze, że w przypadku „języków literackich” mamy do czynienia najczęściej tylko z elementami systemu składającego się na język, przy czym leksyka, ani składnia nie są podane w sposób wyczerpujący.

Nie możemy się zgodzić z opinią Eco. Rzeczywiście podstawowy kanon książek Tolkiena, który znają zwykli czytelnicy, nie zawiera kompletnego opisu języków Śródziemia. A jednak wiemy o tym, że Tolkien stworzył kompletne języki. Jako filolog pasjonował się przekształcaniem i udoskonalaniem swoich języków artystycznych i dla nas – poznających jego twórczość – ta wielka różnorodność koncepcji, która pojawia się na przestrzeni ponad pięćdziesięciu lat, jest wielkim problemem poznawczym. Jednak nie można powiedzieć, że języki Tolkiena są niedopracowane. Wiemy o kompletnej gramatyce języka *quenya* z lat 20-tych (opublikowana zostanie ona w XIV numerze *Parma Eldalamberon*). Również gramatyka i fonologia języka *adûnaic* jest prawie kompletna (patrz SD 413-440). To co wiemy dziś o *quenya* z czasów pisania *Władcy Pierścieni*, czy o *sindarinie* z tego późnego okresu świadczy o tym, że Tolkien nie tworzył form gramatycznych *ad hoc*, ale czerpał z nieznanego nam wciąż zasobu swoich przemyśleń i konstrukcji, które kiedyś zapewne zostaną kompletnie wydane.

Jednak terminologia Eco wydaje się bardzo przydatna. Możemy nazwać *sindarin* językiem literackim o cechach magicznych. Wraz z językiem *quenya* i innymi językami Ardy tworzy on niepowtarzalną, magiczną atmosferę. Dzięki nazwom, poszczególnym słowom i poezji, które nieustannie pojawiają się w trakcie lektury tych książek, języki stanowią fundament, na którym zasadza się opowieść Tolkiena. Wyczarowują one świat, który jest dla nas tak atrakcyjny, że jesteśmy gotowi na czas lektury zawiesić naszą niewiarę i stać się jego częścią.

1.1.2. OKREŚLENIA JĘZYKA SINDARIŃSKIEGO

Nazwa języka *sindarińskiego* pojawia się w pracach Tolkiena bardzo późno, około roku 1951 – w okresie tworzenia Dodatków do *Władcy Pierścieni*. Do tego czasu bohaterowie książki mówiąc o języku elfów mieli na myśli ów wcześniejszy *noldorin*. W przypadku podobnych jak powyższe wątpliwości odwoływać się będziemy do autorytetu *Władcy Pierścieni* (jako entuzjaści tej książki) i innych pism Profesora - na przykład listów - powstałych w tym okresie lub później. Interesuje nas bowiem ostatnia, najbardziej dojrzała faza *subkreowania* („współstwarzania”) świata *pochodnego* i jego języków (w cyklu *The History of Middle-earth* etap ten reprezentują książki: *Morgoth's Ring*, *The War of the Jewels* i *The Peoples of Middle-earth*).

Język *sindariński* określa się w pismach Tolkiena jako: **język elfów** (ang. *the Elven-tongue*) i **szlachetną mowę** (słowa mistrza zielaństwa w WP 173, błędnie przetłumaczone przez M. Skibniewską: w polskim wydaniu zamiast „szlachetnej mowy” mamy „język uczonych”, co nie jest ścisłe, bo językiem nauki w III Erze pozostawała wciąż *quenya*).

W języku polskim mówimy o *sindarinie* (odmieniając to słowo przez przypadki) i *języku sindarińskim*. Faktem niezauważanym przez większość polskich czytelników jest to, że tę lingwistyczną terminologię wprowadziło do naszej mowy pierwsze tłumaczenie *Władcy Pierścieni* i Dodatków autorstwa Marii Skibniewskiej. Kolejni tłumacze szli jej śladem. To Skibniewska zapoczątkowała tradycję zapisywania nazw *quenya*, *sindarin* itd. z małej litery (zgodnie zresztą z zasadami polskiej ortografii, która nakazuje zapisywać nazwy języków, jak np. *polszczyzna* z małej litery). W angielskim oryginale mamy *Quenya*, *Sindarin* itd. i tym śladem idą niestety niektórzy polscy autorzy stron internetowych, artykułów itd.

1.2. ZARYS HISTORYCZNY JĘZYKA SINDARIŃSKIEGO

Treść tego rozdziału bazuje na moim artykule *Logopoeia Johna Ronalda Reuela Tolkiena* (SG Dodatek A, str. xiii-xxii), który został uzupełniony o kilka dodatkowych informacji.

1.2.1. 'ŚWIAT PIERWOTNY' – HISTORIA 'ZEWNĘTRZNA' SINDARINU

LATA 1908 - 1914: NIEŚMIAŁE PRÓBY

Biografia pisarza dostarcza wielu ciekawych informacji o najwcześniejszych fascynacjach Tolkiena językami i ich tworzeniem. Z początkiem XX wieku kuzynki małego Ronalda, Mary i Marjorie Incledon wciągają chłopca w świat



animalica - języka opartego zasadniczo na nazwach zwierząt. Później Mary Incledon i Ronald Tolkien wymyślają nowy język *nevbosh* - czyli 'nową bzdurę'. Bardziej dojrzałą kreacją Tolkiena jest *naffarin* wykazujący wiele wpływów języka hiszpańskiego.

W tym okresie Tolkien poznaje języki historyczne, które wpłyną później na jego *logopoeię*: gocki, fiński i walijski. Przede wszystkim zaś łacinę, grekę i staroangielski, które były podstawą jego badań naukowych. Pojawiają się zaczątki języka *quenya* (*qenya*) i interesującego nas *sindarinu* (*goldathon*, *goldogin*).

LATA 1915 - 1920: Wczesne początki

W roku 1915, po trzech latach prac nad mitologią dla Anglii po i trzech latach wyężonych wysiłków nad stworzeniem gramatyki języka elfów, pojawia się wspomniana już nazwa - *qenya*. Dopiero około roku 1916 wylania się jeszcze jeden podstawowy język legendarium - mowa Gnomów czyli *i-lam na-ngoldathon*. Mowa ta fonetycznie i gramatycznie oparta jest na celtyckim języku walijskim. Język ten przekształci się wkrótce w język Noldorów - *noldorin* - by w końcu, w latach 50-tych stać się dobrze znanym językiem *sindarińskim*.

W roku 1917 istnieje już cały cykl *Księgi Zaginionych Opowieści* - fantastyczny świat oparty na mitologii *Kalevali* i na wierzeniach europejskiej Północy. Z tego czasu pochodzą też dwa słowniki, wydane w całości dopiero kilka lat temu. Słownik języka Gnomów to *I-Lam na-Ngoldathon* (*Parma Eldalamberon XI*, 1995) i słownik Elfów: *The Quenya Lexicon* (*Parma Eldalamberon XII*, 1998) to podstawowe źródło informacji o pierwszych dojrzałych językach Johna Ronalda Reuela Tolkiena.

LATA 1920 - 1930: Wzrastanie

Okolo roku 1920 Ronald Tolkien porzuca *Księgę Zaginionych Opowieści* i w roku 1926 dokonuje rewizji swojej mitologii. Po raz pierwszy sporządza też streszczenie *legendarium* nadając mu tytuł *The Sketch of the Mythology* ('Szkic mitologii' - opublikowano go w książce *The Shaping of Middle-earth*, London 1986).

Języki Tolkiena ewoluują. Pojawiły się ostatnio publikacje, które pokazują jak w latach 20-tych ewoluowała fonologia i syntaktyka języka, z którego wkrótce wyłoni się *sindarin*. *Early Noldorin Fragments* (PE XIII) ukazują wiele ciekawych cech systemu gramatycznego tego języka.

LATA 1931 - 1951: Okres decydujący

W roku 1931 blisko czterdziestoletni Tolkien pisze ważny esej: *A Secret Vice* ('Sekretna Przywara', w książce *The Monsters and the Critics*, str. 198 - 223). Opisując swoją fascynację wymyślanymi językami, Tolkien przedstawia kilka fragmentów własnej poezji w języku *qenya* i *goldogrin*. Istotne dla nas jest to, że jeden z tych utworów - *Oilima Markirya* napisany w języku *qenya* - zweryfikował Tolkien po napisaniu *Władcy Pierścieni* w dojrzałej formie języka *quenya*. Porównując te dwa utwory prześledzić możemy drogę od *qenya* do *quenya*.

Z początkiem lat trzydziestych Tolkien dokonuje poważnej rewizji w strukturze językowej stworzonego przez siebie świata. Języki ewoluują - zmienia się ich gramatyka, zasób leksykalny i fonologia. Wkrótce powstają ważne teksty lingwistyczne - podstawowa lektura dzisiejszych *Ardalambendilich* ('miłośników języków Ardy).

Przed rokiem 1937 Ronald Tolkien pisze trzy wersje traktatu *Lhammas* ('Opis języków') i zbiera w jednym etymologicznym tekście kilkaset słów z mowy Amanu i Śródziemia - ten swoisty słownik etymologiczny to *The Etymologies*. *Quenya* i *noldorin*, które tam spotykamy, przypominają już bardzo języki *quenya* i *sindarin* czasów *Władcy Pierścieni*. *Qenya* przekształca się też ostatecznie w *quenę*.

Oprócz wyżej wymienionych *quenyi* i *noldorinu*, *Etymologie* zanotowują fakt istnienia następujących języków: *danian*, *doriathrin*, *eldarin*, *exilic noldorin*, *ilkorin*, *lindarin*, *old noldorin*, *ossiriandeb*, *primitive quendian* i *telerin*. Z traktatu *Lhammas* wiemy też o istnieniu języków: *valarin*, *nauglian*, *orquian*, *lembian*, *taliska*.

LATA 1951 - 1973: Ku doskonałości

Z początkiem lat pięćdziesiątych świat Ardy dojrzuwa - swą wzorcową formę otrzymują też języki *legendarium*. Tolkien kończy wieloletnią, ciężką pracę nad *Władcą Pierścieni*. Udoskonala teraz swoje dzieło i rewiduje jego stronę językową. Języki mają wielkie znaczenie dla *Władcy Pierścieni*. To one kształtują strukturę nazewnictwa dzieła. Pojawia się też ostatecznie *sindarin*.

Nazwa języka *sindarińskiego* pojawia się w pracach Tolkiena bardzo późno, okolo roku 1951 - wtedy, gdy tworzył on *Dodatki do Władcy Pierścieni*. Zastępuje ona określenie *język elfów*. Jak pisze w swym najnowszym

eseju Christopher Gilson: *Sindarinem jest język gnomów w tym sensie, że to język gnomów (ang. Gnomish) ostatecznie stał się językiem Elfów Szarych żyjących w Beleriandzie*¹.

Pierwotnie (przed napisaniem *Władcy Pierścieni*. Według przyjętej przez nas chronologii - w latach 1931 - 1951) językami tych Elfów, które w czasie Wędrówki nie odpłynęły na Najdalszy Zachód miał być *ilkorin* i *doriathrin* (znajdziemy je w *The Lost Road* i w zawartych tam *Etymologiach*). Tymczasem językiem Noldorów przybyłych do Śródziemia w początkach Pierwszej Ery miał być *noldorin* - różny od języka *quenya*. Ze zmieszania *ilkorinu* z *noldorinem* miała powstać nowa mowa Noldorów Śródziemia.

W 1951 roku *noldorin* przemienia się w *sindarin* i staje się językiem Elfów Szarych (czyli poprzednio tych elfów, które posługiwały się *ilkorinem*) wzbogaconym tylko kilkoma słowami z języka *quenya* noldorskich Wygnańców (nie zaś *noldorinu*, jak w *The Etymologies*). Jak zauważa Edouard Kloczko, język *ilkorin*ski stał się dialektem północnym *sindarinu* i prawdopodobnie w jakiś sposób również dialektem Doriathu, a język *doriathrin* właściwym dialektem Doriathu.

1.2.2. 'ŚWIAT WTÓRNY' – HISTORIA 'WEWNĘTRZNA' SINDARINU

1.2.2.1. SINDARIN W RODZINIE JĘZYKÓW ELDARIŃSKICH

Przedstawię teraz historię języków Ardy i Śródziemia z perspektywy 'wewnętrznej'. Znajdziemy się teraz 'wewnątrz' opowieści i prześledzimy ewolucję języków Elfów (nie miejsce tu i pora, aby zajmować się językami innych ludów).

Ewolucja eldarińskiej rodziny językowej jest bardzo złożona. Jak pisałem wyżej, przypomina ona ewolucję języków indoeuropejskich. Koniecznie więc trzeba wyróżnić najważniejsze etapy tego zjawiska:

I. JĘZYK PRAQUENDIAŃSKI [PQ].

Języki Śródziemia - takiego, jakim opisał je Tolkien we *Władcy Pierścieni* - czyli *quenya* i *sindarin* pochodzą w prostej linii od języka PRAQUENDIAŃSKIEGO (PQ – ang. *Primitive Quendian* – WJ 360), którym krótko posługiwali się Quendi przebudzeni nad wodami Cuiviënen. W wyniku rozbicia pierwotnej wspólnoty Quendich w pierwszych latach po Przebudzeniu od języka PRAQUENDIAŃSKIEGO oddzieliła się grupa języków AVARIŃSKICH [Av].

II. JĘZYK WSPÓLNOELDARIŃSKI [CE].

W okresie Wielkiej Wędrówki trzy szczepy elfów wciąż używały jednej mowy, języka który nazywamy WSPÓLNOELDARIŃSKIM (CE - ang. *Common Eldarin*) – okres wspólnoty elfich ludów trwał jakieś 650 lat słonecznych. Już wówczas istniał podział elfów na trzy wielkie grupy etniczne (i zapewne dialektalne), które w PQ nazywano **wanjā*, **ñgolodō*, **lindā* / *glindā* (WJ 380), czyli znane nam z *quenya* *Vanyar*, *Noldor* i *Lindar*. Język WSPÓLNOELDARIŃSKI, którego hipotetyczne formy zaznaczamy za pomocą asterisku (gwiazdki) *, jest podstawą badań nad historią języków elfów (spełnia on funkcję naszego języka indoeuropejskiego).

III. JĘZYK QUENYA [Q], JĘZYK WSPÓLNOTELERIŃSKI [CT].

Bardzo ważny dla historii języka sindarińskiego jest moment rozdzielenia wspólnoty ELDARIŃSKIEJ. Wraz z opuszczeniem Śródziemia przez szczepy Vanyarów i Noldorów i pozostaniem w Śródziemiu Telerich (S 63) – stało się to ok. 1132 roku Valarów - nastąpiło rozdzielenie języka wspólnoeldarińskiego na język Eldamaru (QUENYA w Amanie z podziałem na DIALEKTY VANYARÓW i NOLDORÓW) i na język WSPÓLNOTELERIŃSKI (CT – ang. *Common Telerin*) – bezpośrednią podstawę języka Telerich w Amanie i Telerich w Śródziemiu (zwanych Sindarami). WSPÓLNOTA TELERIŃSKA trwała ok. 180 lat słonecznych, do chwili gdy część Telerich odpłynęła na Najdalszy Zachód w 1150 roku Valarów.

IV. JĘZYK STAROSINDARIŃSKI [OS] > JĘZYK SINDARIŃSKI [S].

Po rozbiciu WSPÓLNOTY TELERIŃSKIEJ język Telerich-Sindarów przybrał z biegiem lat wprawdzie formę języka STAROSINDARIŃSKIEGO (OS), potem właściwego SINDARINU.

¹ Tolkien's *Legendarium. Essays on The History of Middle-earth*, pod redakcją Verlyn Flieger and Carla F. Hostettera, Greenwood Press. Westport, Conn. 2000.



Teraz prześledzimy szczegółowo historię języka SINDARIN. Przyjrzyjmy się jego ewolucji na przestrzeni piętnastu tysiącleci (od ok. 1133 roku Valarów do końca Trzeciej Ery) Amanu i Śródziemia.

1.2.2.2. EWOLUCJA SINDARINU – PODZIAŁ NA PODSTAWOWE OKRESY

Nazwa języka pochodzi z języka *quenya*, gdzie *sindarin* to przymiotnik od nazwy własnej *Sindar* - '[Elfy] Szare' (w liczbie mnogiej), pochodzącej od rdzenia *THIN, w PQ **thindi*, oznaczającej 'szary, blado- lub srebrzysto-szary'. W *quenya* pochodnym słowem jest *pinde*, a w dialekcie *quenya* Noldorów na Wygnaniu *sinde*. W tekstach nazywa się ten język rozmaicie. Do określeń *sindarinu* należą: *język Szarych Elfów*, *język elfów z Beleriandu*, *język Beleriandu* lub po prostu *język Elfów* (tak we *Władcy Pierścieni*, gdzie ani razu nie występuje słowo *sindarin* – poza oczywiście Dodatkami). Nazywa się też *sindarin szlachetnym językiem* (które to słowo niesłusznie przetłumaczono na polski jako *język uczonych* – w oryginale jest to *the noble tongue* - III 173)

Język Elfów Szarych ma również skomplikowaną i starożytną historię. Przedstawię ją w formie wykresu:

1150	1152	1200	1350	1497	422 PE
			<i>Daeron</i>	<i>Noldorowie</i>	<i>Dúnedainowie</i>
PROTO-		STARO-	ŚREDNIO-	NOWO- S NOLDORÓW	PÓŻNO- S DÚNEDAINÓW S KRÓLESTW NA WYGNANIU
PROTOSINDARIŃSKI	(1150 - 1152) [PS]. Etap przejściowy między językiem WSPÓLNOTELERIŃSKIM i WCZESNOSINDARIŃSKIM. Język tych Elfów, którzy pozostali w Śródziemiu aby szukać swego wodza - Elwë.				
STAROSINDARIŃSKI	(1152 - 1350) [OS]. Przedpiśmienny okres języka <i>sindarińskiego</i> . Stabilizuje się panowanie Elwë Singollo w Doriath i Beleriandzie. W tym czasie istnieją wciąż jeszcze samogłoskowe końcówki, które zanikną w późniejszym okresie prowadząc do typowych dla <i>sindarinu</i> mutacji. Język STAROSINDARIŃSKI jest prawdopodobnie tożsamy z językiem STARONOLDORIŃSKIM w pismach Tolkiena z lat trzydziestych (na przykład w <i>Etymologiach</i>).				
ŚREDNIOSINDARIŃSKI	(1350 - 1496) [MS]. Po raz pierwszy język ujęty w formę pisaną - Daeron z Doriathu wymyśla runy <i>cirth</i> w roku 1350. Zanik końcówek samogłoskowych i zjawisko lenicji. To do tego okresu odnoszą się słowa Tolkiena o <i>sindarinie archaicznym</i> (III, str. 532).				
NOWOSINDARIŃSKI	(1496 - ok. 600 PE) [NS]. Dojrzała forma języka <i>sindarin</i> . W roku 1497 do Beleriandu przybywają Noldorowie. Początek wpływów quenejskich w mowie Elfów Szarych. Próby zapisu <i>sindarinu</i> pismem Fëanora - z inicjatywy Noldorów powstaje tak zwany 'styl Beleriandu' (III, str. 527). <i>Sindarin</i> posiada wówczas trzy dialekty: (1) <i>Sindarin Iathrim</i> w Doriath - najbardziej archaiczny dialekt <i>sindarinu</i> , pozbawiony wpływów noldorskich (znany też jako <i>doriathin</i>); (2) <i>Sindarin Falathrim</i> z Wybrzeża Zachodniego Beleriandu (dialekt zachodni); (4) <i>Sindarin Mithrim</i> z Północy Beleriandu (dialekt północny). Okres NOWOSINDARIŃSKI kończy się ok. 600 roku Pierwszej Ery wraz z upadkiem Beleriandu.				
PÓŻNOSINDARIŃSKI	(Druga Era - Czwarta Era) [LS]. Mało wiemy o tym etapie historii języka Elfów Szarych. Jest to język Cirdana i jego ludu oraz wszystkich innych nie-noldorskich Elfów Śródziemia. Język pochodzi wprost od dialektu Falathrimów.				
SINDARIN NOLDORÓW	(od 1497 do końca Trzeciej Ery). Język silnie naznaczony wpływami języka <i>quenya</i> . Tę uszlachetnioną przez Noldorów formę <i>sindarinu</i> , wzbogaconą wpływami języka quenejskiego znajdujemy w pieśni <i>A Elbereth Gilthoniel</i> - I 315, R 64. Posługiwano się				

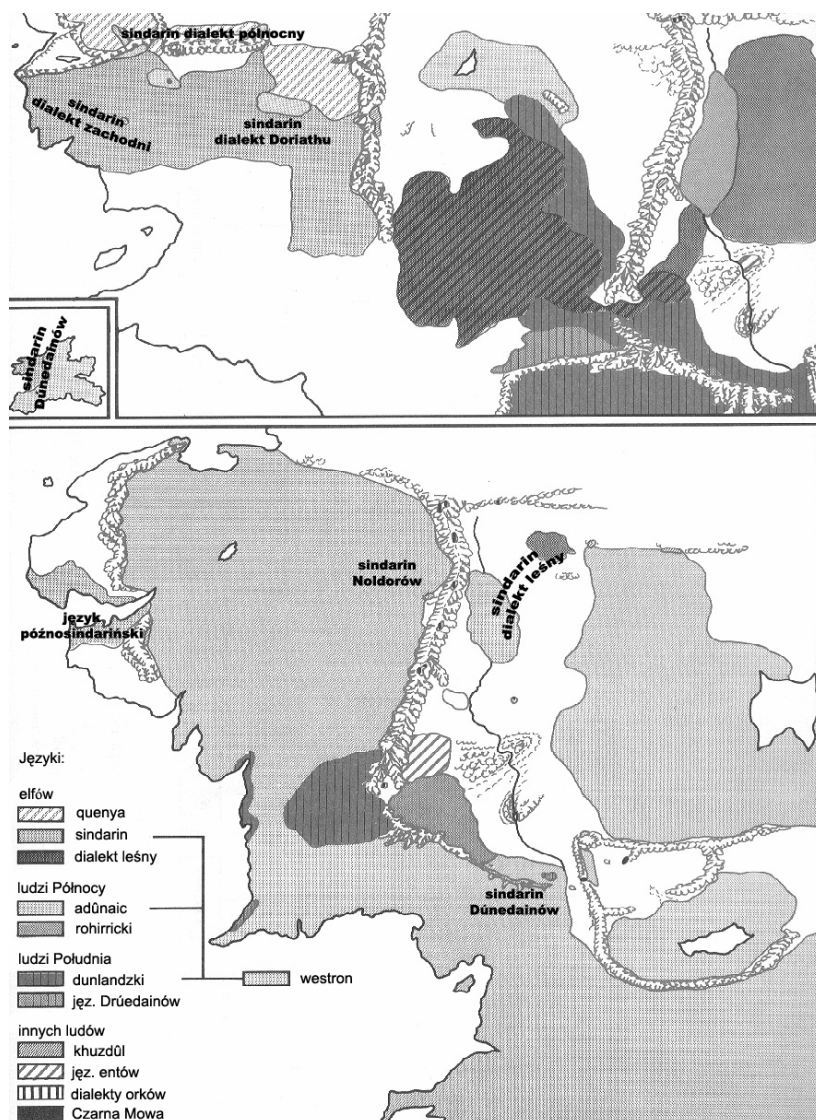
tym językiem w królestwach Noldorów. Prawdopodobnie Gondolin posiadał własny dialekt.

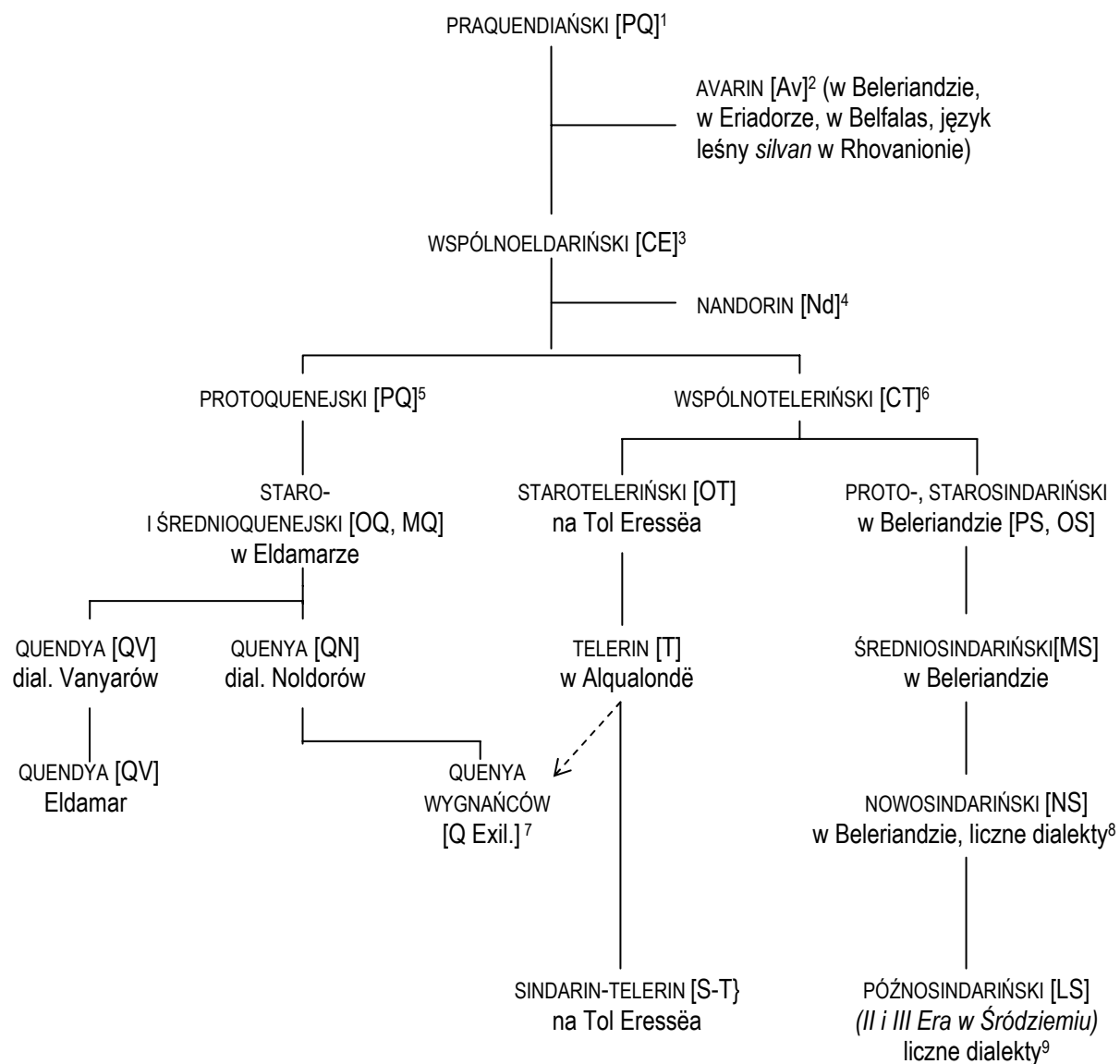
SINDARIN DÚNEDAINÓW (od 422 r. Pierwszej Ery do czasów Wojny o Pierścień).

Sprzymierzeńcy Noldorów - Ludzie Zachodu, Dúnedainowie – przejęli noldoriński sindarin i przekształcali go na swój sposób (wpierw w Beleriandzie, przejmując od Noldorów dialekt północny *Mithrim*, potem w Númenorze, w końcu w Królestwach na Wypłyniu). W czasach Wojny o Pierścień *sindarinem* posługiwali się już tylko ludzie z Minas Tirith i uczeni ówczesnego świata.

1.2.2.3. ZASIĘG GEOGRAFICZNY SINDARINU

Przedstawiona niżej mapa pochodzi z *Atlasu Śródziemia* Karen Wynn Fonstad. Dla naszych potrzeb została ona zaopatrzona w informacje o dialektach sindarinu w Pierwszej, drugiej i Trzeciej Erze Śródziemia.





¹ Ang. *Primitive Quendian* - język Elfów znad Jeziora Cuiviénen (S 52, WJ 420-424, NE #6).

² Język tych elfów, które nie posłuchały wezwania Orome i nie podażyły na Zachód (S 57-58, WJ 380).

³ Ang. *Common Eldarin* - język będący bezpośrednim poprzednikiem i wspólnym źródłem dla *quenya* i *sindarin*. Język czasów Rozłąki (III 536).

⁴ Ci Teleri, którzy z Lenwe nie przekroczyli Gór Mglistych podczas Wędrówki na Zachód (S 59, 110, WJ 384-385).

⁵ Bezpośrednie źródło *quenya* znanego później w Śródziemiu. Język ten powstał już w Amanie.

⁶ Ang. *Common Telerin* - język wszystkich mieszkańców Beleriandu do czasu przybycia Noldorów z Amanu. W czasach Rozłąki przeniesiony też za Morze (Tol Eressea i Alqualondë).

⁷ Dialekt języka *quenya*, jakim posługiwali się powracający do Śródziemia Noldorowie.

⁸ Dialekty elfów: północny (*Mithrim*), zachodni (*Falathrim*), centralny (*Doriath* – archaiczny bez wpływów quenejskich); dialekty ludzi: poszczególne Rody Edainów. w Śródziemiu i na Tol Eressëa; dialekty ludzi: w Númenorze.

⁹ II Era: dialekty elfów - Eregion, dialekty ludzi - Rody Edainów, Númenor; III Era: dialekty elfów - Eregion, Mithlond, Imladris, Lórien; dialekty ludzi - Gondor i Arnor.

Analiza danych historycznych przedstawionych nam przez uczonych elfickich prowadzi do ciekawych, wręcz zaskakujących wniosków. Na całą historię sindarinu, przedstawioną w pismach Tolkiena - czyli na około 11560 lat – tylko pierwsze 4500 lat to czas rzeczywistych, poważnych zmian w ewolucji języków elfów. Jest to niezwykle dynamiczny okres, w którym formują się podstawowe rodziny językowe, w którym dokonują się najbardziej doniosłe zmiany w systemie fonetycznym i w gramatyce, oraz w zasobie leksykalnym. Ciekawe, że kolejne 7000 lat to czas stagnacji i swoistego zamrożenia wszystkich elfich języków. Nawet wpływ Śmierćelników jest prawie niewidoczny na dalszą ewolucję.

1.2.3. CECHY CHARAKTERYSTYCZNE JĘZYKA SINDARIŃSKIEGO

O naturze języka sindarińskiego pisał Tolkien tak: *na kartach powieści spotykamy najczęściej żywy język Elfów Zachodnich (sindarin czyli szaro-elficki), szczególnie w nazwach własnych i miejscowych. Pochodzi on od tej samej wspólnej mowy, co język quenya. Jednak w moim zamierzeniu zmiany, którym uległ w trakcie swej historii, miały sindarinowi nadać lingwistyczny charakter zbliżony (choć nie identyczny) z językiem brytyjsko-walijskim. Stało się tak dlatego, że z punktu widzenia językoznawcy język walijski wydaje mi się bardzo atrakcyjny; stało się tak również dlatego, że opowieści i legendy o ludach mówiących sindarinem mają charakter zbliżony do 'celtyckiego'...* (Listy nr 176 – tłumaczenie moje). 'Walijski' charakter *sindarinu* wyraża się przede wszystkim w jego fonetyce. Słowa walijskie jako żywo przypominają wymowę i zapisem słowa sindarińskie - walijskie: *nant*, *afon*, *gwanwyn*, *gwenyn*, *crafanc* przypominają sindarińskie: *nant*, *afor*, *gwanur*, *Orthanc*. Podobieństwa znajdziemy też w typowym dla obu języków zjawisku lenicji i w konstruowaniu liczby mnogiej przez mutację samogłosek (patrz kolejne lekcje).

Jak w tekście *Władcy Pierścieni* czy *Silmarillionu* odróżnić język sindariński od języka *quenya*, *khûzduł* (języka krasnoludów), czy *adûnaic* (języka númenorejczyków)? Sprawa pozornie trudna dla kogoś, kto nie zna tych języków, okazuje się prosta gdy przyjrzymy się fonetyce języków Śródziemia. Spójrzmy zatem na typowe fonetyczne cechy *sindarinu*.

Przede wszystkim słowa sindarińskie są krótkie: jedno-, dwusylabowe. Rzadko zdarzają się w *sindarinie* słowa dłuższe (w *quenya*, *khûzduł*, czy *adûnaic* wyrazy są zazwyczaj wielosylabowe). Od pokrewnego języka *quenya* różni się *sindarin* tym, że tylko w tym języku słowa mogą rozpoczynać się od głosek b, d, g (w *quenya* zawsze i tylko w złożeniach mb, nd, ng występujących w środku wyrazów). Nigdy też nie spotkamy w *sindarinie* typowych dla *quenya* złożzeń qu, nw, itd. Nigdy w zapisie *sindarinu* nie spotkamy liter x, z. Podobnie jak język walijski, *sindarin* preferuje głoski nosowe n, m, głoski szczelinowe f, th, dh. Często jest tu też głoska w. W innym miejscu zajmiemy się wymową tych wszystkich głosek - teraz chodzi nam przede wszystkim o to, by w *Indeksie* do *Silmarillionu*, na przykład, rozpoznać nazwy własne i miejscowe pochodzące z języka *sindarin*. Myślę, że teraz z łatwością stwierdzicie, że *Helcaraxe* pochodzi z *quenya*, a *Beren* z któregoś z dialektów sindarińskich.

Dla ułatwienia podam okresy i miejsca, gdzie nazwy własne i miejscowe pochodziły tylko z języka *sindarin*:

- w Pierwszej Erze w Beleriandzie wszystkie nazwy miejscowe i imiona bohaterów występujące w *Silmarillionie* i *Niedokończonych Opowieściach*;
- imiona szlachetnie urodzonych w Númenorze (ale nie imiona królów i nie nazwy miejscowe - te pochodzą z *quenya*);
- imiona Namiestników Gondoru, a w Arnorze Królów oraz Wodzów (rozpoczynały się one zawsze od Ar-);
- większość nazw własnych i miejscowych w Śródziemiu w Trzeciej Erze.

1.3. ŹRÓDŁA DO POZNANIA JĘZYKA SINDARIŃSKIEGO

Przyjrzymy się teraz tak zwanemu korpusowi cytatów, które rozsiane w pismach Profesora Tolkiena, traktują o języku sindarińskim.

1.3.1 JĘZYK SINDARIŃSKI CZŁONKIEM RODZINY JĘZYKÓW ELDARIŃSKICH.

Spójrzmy co Tolkien pisał o języku *sindarińskim* i jego historii w podstawowym źródle naszych badań - we *Władcy Pierścieni* (III 536-537):

NPYTTPMBEFLPHTFI:NTFTYISFTYKIRITMHTS:NIMRFTTFTXIII:FTHTFTYHTF.KAT

Rozróżniamy (...) dwa języki eldarin: język Elfów Wysokiego Rodu, czyli quenya, oraz język Szarych Elfów, czyli sindarin. (...) Sindarin był początkowo blisko spokrewniony z quenya, jako język tych elfów, którzy, przybywszy na brzegi Śródziemia, nie odpłynęli za Morze, lecz pozostali na wybrzeżach Beleriandu. Panował nad nimi w tej krainie Thingol Szary Płaszcz, król Doriath, a w ciągu długiej epoki półmroku w tej zmiennej ziemi śmiertelników język ich uległ przemianom i odbiegł dość daleko od mowy Eldarów żyjących za Morzem. Wygnańcy żyjąc wśród liczniejszych Elfów Szarych przyjęli sindarin na codzienny użytek i dlatego stał się on językiem wszystkich elfów oraz ich książąt w naszej opowieści. Występujący w niej bowiem elfowie należeli do gałęzi Eldarów, nawet jeśli panowali nad ludem mniej szlachetnego pochodzenia (...).

Traktat mędrca i wielkiego językoznawcy Beleriandu – Pengolodha – zatytułowany *Dangweth Pengoloð*, informuje nas o podziałach, jakie dokonywały się w historii języków eldarińskich (PM 401):

Zatem szybciej lub wolniej, ale zawsze nieubłagane, rozrzucone szczepy Quendich rozdzieliły się też w swych językach: Avari od Quendich; Teleri od pozostałych Eldarów; i Sindarowie, którzy zaludnili Śródziemie od tych Teleri, którzy w końcu przybyli do Amanu; a Uciekinierzy noldorscy od tych, którzy pozostali w kraju Valarów. I wciąż tak biegła sprawa w Śródziemiu (...)

1.3.2 NAZWA LUDU I JĘZYKA.

Zobaczmy wpierw, skąd wzięła się sama nazwa Elfów Szarych - *Sindarów* - i ich języka - *sindarinu*. W tym celu zajrzemy do przedostatniego tomu *The History of Middle-earth: The War of the Jewels*, gdzie zamieszczono niezwykle ciekawy esej *Quendi and Eldar* o językach elfickich. Przy omawianiu nazw ludów elfów znajdujemy tam ciekawy ustęp (WJ 384):

Sindar, rzadziej forma *Sindel*, l.mn. *Sindeldi*, którą również spotykamy w języku quenya Wygnańców [w oryginale: *Exilic Quenya*]. Nazwę tę drugiemu największemu szczepowi elfów nadali Ñoldorowie na Wygnaniu. Przypisano ją wszystkim elfom pochodzenia telerińskiego [w oryginale: *of Telerin origin*], których Ñoldorowie spotkali w Beleriandzie, choć później wyłączono z niej Nandorów, za wyjątkiem tych, którzy bezpośrednio podlegali władzy Elwe, albo którzy mieszała się z jego ludem. Nazwa ta znaczy 'Szarzy' czyli 'Szare Elfy', a pochodzi od *THIN, PQ **thindi* 'szary, blado- lub srebrzystoszary', Q *pinde*, Ñ *sinde*.

(...) Zdaniem Mistrzów Wiedzy, nawiązywano w ten sposób do koloru włosów Sindarów. Sam Elwe miał długie, piękne włosy barwy czystego srebra. A jednak - jak się zdaje - nie była to charakterystyczna cecha Sindarów, choć czasami spotykano wśród nich osoby o podobnym wyglądzie, szczególnie u dalszych i bliższych krewnych samego Elwë (jak w przypadku Círdana).

W Przypisie 11 do tego tekstu czytamy o najbardziej prawdopodobnym pochodzeniu takiej właśnie nazwy dla tego plemienia (WJ 410):

Mithrim to nazwa mieszkańców wybrzeży Jeziora Mithrim, jaką nadali im elfowie osiedleni bardziej na południe, a to z powodu chłodniejszego klimatu, szarego nieba i mgieł Północy. Przybyli do Śródziemia Ñoldorowie może właśnie dlatego, że wpierw poznali ową północną gałąź elfów, nadali w quenya miano *Sindar* lub *Sindeldi* - 'Elfy Szare' - tym wszystkim Telerom, zamieszkującym Zachodnie Ziemie, którzy posługiwali się językiem sindarin. Jednak później wiązano tą nazwę z imieniem Elwego - *Thingol* (*Sindikollo*) 'Szary Płaszcz', bo uważano go za najwyższego króla [w oryginale: *high-king*] całej krainy i jej ludów. Wiemy też z opowieści, że mieszkańcy Północy nosili szare okrycia, szczególnie po powrocie Morgotha, gdy pożądana stała się dyskrecja; i lud Mithrim opanował sztukę tkania szarych ubrań, które sprawiały, że noszący je byli prawie niewidzialni w zaciętych miejscach lub w skalistej okolicy. Sztukę tę stosowano później i w krainach wysuniętych bardziej na południe, gdy wzmożło się zagrożenie wojenne.

Same Elfy Szare nazywały siebie najczęściej *Eglain*. W *Quendi and Eldar* (WJ 365), przy omawianiu rdzenia *HEK czytamy:

Eglan, najczęściej używane w liczbie mnogiej jako *Eglain*, *Egladhrim*. Jest to nazwa, którą Sindarowie nadali sobie sami ('Porzuceni'), dla odróżnienia od tych elfów, które opuściły Śródziemie. *Eglan* pochodzi (<) od rozbudowanej formy przymiotnikowej **heklanā*. Starsza forma (**hekla* albo **heklā*) przetrwała w kilku nazwach miejscowych - takich jak *Eglamar* (patrz *Hekelmar* itd.), *Eglarest* (...)

W innym miejscu tego ciekawego tekstu (WJ 379) czytamy:

Nazwa ta [*Eglain*] w Beleriandzie nie była określeniem wszystkich elfów, które pozostały w Śródziemiu - tak jak to było w Amanie w przypadku nazw *Hekeldi*, *Hecelloi*. Nazywano tak tylko tych, którzy pragnęli odejść za Morze, i na próżno oczekiwali powrotu Ulmo, obierając swe siedziby na wybrzeżu lub w jego bliskim sąsiedztwie. Tam opanowali sztukę budowy i prowadzenia okrętów. Ich władcą był Círdan.

Lud Círdana składał się z niezliczonych elfów prowadzonych przez Olwë, którzy zabłądziwszy, ociągając się w swym marszu, przybyli nad brzeg Morza zbyt późno, a także z tych, których prowadził ze sobą Elwë, a którzy przestali go poszukiwać, bo nie chcieli zostać oddzieleni na zawsze od swych krewnych i przyjaciół. Lud ten przez długie lata wciąż tęsknił za Amanem, a jego przedstawicieli znano jako najbliższych przyjaciół Wygnańców.

Nazywali siebie wciąż *Eglain*, a krainy, gdzie zamieszkiwali *Eglamar* i *Eglador*. Ta druga nazwa wyszła z powszechnego użycia. Pierwotnie nadano ją wszystkim zachodnim krainom Beleriandu - pomiędzy Górą Taras i Zatoką Balar - zaś wschodnią granicą tego obszaru była w przybliżeniu linia Rzeki Narog. *Eglamar*, jednakże, pozostało nazwą 'Domu Eglainów' - wybrzeża od Przylądka Andras do Cypla Bar-in-Mûl ('Domu Mew'), które obejmowało też przystanie w Brithombar i u czoła fjordu *Eglarest*.

Eglain byli ludem w pewnym stopniu oddzielnym od elfów zamieszkujących w głębi lądu i w czasach, gdy przybyli Ñoldorowie, ich język odróżniał się już trochę (...).

1.3.3. DIALEKTY BELERIANDU

W przypisie do fragmentu o nazwie *Eglain* (WJ 411) czytamy o jednym z trzech dialektów, o dialekcie północnym z Mithrim (w naszym słowniku większość wyrazów, które w *The Lost Road* określano mianem *ilkorińskich* widnieje jako przykłady północnego sindarinu – do takiej konkluzji doprowadziła mnie fonologia owych przykładów, identyczna z tą, jaka charakteryzowała dialekt Mithrimów):

Mowa Mithrimów była oddzielnym dialektem; ale żaden z dialektów sindarinu nie różnił się od innych na tyle by komunikacja między mówiącymi nimi ludami była utrudniona. Rozbieżności między dialektami nie były większe niż te między quenya mówionym przez Vanyarów i Ñoldorów w czasach Wyjścia z Valinoru. (...)

Zapewne o tym samym dialekcie mówi fragment *The Peoples of Middle-earth* (PM 372):

[Thingol] niewiele miał sympatii do Północnych Sindarów, którzy popadli we władanie Morgotha w krainach bliskich Angbandowi, i których często oskarżano o to, że najmowali się do jego służby i o to, że szpiegowali dla niego. Sindarin, którym posługiwali się Synowie Fëanora był również północnym dialektem; a ich w Doriath nienawidzono (...)

Dialekt północny był także podstawą sindarińskiej mowy Edainów, w tym Berena (PM 368-369):

[Beren] słabo posługiwał się sindarinem (jego mowa pochodziła z północnego sindarinu); niepewność mowy i liczne dialektyzmy raziły uszy Króla Thingola (...)

O dialekcie Doriathu (ten to *doriathrin* z *The Lost Road*) czytamy w *The Peoples of Middle-earth*:



Niedługo przed tym, jak powrócili [Beren i Lúthien] w granice Doriath [Beren] spytał ją, czemu nauczyła się jego mowy skoro jej własny język był bogatszy i piękniejszy (...). Dior, ich syn, jak mówią, znał oba języki: mowę ojca i mowę swej matki – sindarin Doriathu (...).

Trzeci z dialektów – mowę ludu Círdana – wzmiankuje tekst *Círdan* (PM 385-386):

Zachowali swe miano Teleri (w późniejszym sindarinie w formach Telir lub Telerrim) i na wiele sposobów pozostali ludem oddzielnym, posługując się nawet w późniejszych czasach bardziej archaicznym językiem (...).

1.3.4 SINDARIN STAJE SIĘ MOWĄ CODZIENNĄ ÑOLDORÓW

Widzimy, że język Elfów Szarych - zwany *sindarinem* - wyodrębnił się w zielonych krainach Beleriandu, na północnym-zachodzie Śródziemia, z rodziny języków *eldarińskich*. Początkowo język (a raczej zbiór dialektów) Elfów Szarych, z biegiem lat Pierwszej Ery stał się codzienną mową Ñoldorów na Wygnaniu. Czytamy bowiem w *Silmarillionie* (S 134):

[Podczas Uczty Pojednania] posługiwano się głównie językiem Elfów Szarych, najbardziej wówczas rozpowszechnionym nawet wśród Ñoldorów, którzy szybko opanowali mowę Beleriandu...

Jedną z przyczyn szybkiego opanowania języka *sindarin* przez Ñoldorów poznajemy w innym miejscu (S 156). Oto bowiem stało się tak, że:

Sindarowie na rozkaz króla [Thingola] w całym Beleriandzie odmawiali odtąd używania języka Ñoldorów [języka quenya] i unikali tych, którzy głośno się nim posługiwali. Wygnańcy zaczęli więc używać w codziennym życiu języka sindarińskiego i tylko książęta Ñoldorów między sobą mówili Szlachetnym Językiem Zachodu, który przetrwał jednak jako język mędrców wszędzie, gdziekolwiek znaleźli się Eldarowie.

Jak się okazuje, język sindariński był powszechny nawet w ñoldorskim Gondolinie (UT 55):

dla większości ludu Gondolinu stała się [quenya] językiem ksiąg i wiedzy i podobnie jak wśród innych Ñoldorów, sindarin stał się mową dnia codziennego (...).

Tuor, odwiedzając Gondolin miał słyszeć jak Straż tej tajemnej krainy mówi najpierw po quenejsku a potem UT 44):

w języku Beleriandu [sindarińskim], chociaż na nieco dziwny dla jego uszu sposób, jak lud długo oddzielony od swoich pobratymców.

W *Niedokończonych opowieściach* (UT 216) czytamy, że język *sindariński* znany był nie tylko wśród elfów:

W Krajach Zachodu [w Númenorze] i w Andúnië mowa elfów [tj. sindarin] znana była wielkim i maluczkim. (...) Ponoć fakt, iż sindarin rozpowszechniony był w północno-zachodniej części Wyspy wynikał z faktu zamieszkiwania tych krain przez potomków 'Bëorian'; lud Bëora już bardzo wcześniej zarzucił w Beleriandzie swą pierwotną mowę i zaadoptował język sindariński. (O tym nie ma mowy w *Silmarillionie*, choć czytamy tam (str. 178), że w Dor-lóminie za czasów Fingolfinia lud Hadora nie zapomniał swej pierwotnej mowy z której narodził się potoczny język Númenorejczyków.) W innych rejonach Númenoru językiem ojczystym mieszkańców był Adúnaic, choć sindarin w jakimś stopniu znany był bez mała wszystkim; a w domu królewskim i w większości rodów szlachty i mędrców sindarin był językiem ojczystym aż do czasów Tar-Atanamira. (...) Chociaż sindarin długo używany przez śmiertelników miał tendencję do różnicowania się i dialektyzowania, w Númenorze proces ten powstrzymywały, przynajmniej wśród wysoko urodzonych i uczonych, częste kontakty z Eldarami z Eressëa i z Lindonu (...).

Podobnie (choć z małą różnicą dotyczącą zmian sindarinu wśród ludzi) we *Władcy Pierścieni* (III 537):

Spośród wszystkich plemion ludzkich jedynie Dúnedainowie znali język elfów i mówili nim, ponieważ ich praojcowie nauczyli się języka sindarin i przekazywali tę umiejętność z pokolenia na pokolenie potomstwu, jako część skarbu wiedzy, niewiele w tej mowie z biegiem wieków zmieniając. (...) W latach Wojny o Pierścień tylko mała część ludów Gondoru znała język elfów, a jeszcze mniejsza używała go w codziennej praktyce. Takich ludzi znalazłoby się tylko w Minas Tirith i w najbliższym sąsiedztwie grodu oraz w krajach lennych książąt Dol Amrothu. Mimo to imiona własne i nazwy w Gondorze przeważnie miały formę i znaczenie zaczerpnięte z mowy elfów.

W końcu jednak tyran Ar-Gimilzúr zabronił używania mowy elfów (UT 223). Po Upadku Atalantë mowę elfów kultywowali pozostali przy życiu Przyjaciele Elfów, którzy później założyli w Śródziemiu Królestwa na Wygnaniu: Gondor i Arnor. Dalsze losy mowy sindarińskiej pośród tych Ludzi Zachodu opisuje *The Peoples of Middle Earth* (PM 315):

Wierni [po Upadku] posługiwali się jednak wciąż sindarinem i w tym języku nadawali na nowo wszystkie nazwy miejscom w Śródziemiu. Adlīaic oddano na łaskę niekontrolowanych zmian i przekształceń jako język dnia codziennego i jedyną mowę niepiśmiennych. Wszyscy ludzie szlachetnego rodu i wszyscy ci, których nauczono pisać i czytać używali sindarińskiego, nawet jako języka potocznego między sobą. W niektórych rodach, jak mówią, sindarin stał się mową ojczystą, a pospolitej gwary adlīaickiej uczono tylko czasami i w razie potrzeby. Z sindarinem nie zaznajamiano jednak obcych, Númenorejczycy uważali go bowiem za znak swego pochodzenia, a też i dlatego że okazywał się on trudny w nauce - o wiele bardziej niż „pospolita mowa”.

Tymczasem wśród Elfów sindarin wędrował na wschód w Drugiej i Trzeciej Erze, i z czasem zastąpił niektóre z języków Leśnych Elfów (*nandorin* i *danian*) (UT 257):

Z końcem Trzeciej Ery języki Leśnych Elfów przestały być najpewniej używane w dwóch regionach które miały znaczenie w czasie Wojny o Pierścień: w Lórien i w królestwie Thranduila na północy Mrocznej Puszczy (...).

Język leśny (w ang. oryginale *Silvan*) został zatem wyparty przez sindarin. Wprawdzie WPI 449 sugeruje, że w Lórien używano języka leśnego, jednak III 536 prostuje to złudzenie:

W tym okresie w Lórien używano języka sindarińskiego, lecz nadawano mu szczególny miejscowy akcent, ponieważ większość mieszkańców wywodziła się ze szczepu Leśnych Elfów. Ten akcent oraz niedostateczna znajomość języka sindarin wprowadziły w błąd Froda (jak zaznacza pewien gondoryjski komentator w Księdze Thana) (...)

Niedokończone opowieści na stronie 257 rozwijają ten temat:

W Lórien, gdzie wielu mieszkańców pochodziło z Sindarów, albo Eldarów, niedobitków z Eregionu, sindariński stał się językiem wszystkich. Tego w jaki sposób ich sindariński różnił się od dialektów Beleriandu - patrz WP II.6, gdzie Frodo oznajmia że mowa Leśnych Elfów której używały między sobą była niepodobna do zachodniej - oczywiście nie wiadomo. Różniła się prawdopodobnie w czymś więcej niż to co popularnie zwie się 'akcentem'; głównie różnice samogłoskowe i intonacyjne zdolne zmylić kogoś kto, jak Frodo, nie był dobrze obeznany z czystszy sindarińskim. Mogły tam być oczywiście również lokalne słowa i inne elementy wywodzące się w ostateczności z poprzedniego języka leśnego.

Kto posługiwał się czystym sindarinem, bez naleciałości i „akcentu”? Najpewniej elfy w Imladris i w Przystaniach. Co ciekawe, Tolkien zauważa, że w końcu Trzeciej Ery więcej było ludzi którzy mówili sindarińskim lub znali quenejski niż Elfów, które by znały jeden język bądź drugi (L 425). Frodo i Samwise spotkawszy w Ithilien Faramira i jego ludzi usłyszeli, że rozmawiali (...) zrazu we Wspólnej Mowie, ale jakby staroświeckim stylem, potem przeszli na własny język, a Frodo ze zdumieniem stwierdził, że niewiele się on różni od języka elfów (II 329). W Listach



czytamy, że w Gondorze znajomość *sindarinu* należała do dobrych manier, a używali go szczególnie ci czystsze pochodzenia *numenorejskiego*, szczególnie w Minas Tirith (L 425).

Jak *sindariński* radził sobie w Czwartej Erze, nie dowiemy się chyba nigdy. Podobnie jak *quenya*, musiano go pamiętać tak długo, jak trwało królestwo Gondoru. Szczególny dialekt *sindarinu* był też mową Tol Eressëa, dokąd emigrowały ze Śródziemia elfy.

1.4. 'KORPUS' – PRZYKŁADY JĘZYKA *SINDARIŃSKIEGO* W PISMACH PROFESORA TOLKIENA

Przyjrzyjmy się teraz przykładom języka *sindarińskiego* w pismach Tolkiena. Wybrałem tu tylko takie cytaty, które mają znamiona zdań (lub równoważników zdań). Najdłuższy tekst *sindariński* to tzw. *List królewski* (tutaj pozycja nr XIX) pochodzący z *Sauron Defeated* (SD 129). Proszę także zwrócić uwagę na podobieństwo metryczne fragmentów poetyckich nr III i XVIII. Gwiazdką (*) oznaczyłem tłumaczenia hipotetyczne.

1.4.1. *Władca Pierścieni* (WP I, II, III)

I. WP I 281

Ai na vedui Dúnadan ! Mae govannen !

*Witaj w końcu Dúnadanie! Dobrze cię spotkać! (Listy 230, VII 198)

II. WP I 286

Noro lim, noro lim Asfaloth !

*Naprzód, naprzód Asfaloth

*'Ride on, ride on Asfaloth (VII 196)

III. WP I 315

**A Elbereth Gilthoniel
silivren penna míriel
o menel aglar elenath !
Na-chaered palan-díriel
o galadhremmin Ennorath,
Fanuilos, le linnathon
nef aear, sí nef aearon !**

O Elbereth Gwiazdy-rozniecająca,
(biało) połyskując opada skrząc się jak klejnoty
z niebios chwała gwiazdnego zastępu!
Po ku krainom odległym patrzeniu w dal
z drzewami-tkanego Śródziemia,
Fanuilos, tobie wyśpiewam
po tej stronie oceanu, tu po tej stronie Wielkiego
Oceanu. (R 64, NE 3)

O Elbereth Star-kindler,
slants down sparkling like jewels
from firmament glory (of) the star-host!
To-remote distance after-having-gazed
from tree-tangled Middle-earth,
Fanuilos, to thee I will chant
on this side of ocean, here on this side
of the Great Ocean. (R 64)

IV. WP I 385, 396

Naur an edraith ammen !

Ogniu bądź ratunkiem dla nas!

Fire be (a) saving for us' (VII 175)

V. (WP I 396)

Naur dan i ngaurhoth !

Ogień przeciw wilkołakom

VI. WP I 403

**Ennyn Durin Aran Moria. Pedo mellon a mínno.
Im Narvi hain echant, Celebrimbor o Eregion teithant i thiw hin.**

ἄννης δούριν ἄραν μόρια. πέδο μέλλον α μίννο
ἰμ νάρβι ἁϊν ἔχαντ, ἑλεβρίμφορ ὁ ἐρέγιον τεϊθάντ ἰ θίω ἡϊν

Drzwi Durina Władcy Morii. Powiedz przyjaciel i wejdź.
Ja Narvi je wykonałem, Celebrimbor z Eregionu wykuł znaki te.

VII. WP I 405

**Annon edhellen, edro hi ammen !
Fennas nogothrim, lasto beth lammen !**

Bramo elficka, otwórz się teraz dla nas!
Wrota krasnoludzkie, słuchajcie słów mej mowy!

VIII. WP I 406

Edro, edro !

Otwórz się, otwórz!

IX. WP I 449

Daro !

Stój!

X. WP II 420

**A Elbereth Gilthoniel
o menel palan-diriel,
le nallon sí di'nguruthos !
A tiro nin, Fanuilos !**

O Elbereth Gwiazdy-rozniecająca,
z nieba w dal patrząca,
ku tobie krzyczę tutaj pod-śmierci-grozą!
O zważaj na mnie, Fanuilos!

O Elbereth Star-kindler,
from firmament gazing afar,
to thee I cry here beneath-death-horror!
Look toward me, Fanuilos!

XI. WP III 94

Ernil i Pheriannath

Książę Niziołków
XII. WP III 289

Cuio i Pheriain annan ! Aglar'ni Pheriannath !

Ἄννης δούριν ἄραν μόρια. πέδο μέλλον α μίννο. ἰμ νάρβι ἁϊν ἔχαντ, ἑλεβρίμφορ ὁ ἐρέγιον τεϊθάντ ἰ θίω ἡϊν

**Ir lthil ammen Eruchín
menel-vîr síla díriel
si loth a galadh lasto dîn!
A Hîr Annûn gilthoniel,
le linnon im Tinúviel**

Gdy Księżyc, dla nas, Dzieci Eru,
niebiański klejnot srebrzyście świeci, bacząc,
tu/teraz niechaj kwiat i drzewo słuchają w ciszy/poniżej!
O Panie Zachodu, gwiazdy-rozświetlający,
tobie śpiewam ja, Słowiczek! (VT #9, tłum. Patrick Wynne)

1.4.5. *Sauron Defeated* (IX)

XIX. IX 62

**Bronwe athan Harthad
Harthad Uluithiad**

Wytrwanie ponad Nadzieję. Nadzieja Nieugaszona.

XX. IX 128-129

Elessar Telcontar: Aragorn Arathornion Edhelharn, aran Gondor ar Hîr i Mbair Annui, anglennatha i Varanduiniant erin dolothen Ethuil, egor ben genediad Drannail erin Gwirth edwen. Ar e anîra ennas suilannad mhellyn in phain: edregol e anîra tírad i Cherdir *Perhael* (i sennui *Panthaël* estathar aen) Condîr i Drann, ar *Meril* bess dîn, ar *Elanor*, *Meril*, *Glorfinniel*, ar *Eirien* sellath dîn; ar *Iorhael*, *Gelir*, *Cordof*, ar *Baravorn*, ionnath dîn.

A *Perhael* ar am *Meril* suilad uin aran o Minas Tirith nelchaenen uin Echuir.

Aragorn Obieżyświat Kamień Elfów, Król Gondoru i Pan Krajów Zachodu, dotrze do Mostu na Baranduinie ósmego dnia Wiosny, albo w rachubie Shire'u drugiego dnia kwietnia. I pragnie on pozdrowić tam wszystkich swoich przyjaciół. Szczególnie pragnie on zobaczyć Pana *Samwise'a*, Burmistrza Shire'u, i *Różyczkę*, jego żonę; i *Elanor*, *Różyczkę*, *Złotogłówkę* i *Stokrotkę*, jego córki; i *Frodo*, *Merry*, *Pippina* i *Hamfasta* jego synów.

Do *Samwise'a* i *Różyczki* królewskie pozdrowienia z Minas Tirith, trzydziestego pierwszego dnia Przedwiośnia.

1.4.6. *War of the Jewels* (XI)

XXI. XI 254 i 301

Tôl acharn!

Nadchodzi zemsta!

1.4.7. Inne źródła

XXII. *J. R. R. Tolkien. Artist and Illustrator*, str. 150 (patrz też *Vinyar Tengwar* #7, str. 7) – język noldorin:

Lheben teil brann i annon ar neledh neledhi gar godrebh

[Na] pięć stóp wysokie wrota i trzech obok trzech przechodzi razem.



XXIII. TolkLang 21.05. (lista dyskusyjna) – niepublikowane zdanie z rękopisów Tolkiena (tzw. *Túrin Wrapper*)

Arphent Rian Tuorna: „man agorech?”

*I Rían powiedziała do Tuora: co zrobiliście? (albo ‘zrobiłeś’)

XXIV. *Vinyar Tengwar* nr 44, str. 21.

**Ae Adar nín i vi Menel
no aer i eneth lín
tolo i arnad lín
caro den i innas lin
bo Ceven sui vi Menel.
Anno ammen sír imbas ilaurui vín
ar díheno ammen i úgerth vin
sui mín i gohenam di ai gerir úgerth ammen...**

Ojcie nasz któryś jest w niebie
święć się imię Twoje
przyjdź królestwo Twoje
bądź wola Twoja
jako w Niebie tak i na Ziemi.
Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj
i odpuść nam nasze winy
jako i my odpuszczamy naszym winowajcom...

Pod koniec tych zajęć czytelnicy powinni wiedzieć:

- jaka jest historia ‘zewnątrzna’ i ‘wewnętrzna’ sindarinu;
- skąd Tolkien czerpał inspiracje tworząc ten język;
- powinni umieć rozpoznać przykłady tego języka w dziełach Tolkiena;

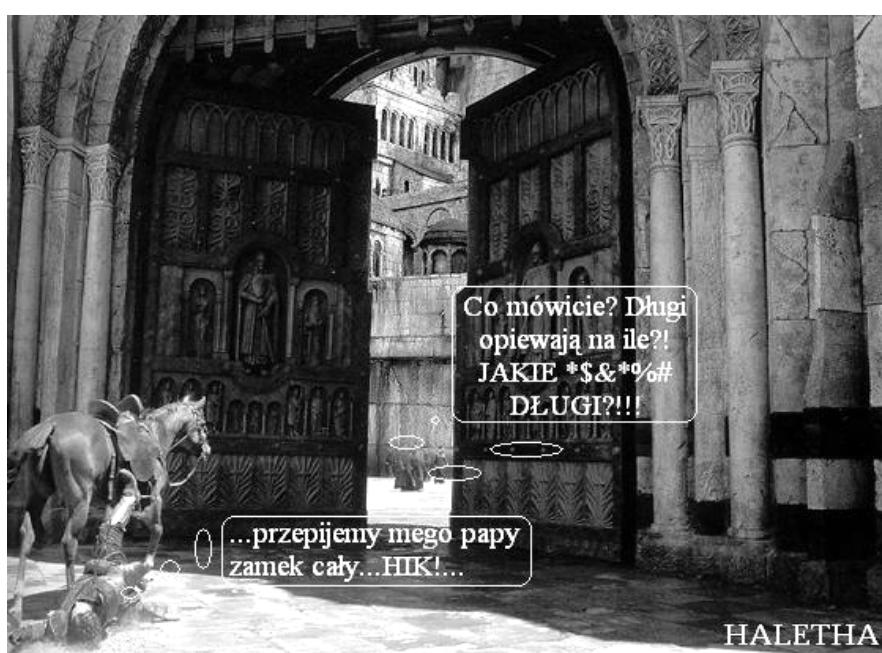
Tutaj kończymy pierwszą część Warsztatów Lingwistycznych zatytułowaną „Jaki jest sindarin”. W następnym odcinku przyjrzymy się sposobom zapisu tego języka trzema alfabetami: łacińskim, literami tengwar i runami cirth. Poznamy również zasady wymowy sindarinu. Podam również niezbędną do poznawania sindarinu literaturę i powiem Wam, gdzie można te pozycje zdobyć.

przygotował dla Was Ryszard „Galadhorn” Derdziński

Copyrights © by Ryszard Derdziński

TOLKIEN ZONE

STREFA HUMORU PANI HALETHY



SUMMARY IN WESTRON

Melilmë sa haryallë alassë nó autallë Ambarello! Mary Christmas! This is the sixteenth – winter – issue of *Simbelmynë*, the magazine of the Polish Tolkien Society (*Parmadili*). After few years of a break the *Simbelmynë* is back. This issue is mainly devoted to the Tolkienian linguistics, but it also contains the artwork and poetry by our friends, and the information from the Polish Tolkienian fandom.

The first article describes the Tolkienian art exhibition in Rome in January 2003 in which our two friends took part. It is entitled *Una lama nel buio* (p. 11). The next text by Arkadiusz Kubala is entitled *Rune Means The Secret* (p.13) and it is the historical description of the famous North European writing system of early Germanic tribes and the Vikings. Then you can find three poems by Avari with the accompanying artwork by her (p. 30-32). The next text is the famous Harri Perälä's *Are High Elves Finno-Ugric?* translated into Polish. Then you can find Galadhorn's poem in Sindarin – *Morchant e-'Wath (Shadow of the Darkness)* and Ryszard Derdzinski's *The Introduction to Sindarin Part 1*. The issue ends with Lady Haleth' Tolkienian humour zone.

I would like to remind that last month we published *Gwaihir # 7* – a big magazine of Tolkienian studies with two texts in English. For more information see *Gwaihir-i-Phethdain* www.galadhorn.w.pl. We also have the website of the Polish Tolkien Society at www.parmadili.w.pl. Welcome!

Skróty bibliograficzne:

[H]	Hobbit, czyli... (Iskry, Warszawa 1985)	[VIII]	The War of the Ring
[WP I]	Drużyna Pierścienia (Muza, Warszawa 1996)	[IX]	Sauron Defeated
[WP II]	Dwie Wieże (j.w.)	[X]	Morgoth's Ring
[WP III]	Powrót Króla (j.w.)	[XI]	The War of the Jewels
[R]	The Road Goes Ever On	[XII]	The Peoples of Middle-earth
[TC]	A Tolkien Compass	[Etym.]	Etymologie w LR
[S]	Silmarillion (Czytelnik, Warszawa 1985)	[ItE]	J. Allan An Introduction to Elvish
[NO]	Niedokończone opowieści (Amber, Warszawa 1995)	[VT]	Vinyar Tengwar (ELF, USA)
[B]	H. Carpenter JRRT. Wizjoner i marzyciel (Alfa 1997)	[TyTy]	Tyalie Tyelelliéva (USA)
[Listy]	Listy J.R.R. Tolkiena	[M]	Mythlore (USA)
[PK]	Potwory i krytycy	[NE]	Nyellinke Eldarin (Parmadili)
[I]	The Book of Lost Tales, cz. 1	[G]	Galathilion (Sosnowiec)
[II]	The Book of Lost Tales, cz. 2	[DH]	Dragon Helm (GKF)
[III]	The Lays of Beleriand	[Gw]	Gwaihir (Parmadili)
[IV]	The Shaping of Middle-earth	[Gwę]	Gwaihirzę (Parmadili)
[V]	The Lost Road	[Sn]	Simbelmynë (Parmadili)
[VI]	The Return of the Shadow		
[VII]	The Treason of Isengard		

Redaktor honorowy:	Andrzej Kowalski (Bilbo Brandybuck) – Diedzic Bucklandu
Redaktorzy naczelni:	Ryszard Derdziński (Frodo G. Maggot), ul. Ordonówny 9/29, 41-200 Sosnowiec, tel. 607 652 673; e-mail: galadhorn@inetia.pl Tomasz Gubała (Tom Gool), ul. Kielecka 1/11, 41-219 Sosnowiec, tel. 501 964 383; e-mail: tgubala@spec.stopklatka.pl
Pomoc techniczna:	Piotr Raku Rak, Arkadiusz Sroka
Dystrybucja	Śląski Klub Fantastyki
Prenumerata:	w sprawie prenumeraty piszcie na adres: Śląski Klub Fantastyki Sekcja Tolkienowska, ul. Pocztowa 16, 40-956 Katowice, skr. poczt. 502, e-mail: skf@skf.w.pl

Wydawnictwo bezpłatne. Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania nadsyłanych tekstów.

Prosimy o przysyłanie tekstów, najlepiej na dyskietkach lub pocztą elektroniczną jako pliki w Microsoft Word. Prace graficzne, czarno-białe, o ostrych konturach, najlepiej tuszem - w oryginale, w dobrej kopii lub zeskanowane.